Nr 27. Kraków, dnia 8 lipca 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: **1 korona** za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	**Wychodzi co niedzielę.**	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Austrya wchodzi na nowe tory.

Cesarz Karol wzywa do porozumienia między narodami Austryi. — Amnestya polityczna.

Od chwili rozpoczęcia obrad, parlamentu austryackiego, otwartego dopiero po trzech latach wojny, zaznaczył się w życiu wewnętrznem Austryi zasadniczy zwrot. Na pierwszem posiedzeniu parlamentu złożyli Czesi, południowi Słowianie i Rusini oświadczenia, domagające się zasadniczej zmiany wewnętrznego ustroju Austryi. Na trzeciem posiedzeniu parlamentu złożyli Polacy swoją słynną deklaracyę, streszczającą dążenia całego polskiego narodu. Ówczesny rząd hr. Clama Martinica nie zrozumiał doniosłości tych oświadczeń, jak wogóle nie rozumiał ducha czasu, który tym oświadczeniom nadawał podstawy realne. W odpowiedzi na deklaracye wystąpił hr. Clam-Martinic z oświadczeniem, że dążenia narodowe, zaznaczone w złożonych w parlamencie deklaracyach, są egzaltacyą i że się je musi poświęcić dla jednego jedynego celu, dla państwa jako takiego, dla Austryi, które to słowo było dla hr. Clama całym programem rządzenia. Wrażenie rządowego oświadczenia hr. Clama było fatalne. Niespodziewanie w kilka dni potem pod naporem parlamentu hr. Clam zmienił swój program i przerzucił stę na drogę wręcz przeciwną. Gdy już stanowisko jego było zachwiane, wystąpił z programem oparcia Austryi na wzajemnem pojednaniu się narodów. Jednakowoż hr. Clam tak się wobec parlamentu zdyskredytował, że musiał pójść, ustępując miejsca przejściowemu gabinetowi. Młody monarcha jednak zrozumiał, że duch czasu i żądania narodów wymagają od niego dostosowania się do nowych prądów, wywołanych wojną. W obronie Austryi biorą na polu bitw udział wszystkie narody, które temsamem udowadniają, że mają pełne prawa do swojego swobodnego rozwoju i nie ścierpią, by jeden naród, stanowiący mniejszość w państwie, dzierżył władzę nad wszystkimi innymi, stanowiącymi ogromną większość. Wyrazem tego zrozumienia było **odręczne pismo monarchy**, które się pojawiło we wtorek dnia 3 b. m. w urzędowej »Gazecie wiedeńskiej«, pismo, od którego datuje się nowa wewnętrzna polityka Austryi.

We wspomnianem piśmie odręcznem, wydanem w dniu imienin następcy tronu, cesarz Karol podnosi, że »pragnie wykonywać poruczone mu przez Opatrzność prawa i obowiązki w ten sposób, by stworzyć podstawy dla pomyślnego rozwoju wszystkich ludów, w skład Austryi wchodzących. „**Politykę nienawiści i odwetu** — pisze monarcha — **po ukończeniu tej wojny trzeba będzie wśród wszelkich okoliczności i wszędzie zastąpić polityką pojednania. Tensam duch musi panować także wewnątrz państwa. Chodzi o to, by odważnie i wyrozumiale zadowolić życzenia narodów przez wzajemne ustępstwa**“. Jako pierwszy, który wstępuje na drogę pojednania, monarcha ogłasza **amnestyę**, dotyczącą **wszystkich tych osób, które za sprawy polityczne zostały skazane przez sądy cywilne lub wojskowe.** Monarcha spodziewa się — jak brzmi dalej pismo odręczne — że „**wszystkie ludy w Austryi, idąc za jego przykła**

dem, rzucą zasłonę zapomnienia na wszystko, co było przedtem" że „zwłaszcza Niemcy i ich przedstawiciele przez swoje stanowisko, pełne miary i odpowiadające interesom państwa, znajdą się przy wspólnej pracy około rozwiązania tych wszystkich zadań, które czekają państwo po wojnie".

Akt łaski monarszej i treść pisma odręcznego wywarły w całem państwie olbrzymie wrażenie. Wskazują one dowodnie, że **korona szuka trwałego porozumienia ze wszystkimi narodami monarchii;** wykazują, że droga, uważana dotąd w Austryi przez pewne sfery wojskowe i polityczne za jedyną, nie da się utrzymać i że z tej drogi musi się zawrócić. **Nie może być dalej mowy o panowaniu jednego narodu nad drugim w Austryi,** bo państwo złożone jest z różnych narodów, bo te narody mają prawo do swobodnego rozwoju, a szczęśliwa przyszłość państwa leżeć może tylko na drodze szczęścia wszystkich narodów, w skład jego wchodzących.

Widać z tego, że **deklaracye narodów słowiańskich w parlamencie wiedeńskim,** wbrew obawom rozmaitych strachajłów, których zwłaszcza wśród polityków polskich nie brakowało i nie brakuje dotąd, **odniosły skutek, że dążenia narodów zostały na miejscu najwyższem należycie zrozumiane.**

Pośrednie uznanie przez monarchę praw narodów, na którem to uznaniu cesarz Karol oprzeć chce przyszłość Austryi, ma **dla nas — Polaków, ogromne znaczenie.** — Nie ulega wątpliwości, że w przyszłych układach pokojowych cesarz Karol odegra rolę bardzo ważną. Znając życzenia i dążenia narodu polskiego, rozumiejąc i uznając prawa narodów, młody monarcha zajmie niewątpliwie wobec rozwiązania sprawy polskiej stanowisko, które mu zaskarbi wdzięczność całego narodu polskiego po wszystkie czasy. Z tą samą otuchą, z jaką zwróciło się Koło Sejmowe dnia 28 maja b. r. do cesarza Karola, zwracają się dzisiaj do stóp Jego tronu oczy całego narodu polskiego, który najbardziej może ze wszystkich narodów odczuwa znaczenie Jego wzniosłych słów, zawartych w piśmie odręcznem z dnia 3 lipca b. r.

* *
*

Wskutek ogłoszenia amnestyi politycznej **wszyscy posłowie czescy, ruscy i słowiańscy, skazani na śmierć lub karę więzienia, albo znajdują się w więzieniu śledczem, zostali wypuszczeni na wolność.** Między innymi wypuszczony już został poseł Kramarz. Czesi, którzy o tę sprawę od pierwszego dnia obrad parlamentu konsekwentnie walczyli, otrzymali najzupełniejszą satysfakcyę.

Na Koło polskie spada teraz obowiązek postarania się w sposób taki sam — w jaki się starali Czesi, **o rehabilitacyę wszystkich niewinnie zasądzonych i straconych ludzi w Galicyi, o rewizyę [redacted] procesów [redacted].** ma prawo domagać się tej satysfakcyi, ma prawo tembardziej dzisiaj, gdy Czesi otrzymali pełną satysfakcyę, gdy dostojny monarcha wielkodusznym swym aktem z 3 lipca b. r. zadokumentował, że odczuwa i rozumie doskonale uczucia narodów.

Działalność posłów ludowych w Wiedniu.

Przez cały ciąg wojny, w czasie, kiedy nawet nie było parlamentu, posłowie ludowi, może jedyni ze wszystkich posłów w Galicyi, pracowali niestrudzenie i nieustannie, aby ulżyć doli ludności, ciężko dotkniętej okropnościami wojny. Bez najmniejszej przesady można stwierdzić, że praca posłów ludowych wydała rezultaty, choć nie ulega wątpliwości, że rezultaty te stoją w nieproporcyonalnym stosunku do zabiegów posłów i do potrzeb ludności. Nie jest to już jednak winą posłów ludowych, którzy obowiązek swój, w całem tego słowa znaczeniu, spełnili, świecąc innym przykładem, jak należy bronić interesów wyborców. Kiedy nareszcie parlament został otwarty, rozszerzyła się działalność posłów ludowych, którzy zakrzątnęli się odrazu, aby przedewszystkiem **skierować politykę narodową na właściwe tory,** aby z trybuny parlamentarnej oświadczyć światu całemu szczerze i otwarcie, **do czego Polacy dążą i czego chcą,** następnie zaś, **aby dla ludności wydobyć jak największe ulgi i wynagrodzić jej poniesione w wojnie cierpienia.**

Dzięki zabiegom posłów ludowych, Koło polskie przedstawiło rządowi szereg postulatów ludności wiejskiej, z których najważniejsze dotyczą: zmiany rządów **wojskowych w Galicyi na cywilne, wypłaty świadczeń wojennych, wynagrodzenia szkód wojennych, podwyższenia zasiłków wojskowych, zaprzestania nareszcie w Galicyi nieustannych prawie rekwizycyi środków żywności.** Szczegółowo przedstawiliśmy wszystkie żądania Koła polskiego w poprzednim numerze „Piasta".

Co do zmiany rządów wojskowych w Galicyi, to ma ona nastąpić w niedługim czasie. Świadczenia wojenne mają być wypłacone. W tym kierunku złożył rząd obowiązujące oświadczenie. Sprawa podwyższenia zasiłków wojskowych, dzięki energicznym zabiegom posła Lasockiego, który ją imieniem Klubu posłów ludowych prowadzi, jest na dobrej drodze. Sprawa odbudowy kraju, prowadzona energicznie przez posła Długosza, weszła również na lepsze tory. Świadczą o tem ostatnie reskrypty ministerstwa robót publicznych, przytoczone w poprzednim i w dzisiejszym numerze „Piasta".

To byłyby najważniejsze sprawy, które, dzięki pracy posłów ludowych, zostały przez Koło polskie podjęte, a przez rząd po części lub w całości wypełnione. Prace, podjęte przez posłów ludowych w ubiegłym tygodniu, zarówno w Kole polskiem jak w parlamencie przedstawimy pokrótce poniżej:

W Kole polskiem.

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 27 czerwca poruszyli posłowie ludowi najważniejsze sprawy gospo-

darcze, a więc przedewszystkiem **sprawę zamierzonego zabrania wszystkich plonów z tegorocznych zbiorów na rzecz państwa i sprawę krzywdzenia chłopów przez zakład obrotu bydłem i trzodą chlewną.** W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos posłowie: Witos, Bojko, Średniawski, Jachowicz i Śmiłowski. Przemówienia ich wywarły w całem Kole wielkie wrażenie, czego dowodem fakt, że **Koło uchwaliło wszystkie wnioski, przedłożone przez posłów ludowych** i poleciło prezydyum poczynić u rządu starania, aby rząd uwzględnił żądania ludności, w tych wnioskach przedstawione. Są to wnioski następujące:

Przeciw zajęciu w całości plonów.

Wniosek posła Witosa: „Koło polskie **sprzeciwia się jak najenergiczniej zajęciu tegorocznych plonów w całości na rzecz państwa** i domaga się pozostawienia ich w ręku właścicieli, wydzielenia **dostatecznej** ilości zboża na zasiew i na wyżywienie rodzin rolników i inwentarza, oraz **podniesienia ceny za dostarczyć się mające zboże.**

O zniesienie Centrali dla obrotu bydłem.

Wniosek posła Witosa: Jak wykazała praktyka, **działalność Centrali dla obrotu bydłem i trzodą chlewną** okazała się w skutkach **niesłychanie szkodliwą.** Koło polskie uważa za konieczne, tak w interesie producentów jak konsumentów, **zupełne zniesienie tej instytucyi** i pozostawienie wolnego obrotu bydłem i trzodą chlewną.

O ceny maksymalne na towary bławatne.

Wniosek posła Bojki: Koło polskie wzywa prezydyum, aby dołożyło wszelkich starań, **by rząd zaprowadził ceny maksymalne na towary bławatne.**

O żywność dla Galicyi.

Wniosek posła Śmiłowskiego: Koło polskie wzywa prezydyum, aby zakomunikowało rządowi, że Galicya z powodu: 1) braku odpowiedniej ilości zboża już z wiosną nie zasiała ani połowy tego, co w latach poprzednich, 2) braku nawozu, spowodowanego ciągłym ubytkiem rekwirowanego bydła, a niedostarczeniem, mimo zabiegów posłów ludowych, odpowiedniej ilości nawozów sztucznych, 3) braku rąk do pracy, z powodu powołania wszystkich mężczyzn pod broń, 4) tegorocznej strasznej posuchy, skutkiem której zboże w powiatach górskich, jak Limanowa, Nowy Targ i inne, zupełnie wyschło — znalazła się w strasznie ciężkiem położeniu, które z biegiem czasu będzie się pogarszać, że wobec tego **rząd centralny nie może liczyć** na dostawienie przez Galicyę zboża ani jednej czwartej tego, co kraj ten dostarczył w tym roku krajom zachodnim. Wszelkie usiłowania rządu i wyznaczanie po 20.000 koron na pośredników do szukania zboża na nic się nie przydadzą, a **spowodować tylko mogą niejedną śmierć**, gdyż ludność będzie bronić swojej żywności. Wobec faktu, że wskutek lekkomyślności pewnych czynników rządowych **w roku zeszłym wiele tysięcy metrów zboża i ziemniaków uległo zniszczeniu**, wskazanem jest, aby teraz odrazu władze rozciągły najtroskliwszą **opiekę** nad zabezpieczeniem produktów żywności przed zniszczeniem. **Rekwizycye tak** zboża jak ziemniaków **powinny się odbyć tylko raz jeden w całym kraju**, a produkty zarekwirowane na które rząd nie ma w odnośnych miejscowościach budynków, powinny być złożone u właścicieli, od których rząd będzie je mógł zabierać w miarę potrzeby.

O wypłatę za żywienie bydła ewakuowanego.

Wniosek posła Śmiłowskiego: Koło polskie uprasza prezydyum, aby jak najspiescznej poczyniło kroki u odpowiednich ministerstw, by te, wykonując cesarskie rozporządzenie, jak najprędzej **wypłaciły uprawnionym** przyznane im tem rozporządzeniem **wynagrodzenie za żywienie bydła ewakuowanego ze wschodniej Galicyi,** gdyż z tego bydła ludność, utrzymująca je, nie miała żadnej korzyści.

W parlamencie.

Wszelkie **krzywdy i cierpienia**, jakie znosiła i znosi ludność Galicyi podczas wojny, **przedstawił w parlamencie wyczerpująco** w swojej mowie **poseł Witos.** Jak je przedstawił, o tem wiedzą czytelnicy, gdyż mowę tę zamieściliśmy w poprzednim numerze. Tu zaznaczyć musimy, że to, cośmy zamieścili, nie jest dosłownem powtórzeniem tej mowy, że kilkanaście ustępów najsilniejszych zostało skreślonych przez cenzurę parlamentarną. I rząd i inne narody w państwie dowiedziały się z tej mowy, co ludność Galicyi przeszła i przechodzi wskutek wojny.

Najważniejsze **bolączki ludowe przedłożyli posłowie ludowi w całym szeregu interpelacyi**, z których kilka już drukowaliśmy w poprzednich numerach, kilkanaście drukujemy dzisiaj i drukować będziemy później. W tych interpelacyach streszcza się cała niedola polskiego ludu. Uwzględniono w nich wszystkie skargi i krzywdy, o jakich czytelnicy nasi donosili do Redakcyi „Piasta“ i samym posłom. Interpelacye te zamieszczamy poniżej:

W sprawie uprzywilejowanego stanowiska żydów w armii.

Posłowie: **Witos, Dyło, Bomba, Myjak, Smiłowski i tow.** wnieśli na ostatniem posiedzeniu parlamentu następującą interpelacyę do ministra obrony krajówej w sprawie uprzywilejowanego stanowiska żydów w armii, systematycznego zwalniania ich od służby w rowach strzeleckich na froncie, zapełniania nimi miejsc pozafrontowych, szpitali i rozmaitych central, oraz tworzenia różnych central specyalnie dla reklamowania żołnierzy żydowskich służących:

„Jest rzeczą notorycznie znaną, wywołującą ogromne rozgoryczenie nietylko wśród ludności, pozostałej w kraju, ale przedewszystkiem wśród żołnierzy w rowach strzeleckich, że żołnierze żydzi prawie nigdy nie są używani do służby w rowach. Mimo, że w Galicyi ludność żydowska stanowi około 11 procent ludności, w pułkach polskich i ruskich, rekrutowanych z Galicyi, żołnierze żydzi nie znajdują się nigdzie nawet w przybliżonej liczbie, odpowiadającej procentowemu stosunkowi ludności. O ile w batalionie, wyruszającym na plac boju, znajdzie się kilku żydów, gdy w procentowym stosunku powinno ich być kilkadziesiąt razy więcej, to już podczas podróży na front i tych kilku znika i dostaje się albo do służby etapowej, albo do szpitali, w każdym razie zaś rzadko który z nich do rowów strzeleckich dochodzi. Ponadto żołnierze żydowscy są ustawicznie reklamowani, a wielka ich część wcale nie przychodzi do kadry z powodu wyreklamowania, upozorowanego najczęściej dosta-

wami wojskowemi, w których ludność polska i ruska nie bierze prawie żadnego udziału, pokrzywdzona w tym kierunku na korzyść żydów. Częste są wypadki, że żołnierze żydzi uprawiają handel różnego rodzaju na wsiach i w miasteczkach, niby pełniąc służbę etapową, najczęściej w miejscu, albo w pobliżu miejsca pobytu. Żołnierze żydowscy, pełniący służbę w szpitalach, otrzymują najczęściej urlopy, tak samo, jak je otrzymują najczęściej ze wszystkich innych formacyj pozafrontowych. Wywołuje to ogromne rozgoryczenie wśród ludności polskiej i ruskiej, która powysyłała w pole w dziesiątkach tysięcy wypadków swoich ojców i synów — równocześnie, wywołuje też rozgoryczenie wśród żołnierzy, którzy widzą jaskrawe krzywdzenie siebie przez to, że się żydów do służby w rowach strzeleckich nie dopuszcza. Natomiast żołnierzom rolnikom, niezbędnie dla prowadzenia gospodarstw potrzebnym, wszelkich ulg najczęściej się odmawia.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi panu ministrowi znane są te wypadki? Co Ekscelencya zamierza uczynić, aby temu nieuzasadnionemu uprzywilejowaniu żydów raz wreszcie położyć kres i usunąć rozgoryczenie ludności, oraz żołnierzy innych narodowości?

Witos, Bomba, Dyło, Myjak, Śmiłowski, Fila, Kędzior, Lewicki, Rusin, Jachowicz, Połoczek, Dobija, Małakiewicz, Madej, Stapiński, Skarbek, Łyszczarz, Kubik".

W sprawie asenterowania ułomnych i głuchych.

Na posiedzeniu parlamentu w dniu 26 czerwca b. r. wniósł poseł **Bojko i towarzysze** interpelacyę do ministra obrony krajowej następującej treści:

„Asenterunki w Galicyi przeprowadzano podczas wojny zawsze w sposób tak bezwzględny, jak w żadnym innym kraju monarchii. Podczas ostatnich dwóch asenterunków uznano w Galicyi za zdolnych przeciętnie 93% poborowych, przyczem **asenterowano nawet ludzi ułomnych, chorych i zupełnie głuchych.** Z ludzi tych armia nie może mieć pożytku, oni zaś znosić muszą z powodu swej ułomności rozliczne przykrości, albo miesiącami przebywać w szpitalach, chociaż potrzebni są w kraju przy gospodarce rolnej, bo wsie w Galicyi zostały z mężczyzn wprost ogołocone.

Franciszek Piechota, z Rudnika, po ciężkiej chorobie ogłuchł w roku 1893 zupełnie. Lekarze w szpitalu w Krakowie orzekli w roku 1894, że już nigdy słuchu nie odzyska. Podczas ostatniego przeglądu Piechota został w Myślenicach asenterowany, a po badaniu w różnych szpitalach wojskowych uznany za zupełnie zdolnego do służby i powołany do szeregów. — Walenty Kołodziejczyk został asenterowany w maju 1916, aczkolwiek ciężko chory na oczy. Przez dwa miesiące trzymano go w kadrze, wkońcu musiano go odesłać do szpitala. W szpitalu człowiek ten przebywa już od dziesięciu miesięcy, podczas gdy gospodarstwo jego marnieje z powodu braku kierownika. Znajduje się on obecnie w szpitalu w Podolszu ad Zator. — Józef Dyduch, asenterowany został w roku 1916, mimo stwierdzonej głuchoty. Wysłano go do południowego Tyrolu, gdzie do dziś pełni służbę w szpitalu w Mezolombardo. Nie mogąc słyszeć rozkazów, narażony jest ustawicznie na ciężkie przykrości.

Tych kilka przykładów obrazuje system dokonywania poborów w Galicyi. Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi ministrowi znane jest tego rodzaju postępowanie? Co Ekscelencya zamierza uczynić, **aby ludzi ułomnych i głuchych jak najrychlej z wojska wypuszczono i odesłano do domów, gdzie państwu pracą na roli oddadzą ogromne usługi.** *Bojko i 20 posłów lud."*

O pokrzywdzenie żołnierzy inwalidów Polaków.

Posłowie: **Witos, Fila, Lewicki, Rusin, Dyło i tow.** wnieśli w parlamencie dnia 26 czerwca b. r. do ministra obrony krajowej następującą interpelacyę:

„O waleczności żołnierzy polskich świadczy najlepiej fakt, że, jak urzędowo stwierdzono, **59 procent inwalidów z całej Austryi stanowią żołnierze z Galicyi. Tych inwalidów traktuje się jednak gorzej,** niż innych. Naogół inwalidom w Galicyi lekarze wojskowi przyznają **zbyt mały procent niezdolności do pracy,** co pociąga za sobą minimalną pensyę inwalidzką i nędzę tych, co za państwo krew przelali, i stali się kalekami. Ponadto **władze wojskowe przetrzymują przesyłkę pensyi inwalidom, puszczonym do domów,** nieraz po kilka miesięcy, tak, że ci inwalidzi muszą tracić pieniądze na adwokatów, którzy im u władz wojskowych wyrabiają należącą im się pensyę.

Dnia 15 sierpnia 1916 roku został superarbitrowany Ignacy Chwastyk z Kozowy. Powodem superarbitracyi było utrata ręki w bitwie pod Tarnobrzegiem. W ciągu zimy został Chwastyk ewakuowany i znajduje się obecnie w Chodorowie, zdany na ostatnią nędzę, bo do tej pory nie otrzymał żadnej pensyi.

Wypadek ten, a podobnych możnaby zacytować dziesiątki, jest klasycznym przykładem traktowania inwalidów z Galicyi. Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi p. ministrowi znane są te wypadki? Co zamierza uczynić aby **spowodować równomierne traktowanie inwalidów z Galicyi z inwalidami z innych krajów odnośnie do oznaczania procentu niezdolności do pracy, oraz odnośnie do przyspieszenia wypłacania im należnej pensyi?**

Witos, Fila, Lewicki, Rusin, Dyło i tow.

O urlopowanie żołnierzy gospodarzy, pełniących służbę na etapach.

Poseł **Banaś i tow.** wnieśli w parlamencie dnia 26-go czerwca b. r. następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Znaczna ilość pospolitaków ze starszych roczników pełni służbę etapową w innych krajach koronnych i w krajach okupowanych. Są to przeważnie gospodarze rolni, których gospodarstwa w kraju upadają, albo stoją odłogiem, gdyż w ogromnej liczbie wypadków synowie tych gospodarzy, którzyby mogli gospodarkę prowadzić, pełnią służbę w rowach strzeleckich. Wobec tego, że służba etapowa pozostawia dość czasu na doglądnięcie bodaj gospodarki, przeniesienie tych ludzi do kraju i to, o ile możności do miejsc położonych blizko ich miejsc zamieszkania, odbiłoby się w sposób bardzo dodatni na podniesieniu gospodarki rolnej, co dzisiaj stanowi pierwszorzędny interes państwa.

W krajach okupowanych, jak n. p. w Albanii, ci pospolitacy z Galicyi, gospodarze rolni, nie pełnią nawet służby wojskowej w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale są używani do przetwarzania Albanii na kraj kulturalny. Budują oni w Albanii drogi, pracują w pocie czoła wtedy, gdy Albańczycy wylegują się i kpią z nich, aczkolwiek te prace, tylko dobru Albańczyków służące, powinny być wykonywane przez

samych Albańczyków. Gdyby tych pospolitaków z Galicyi, którzy tam dla dobra Albanii, której przyszłość jest jeszcze zupełnie nieokreślona, pracują w pocie czoła, odesłano do kraju, to kraj uzyskałby pokaźną liczbę gospodarzy rolnych i rolnictwo mogłoby przynieść państwu znacznie więcej, niż będzie mogło przynieść z powodu braku tych gospodarzy.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi panu ministrowi znane są te wypadki? Co zamierza uczynić, **aby gospodarzy rolnych, którzy pełnią służbę etapową w innych krajach koronnych, przenieść do miejsc ich zamieszkania lub w ich pobliże** dla pełnienia tej samej służby etapowej, zaś **gospodarzy rolnych, którzy w krajach okupowanych spełniają prace, nie leżące ściśle w zakresie wojskowym, odesłać do kraju,** coby ogromnie podniosło wydatność galicyjskiego rolnictwa?

Banaś i towarzysze".

O zwrot butów i ubrań żołnierzy.

Posłowie **Bomba, Fila, Smiłowski, Rusin i tow.** wnieśli w parlamencie dnia 26 czerwca następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Podczas asenterunków, przeprowadzanych podczas wojny, nakazywano poborowym, uznanym za zdolnych, aby do służby jawili się w ciepłem ubraniu i o ile możności w dobrych butach. Na wezwaniach do stawiennictwa do służby wyraźnie władze wojskowe to podkreślały. Po wstąpieniu w szeregi, żołnierze ci otrzymywali wojskowe buty i ubranie wojskowe, a własne buty i ubranie oddawali do wojskowych magazynów. Taksamo było z rezerwistami, którzy się jawili do służby zaraz po ogłoszeniu mobilizacyi; tosamo odnosi się też do żołnierzy liniowych, którzy na rok, dwa lub trzy przed wybuchem wojny do służby wstąpili.

Obecnie wielka część tych żołnierzy, tak liniowych, jak rezerwistów, jak i pospolitaków, padła w boju, część zmarła z trudów wojennych i z ran, część wróciła do domów jako inwalidzi. **Ani inwalidom, ani rodzinom poległych i zmarłych władze wojskowe ubrań i butów nie zwróciły i nie zwracają,** co w obecnym czasie, kiedy drożyzna odzieży i obuwia jest wprost straszna, przedstawia dla ludności sprawę pierwszorzędnej wagi.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy p. ministrowi znane są te wypadki? Co zamierza uczynić, **aby rodzinom po poległych i zmarłych żołnierzach oraz inwalidom, jak najrychlej władze wojskowe oddały ubrania i buty,** złożone przez żołnierzy liniowych, rezerwistów i pospolitaków przy stawieniu się do szeregów wojskowych?"

Bomba, Fila, Smiłowski, Rusin i tow."

O zakaz czytania „Piasta" w obozie jeńców.

Posłowie **Bojko, Witos, Srodniawski i towarzysze** wnieśli 26 czerwca r. b. w parlamencie następującą interpelacyę do Ministra obrony krajowej:

„Wysoki Rząd, okazując życzliwość dla jeńców rosyjskich narodowości polskiej, pozwolił jeńcom czytać i prenumerować gazety polskie. Wobec faktu, że większa część jeńców pochodzi ze stanu włościańskiego, nic dziwnego, że jeńcy Polacy w obozach jeńców czytali i prenumerowali przedewszystkiem organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, tygodnik „Piast". W obozie jeńców w Lobau i Mannswörth w Dolnej Austryi przybyły w marcu komendant straży zabronił jeńcom Polakom prenumerować „Piasta". Jeńcy odczuli to jako szykanę niczem nieuzasadnioną, bo istotnie niczem tego zakazu usprawiedliwić nie można.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi wiadomo o tym fakcie? Co zamierza uczynić, aby komendanci straży w obozach jeńców nie paraliżowali dobrej woli Wysokiego Rządu, okazywanej jeńcom narodowości polskiej i nie zakazywali czytać „Piasta".

Bojko, Witos, Sredniawski i tow."

O nieuwzględnianie reklamacyi kołodziejów i kowali.

Posłowie: **Bojko, Witos, Dyło i tow.** wnieśli w parlamencie dnia 26 czerwca b. r. do ministra obrony krajowej następującą interpelacyę:

„Oceniając należycie konieczność jak najwydatniejszego popierania rolnictwa, Wysoki Rząd wydał rozporządzenie, nakazujące reklamowanie kołodziei, kowali i wogóle rzemieślników, potrzebnych do wyrobu i naprawy narzędzi rolniczych, których, zwłaszcza w Galicyi, brakuje ogromnie, gdyż wskutek najazdu rosyjskiego i bitw zostały w znacznej części zniszczone. Jeżeli w innych krajach reklamowanie rzemieślników, potrzebnych w rolnictwie — było wskazane, to w Galicyi jest ono konieczne.

Mimo wyraźnego rozporządzenia Wysokiego Rządu, właśnie **reklamacye rzemieślników rolnych z Galicyi rzadko kiedy odnoszą skutek.** Odbija się to na całej gospodarce rolnej, bo w Galicyi nietylko niema rąk do pracy, ale i narzędzi do pracy na roli z powodów, o których wyżej była mowa.

Gmina Witkowice w Ropczyckiem i dziesięć sąsiednich gmin, oraz dwa obszary dworskie wniosły prośbę o wyreklamowanie Jana Drozdowskiego, kowala, niezbędnie potrzebnego w całej tej okolicy, która przecież przez kilka miesięcy była pod najazdem rosyjskim i mnóstwo narzędzi rolniczych straciła. Reklamacyi nie uwzględniono, a nawet nie dano żadnej odpowiedzi.

Gmina Laskowa ad Zator i siedm okolicznych gmin wniosły prośbę o wyreklamowanie Franciszka Tłuszcza, kołodzieja i cieśli, niezbędnie do robienia i naprawy narzędzi rolniczych potrzebnego. Tłuszcz znajduje się w warsztacie kołodziejskim w Poli. — Reklamacyę załatwiono odmownie, aczkolwiek dla siedmiu gmin człowiek ten jest istotnie potrzebny.

To są przykłady, jak się traktuje prośby o reklamacye rzemieślników rolnych z Galicyi. Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi p. ministrowi wiadome są te wypadki? Co zamierza uczynić, aby rozporządzenie o reklamowaniu rzemieślników rolnych było przez władze wojskowe przestrzegane.

Bojko, Witos, Dyło i towarzysze".

W sprawie skrzywdzenia żołnierza.

Poseł **Dyło i tow.** wniósł w parlamencie 26 czerwca r. b. do ministra obrony krajowej następującą interpelacyę:

„Jan Jagoda z Sędziszowa, powiat Ropczyce, zabrany został na wiosnę 1915 do służby wojskowej jako zupełnie zdrów. Po upływie roku wypuszczony został z wojska jako kaleka, ociemniały na oba oczy. Jak stwierdzili lekarze, przyczyną oślepnięcia było przebyte zapalenie oczu i zniszczenie nerwów wzrokowych, wywołane niedbalstwem za-

rządu wojskowego, wskutek którego Jagoda zmuszony był przez długi czas podczas pobytu w kadrze w Samborze sypiać na kamiennej posadzce, a potem na wilgotnej, zaparzonej słomie. Z chwilą wypuszczenia go ze służby wręczono Jagodzie „Militärschein", wystawiony przez komendę batalionu uzupełniającego Nr 40, z datą Sambor, 27 września 1915 r. W dokumencie tym napisano mu: trwale urlopowany i dodano uwagę: „Invalid, waffenunfähig und zur Beteilung mit der Invalidenpension und Verwundungszulage beantragt". Wniosku tego wyższa komenda wojskowa nie zatwierdziła, tak, że Jagoda nie dostaje ani pensyi inwalidzkiej, ani dodatku za rany. Nieszczęśliwy wrócił do domu do żony i trojga dzieci, a ponieważ posiada niespełna morg pola i utrzymywał się z pracy rąk, znajduje się obecnie w ostatniej nędzy.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi p. Ministrowi znany jest ten wypadek? Co zamierza uczynić, aby Jagodzie wypłacono pensyę inwalidzką i przyznano dodatek za ranę? *Dyło i 20 posłów ludowych".*

W sprawie nieurlopowania żołnierzy polskich nawet w wypadkach nieodzownej konieczności.

Poseł **Witos i tow.** wniósł na ostatniem posiedzeniu parlamentu następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej.

„Żołnierze polscy, pełniący służbę na etapach w obrębie monarchii i w krajach okupowanych, są stale krzywdzeni przy udzielaniu urlopów. Podczas gdy żołnierze innych narodowości otrzymują urlopy bardzo często, głównie dlatego, że oficerami są Niemcy lub Czesi, polscy żołnierze nie mogą się doprosić o urlop nawet wtedy, kiedy on nietylko ze względów ludzkości, ale nawet ze względów dobra publicznego jest poprostu nieodzowny. Między innymi Jan Korzeń z Borownicy w powiecie dobromilskim, urodzony w roku 1868, powołany do służby wojskowej 21 lutego 1916, przydzielony został do szpitala Deutsch Ordens Verwundeten Spital w Kowlu, Feldpost Nr 340. W domu pozostawił ciężko chorą żonę, która z braku pomocy w miesiąc po jego odjeździe, bo 22 marca 1916 umarła, pozostawiwszy sześcioro drobnych dzieci, z których najstarsze ma lat 16, a najmłodsze trzy miesiące, oraz ojca staruszka, 76 lat liczącego, kalekę. Pozostało też 15-to-morgowe gospodarstwo bez żadnej opieki. Mimo próśb Korzeń nie dostał urlopu, na czem ucierpi przedewszystkiem państwo, bo grunt leży odłogiem. Dzieci, pozostawione same sobie, zostały już wydane na łup nędzy. Dla uratowania gospodarstwa człowiekowi temu potrzebny jest dłuższy urlop. Wypadków takich można tysiącami przytoczyć.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy Ekscelencyi p. ministrowi znane są tego rodzaju wypadki? Co zamierza uczynić, aby temu pokrzywdzeniu polskich żołnierzy położyć kres? *Witos i 20 posłów ludowych."*

W sprawie konfiskowania „Piasta" przez żandarmeryę.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł **Myjak i tow.** następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych:

„Podczas wojny prasa odgrywa rolę bardzo ważną, której doniosłość uznać raczył najłaskawiej cesarz Karol I. Zrozumiałą jest rzeczą, że podczas wojny czytelnictwo we wszystkich krajach ogromnie się wzmogło. Sprzedaż uliczna pism codziennych i tygodniowych odbywa się w całej monarchii bez żadnych przeszkód ze strony władz, które rozumieją znaczenie prasy w życiu nowoczesnych społeczeństw. Jedynie w Galicyi zdarzały i zdarzają się wypadki, że żandarmerya konfiskuje ulicznym sprzedawcom pism gazety i wymierza kary, bardzo często dotkliwe. Specyalnie w Galicyi, w niektórych miejscowościach żandarmerya urządza nagonkę na rozsprzedawców pism, między innemi na rozsprzedawców największego w Galicyi tygodnika ludowego „Piast", naczelnego organu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Między innemi, w Palczowicach żandarmerya konfiskowała kilkakrotnie numery „Piasta", sprzedawane przez rozsprzedawcę Franciszka Kurka. W Przydonicy, poczta Gródek nad Dunajcem, żandarmerya czyniła trudności rozsprzedawcy „Piasta", Janowi Małkowi. Tosamo spotkało rozsprzedawcę „Piasta" w Gromniku.

Wobec faktu, że sprzedaż pism jest w całej monarchii nieograniczona żadnymi specyalnymi przepisami, że w stolicy państwa widzi się setki ludzi, rozsprzedających na ulicy dzienniki o każdej porze dnia i w nocy, postępowanie żandarmeryi w Galicyi jest bezprawiem, nie dającem się niczem usprawiedliwić.

Podpisani zapytują tedy: Czy Ekscelencyi p. ministrowi wiadome są te wypadki? Co Ekscelencya zamierza uczynić, aby pouczyć żandarmeryę, że rozpowszechnianie pism nie jest czynem karygodnym i aby żandarmerya w Galicyi zaprzestała szykanowania ludzi, zajmujących się sprzedażą pism peryodycznych? *Myjak i 20 posłów lud."*

O szykanowanie żołnierzy, jadących na urlop do wschodniej Galicyi.

Posłowie **Lewicki, Fila i tow.** wnieśli w parlamencie następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Z powodu nieścisłości zarządzeń co do jazdy w bliski okręg wojenny w Galicyi cierpią dotkliwie żołnierze, pochodzący z Galicyi wschodniej, gdy jadą na urlop. Żołnierze ci nie mogą dostać się do własnych sadyb z powodu szykan, na jakie są narażeni przez etapowe władze wojskowe.

Kazimierz Major, pochodzący z powiatu przemyślańskiego, otrzymawszy w lutym b. r. urlop, w podróży do rodzinnych stron, których nie widział od półtrzecia roku (od początku jest na wojnie, a od półtora roku na froncie włoskim), przeszedł podczas jazdy w rodzinne strony niesłychane wprost trudności. Za Lwowem zabrał mu żandarm polowy kartę urlopową i polecił udać się do Krasnego do komendy etapowej. W Krasnem komenda etapowa przetrzymała go przez noc i prawie cały dzień, bo żandarmom nie chciało się sprawy załatwić. Na dobitek żołnierza tego, jadącego z frontu po półtrzecia roku na urlop, zasadzono w areszcie i traktowano jak zbrodniarza lub szpiega. Było to zresztą udziałem wszystkich innych żołnierzy, którzy jechali na urlop w ściślejszy okręg wojenny. Z Krasnego odesłano tego żołnierza wraz z innymi do Lwowa i tam kazano im czekać cztery lub pięć dni na — pozwolenie jazdy z komendy II armii, pomimo, że ta komenda znajduje się w odległości paru kroków od komendy dworca. Postępowanie to wobec żołnierzy, jadących na urlop z frontu, a mających trzynasto- lub czternastodniowy urlop, doprowadzić musi do tego, że żołnierze, nie chcąc czekać na pozwolenie po pięć dni, bez

tego pozwolenia docierać muszą do domów. Ludzie ci, którzy od miesięcy walczą z wrogiem, i muszą się przekradać nieraz przez linię bojową nieprzyjacielską, nie rozumieją, dlaczego się ich właśnie w odległości jakich 50 km od linii bojowej traktuje jak szpiegów, albo jak dezerterów.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy p. ministrowi wiadome są te wypadki? Co p. minister zamierza uczynić, **aby uchronić żołnierzy ze wschodniej Galicyi od szykan podczas jazdy na urlop.** *Lewicki, Fila i tow.*"

W sprawie odszkodowania dla rodzin żołnierzy pomarłych w domu.

Poseł **Ruebenbauer i tow.** wniósł w parlamencie d. 26 czerwca następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Uzyskiwanie urlopów dla żołnierzy polskich, zwłaszcza z pułków innojęzycznych, było zawsze i jest dotąd rzeczą trudną. Na urlop dawano pozwolenie najczęściej w tym wypadku, gdy żołnierz był chory. Dość częste były wypadki, że żołnierz, przyjechawszy na urlop, rozchorował się ciężko, wskutek przebytych w polu trudów. Rodzina, rzecz prosta, nie szczędziła kosztów na leczenie żołnierza. Często zabiegi lekarskie okazywały się bezowocne i żołnierz umierał. Zdarzało się też często, że odsyłano do domów w drodze superarbitrowania żołnierzy ciężko chorych. Ci również leczeni byli w domu kosztem rodziny, ale nie zawsze udało się ich utrzymać przy życiu. Przytoczymy przykłady:

Mąż Zofii Naglik ze Zaborza w powiecie Oświęcim, służył przy wojsku przy trenie. Chory, otrzymał urlop, i po przyjeździe na czwarty dzień umarł. Wdowie odmówiono wypłaty pensyi, a nadto odebrano jej zasiłek wojskowy. — Mąż Anieli Witkowskiej z Kęt odesłany został jako superarbitrowany, skutkiem poniesionych ran, do domu. W domu od 25 marca do 5 czerwca chorował. Cały czas żona leczyła go własnym kosztem, przyczem prawie się zrujnowała. 5 czerwca chory umarł.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy p. ministrowi znane są tego rodzaju wypadki? Co zamierza uczynić, **aby rodzinom urlopowanych lub superarbitrowanych żołnierzy, którzy skutkiem wycieńczenia trudami wojennymi w domu zmarli, zwrócić koszta leczenia, względnie wypłacić pensyę?** *Ruebenbauer i 20 posłów ludowych.*"

O zapłatę za wychowanie koni wojskowych.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu wniósł poseł Witos, imieniem Klubu ludowego, następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej:

„Jeszcze w roku 1914, a częściowo w roku 1915, cofające się wojska porzuciły znaczną ilość koni chorych, zniszczonych, niezdatnych do użycia, nie troszcząc się o nie zupełnie. Konie te zostały zabrane przez gospodarzy wiejskich, gdzie przy starannej pielęgnacyi bardzo często przychodziły do zdrowia i stawały się możliwe do użycia w pracy. To samo dotyczy koni, które wojskowość dawała przymusowo na wychowanie.

Po upływie dłuższego czasu, gdy konie te przyszły do siebie, władze powiatowe odebrały je wychowawcom, obiecując wypłatę przypadającej za wychowanie należytości.

Mimo jednak, że wychowanie tych koni połączone było **z niesłychanymi trudami i kosztami, mimo, iż od czasu zabrania** ich upłynęło kilkanaście miesięcy, zapłata dotąd nie nastąpiła. Wobec tego, że postępowanie podobne jest w wysokim stopniu niewłaściwe, a wielką ilość ubogich nieraz ludzi krzywdzące, zapytują podpisani: Czy Jego Ekscelencyi p. ministrowi znane są podane fakta? Co zamierza uczynić, **ażeby skrzywdzeni rolnicy, wychowujący wyż podane konie, jak najspieszniej należytość swoją otrzymali.** *Witos* i 20 posłów ludowych".

Wnioski posłów ludowych.

Posłowie ludowi wnieśli również w parlamencie kilka wniosków bardzo zasadniczych i niezmiernej dla ludu wagi. Wymienimy tu tylko przytoczony przez nas w poprzednim numerze **wniosek posła Banasia w sprawie statystyki ofiar w jny, wniosek hr. Lasockiego w sprawie odszkodowania dla niewinnie skazanych, dla internowanych i konfinowanych, oraz dla rodzin niewinnie straconych.** Streszczenie tego wniosku, opracowanego z niezwykłą dokładnością i popartego rzeczowymi dowodami, podamy w następnym numerze.

O pomoc dla Radziszowa.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu w ubiegłym tygodniu, wniósł pos. Banaś **wniosek nagły w sprawie pomocy dla gminy Radziszów** w powiecie podgórskim zniszczonej pożarem, wywołanym iskrą lokomotywy. Spaliło się w Radziszowie 50 domostw i 30 budynków gospodarskich. Szkoda wynosi około 680.000 K., z czego minimalna zaledwie część będzie pokryta ubezpieczeniem. Pos. Banaś wniósł tedy wniosek nagły **o przydzielenie ludności Radziszowa bezpłatnie żywności, udzielenie wydatnej subwencyi dla odbudowy, przydzielenie materyału budowlanego, pomocy wojskowej** co do dostarczania robotnika do przeprowadzenia budowy, oraz co do potrzebnych zaprzęgów do przewiezienia materyału budowlanego.

Hołd posłom.

M. Aschenbrennerówna *W. Guzek.*"

O przywrócenie praw konstytucyjnych.

W polu, 22 czerwca.

Nareszcie po trzech latach otwarto parlament. Życie konstytucyjne wróciło. Nie powróciły natomiast konstytucyjne prawa dla milionów obywateli, pełniących najważniejszą obywatelską powinność wobec państwa, mianowicie służbę wojenną.

W ten sposób miliony obywateli zostało wykluczonych od zabierania głosu w tej najważniejszej przełomowej chwili, która na całe lata może zadecyduje o przyszłości.

W chwili takiej, jak obecna, każdy żołnierz, który państwa broni, powinien mieć prawo swobodnego wyrażania swych myśli, czy to o dalszej wojnie, czy pokoju. Myślę, że posłowie ludowi upomną się w parlamencie o to podstawowe prawo wyrażania swoich myśli dla tych, którzy spełniając najpoważniejszy obowiązek wobec państwa, tego prawa zostali właśnie pozbawieni. Za stanowisko Koła polskiego dnia 28-go maja b. r. przesyłamy wszystkim posłom cześć! Imieniem kolegów:

Jan Mach, poczta polowa 420.

O ratowanie ludności Litwy przed wytępieniem.

Onegdaj zjawiła się w Kole deputacya, która w rozpaczliwych słowach przedstawiła Kołu niesłychane stosunki na Litwie i zwróciła się z błagalną prośbą, by ratować ludność Litwy przed wytępieniem. Posłowie ludowi sprawy tej z oka nie spuszczą i poruszą ją albo jeszcze w parlamencie, albo też w delegacyach, bo przecież jest rzeczą niedopuszczalną, aby naród polski mógł patrzeć spokojnie na wytępianie jego rodaków w części kraju siłami również i polskich żołnierzy na Rosyi zdobytego. System rządów na Litwie musi się zasadniczo zmienić, a spowodowanie, by rząd wiedeński na tę zmianę jak najszybciej wpłynął w Berlinie, jest rzeczą przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu. Niewątpliwie i Koło polskie w Berlinie sprawę tę należycie poruszy.

metody.

Na sesyi wójtów w Nowym Sączu oświadczył starosta nowosądecki, rzekomo poufnie, że musi wezwać chłopów, aby jak najwięcej zboża i środków żywności oddawali państwu, bo w przeciwnym razie, gdyby nie oddali tyle, ile im władze wyznaczą, rząd zarządzi **ewakuacyę poszczególnych wsi, a po wyrzuceniu całej ludności przyszłe wojsko, które przeszuka najdokładniej całą wieś.** Metoda ta miałaby być stosowaną we wszystkich wsiach, które nie oddadzą środków żywności tyle, ile im wyznaczą panowie, przy zielonem biurku siedzący i obliczający tylko to, ile ma wydać mórg ziemi, bez względu na to jakiej i bez względu na warunki atmosferyczne, które przy zbiorach odgrywają przecie taką ważną rolę.

Przytaczamy tę groźbę nowosądeckiego starosty, zapytując wysoki c. k. rząd i c. k. namiestnictwo czy możliwem jest, aby podobnego rodzaju metody zamierzano stosować w Galicyi? Jeżeli nie, to namiestnictwo, powinno pouczyć starostę w Nowym Sączu, aby tego rodzaju tatarskiemi wieściami nie powiększał rozgoryczenia ludności i nie szerzył paniki. Posłowie nasi sprawę tę poruszą w parlamencie i zażądają stanowczych wyjaśnień. Wierzyć się nie chce, by podobna myśl mogła powstać w jakimkolwiek mózgu biurokratycznym, a już wprost karygodnem trzeba nazwać, jeśli się dla wydobycia jak największej ilości produktów od ludności używa tego rodzaju gróźb. Sprawa musi być należycie wyjaśniona.

Z miłości bliźniego, nie dla odznaczenia.

Podczas inwazyi rosyjskiej sprawował zarząd miasta Gorlic ks. Bronisław Świeykowski. W najcięższych chwilach, jakie to nieszczęśliwe miasto przechodziło, ks. Świeykowski opiekował się gorąco ludnością; wstawiał się nieraz z narażeniem samego siebie u władz rosyjskich, był najgorliwszym opiekunem nieszczęśliwej ludności. Po zwycięskiej bitwie pod Gorlicami wpłynęła do władz wojskowych denuncyacya na ks. Świeykowskiego. Skutek był ten, że tego cichego bohatera oddano pod sąd polowy. Sąd jednomyślnie ks. Świeykowskiego uwolnił, a po rozprawie cesarz nadał ks. Świeykowskiemu wysokie odznaczenie, krzyż kawalerski orderu

Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną. Ks. Świeykowski zwrócił się do monarchy z prośbą pisemną, aby mu pozwolił pracować dalej bez odznaczenia świeckiego, bo to, co zdziałał, uczynił jedynie z kapłańskiego powołania i z miłości bliźniego. W marcu b. r. zjawił się w Gorlicach osobny wysłaniec cesarza z listem odręcznym monarchy, w którym cesarz uznaje powody, które skłoniły ks. Świeykowskiego do prośby, by mu wolno było zwrócić nadany mu order. Monarcha w piśmie tem podnosi dalej, że ks. Świeykowski zdziałał rzeczy, które mu zjednały podziw i szacunek w całem społeczeństwie, że przez swoją działalność wystawił sobie w sercach współobywateli najpiękniejszy pomnik i zapewnił sobie honorową kartę w dziejach swej Ojczyzny. W końcu monarcha życzy ks. Świeykowskiemu z głębi serca, aby zdołał zapomnieć krzywdy, jaka go spotkała w marcu 1916, kiedy go podciągnięto pod sąd polowy.

Ks. Świeykowski otrzymał tedy zupełną satysfakcyę za to, że władze wojskowe wystąpiły przeciw niemu, opierając się na denuncyacyi funkcyonaryusza magistratu gorlickiego, którego ks. Świeykowski za pijaństwo ze służby oddalił.

Z pola walki o duszę polskiego dziecka.

Polska Ostrawa, 27 czerwca

Życie ludzkie jest ciągłą walką, która rozpada się na boje krwawe, zdarzające się co kilkadziesiąt lub kilkaset lat, oraz na boje bezkrwawe, ciche, a jednak nie mniej ważne od pierwszych. O takim cichym boju chcę Wam, szanowni czytelnicy, napisać słów parę. Bój to stary, toczony bez przerwy od wielu, wielu lat, a tem dziwniejszy, że nie o ziemie, nie o granice, nie o morza — ale o duszę polskiego dziecka.

Na starym Śląsku Piastowskim, na pograniczu Moraw, gdzie żyją zmieszane z Polakami dwie inne napływowe narodowości, Czesi i Niemcy — toczy się co roku zacięta walka o to, do jakiej szkoły ma się zapisać dziecko polskiego robotnika. Czytelnicy zapewne bez wahania powiedzą, że polskie dziecko powinno chodzić do polskiej szkoły i uczyć się chwalić Boga w języku ojców swoich. Tak niezawodnie być powinno, gdyby uczciwość panowała w polityce naszych sąsiadów. Niestety, tak nie jest i stąd nietylko Niemcy, ale i Czesi starają się jak najwięcej polskich dzieci zwabić do swoich szkół na to, żeby je przekabacić na Niemców i Czechów. W ten to sposób chcą sztucznie i bez kłopotu powiększyć swój naród, bo swoich dzieci mają za mało. Takie dziecko polskie, gdy kilka lat posiedzi w polskiej szkole, traci swoją narodowość, wypiera się swojego języka, a często rodzonego ojca się wstydzi, jednem słowem, staje się zaprzańcem i zdrajcą swego narodu.

Ale dzieci niema co winić, bo one przecież sobą nie rządzą; winni tu sami ojcowie, co to nieraz za lepszy zarobek, za buty lub słodkie słówko rodzone dzieci zaprzedają wrogom naszym na zgubę własnej Ojczyzny.

Ludzie ci popełniają zbrodnię narodową, bo dobrowolnie oddają dzieci polskie, ten największy skarb naszej przyszłości, na oczywiste zatracenie. Polska te dzieci traci raz na zawsze, a co gorsza, z dzieci tych zazwyczaj wyrastają najzagorzalsi wrogowie naszej Ojczyzny, tak zwani renegaci.

Na różnych fundamentach opiera się potęga naszej Ojczyzny. Do nich zaliczamy ziemię, bogactwa przyrody, oświatę, moralność, mowę ojczystą, ale pierwszą i najpotężniejszą podwaliną całej budowy narodowej pozostanie na zawsze człowiek. Kto tego człowieka marnuje, a co gorsza, oddaje w ręce wroga, ten jest haniebnym zdrajcą, niegodnym, by go święta ziemia nosiła.

Dlatego to dusza boli, mili Bracia, gdy się naokoło słyszy i widzi, że ten i ów chłop polski, rodem z Galicyi, zapiera się w Ostrawie polskiego języka, bez potrzeby mamroce z czeska lub z niemiecka a dzieci swoje oddaje do obcej szkoły, chociaż, Bogu dzięki, teraz mamy tu szkół polskich poddostatkiem!

Taki zaprzaniec nie pomyśli sobie o tem, że gdy go siły opuszczą, gdy mu nieszczęście w kopalni zdrowie odbierze, to wtedy szkoła niemiecka ani czeska nie da mu utrzymania. Wtedy wróci do swojej wsi i tam będzie szukał oparcia u Polaków. Wartoby takich zdrajców wyprzeć się wtedy publicznie, jak oni Polski się przedtem wyparli.

Oto i teraz, w ciężkich czasach wojny i przednówku, słyszymy tu, że setki rodzin pochodzenia polskiego z Galicyi, które zawsze wymyślały i zniesławiały polski naród, a zaprzedały się Czechom lub Niemcom — teraz sobie Polskę przypomniały, gdy mają pustki w żołądku.

Teraz rodziny te, posyłające dzieci do obcych szkół jadą pono do „Polski", żeby pożywić się w rodzinnej wsi u krewnych i znajomych.

Zapytajcie się ich, szanowni czytelnicy, do jakich szkół chodzą ich dzieci! Dlaczego nie jadą odżywić się do swoich przyjaciół do Czech lub do Niemiec? Kto publicznie wyparł się Polski i polskiego narodu, a dzieci swoje zaprzedał obcym, ten obecnie nie godzien polskiego wsparcia. Naród polski ma zawsze pogardę dla zdrajców, bez względu, czy to są panowie lub chłopi. Uczciwość jest jedna dla wszystkich, tak, jak jedno słońce na niebie.

Dzisiaj na chłopie stoi Polska, dlatego dbać musimy, by chłop ten był twardy i zdrowy, jak dąb. Chłop Piast Polskę budował, da Bóg, i chłop ją odbuduje, ale strzeżmy się błędów szlachty, a w szczególności małpowania obcych i strojenia się w obce piórka!

Obecnie nadchodzą wakacye, czas zapisu do szkoły. Odzywam się przeto do Was, kochani Bracia-chłopi w Galicyi, zwłaszcza do tych, co to mają krewnych w Ostrawie, żeby corychlej swojakom napisali i przypomnieli, że polskie dziecko należy do polskiej szkoły. Kto tego nie zrobi, ściągnie na swoją wieś wstyd i hańbę!

Bartłomiej Dąb z Dąbrowicy.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta" a otrzyma ią.

Subwencye na odbudowę gospodarstw.

W poprzednim numerze donieśliśmy o zasadniczem preguIowaniu sprawy odbudowy przez przyznanie tym, to się sami chcą odbudować, odpowiedniej subwencyi, a tym, co się własnym kosztem odbudowali, przyznanie zwrotu włożonych na budowę pieniędzy. Reskryptem z 21 czerwca b. r. ministerstwo robót publicznych upoważniło Centralę dla odbudowy kraju do udzielania następujących subwencyi:

1. Na **odbudowę budynków mieszkalnych i gospodarskich**, udzielać mogą Ekspozytury budowlane subwencyi po 3.000 K, **Centrala zaś sama po 10.000 koron.**

2. Na **sprawienie urządzenia domowego i sprzętów domowych** mogą dawać **Ekspozytury po 1.000 K, Centrala sama po 2.000 K**. Dotychczas udzielało tych zapomóg starostwo, w kwocie 500 K, a Centrala w kwocie 1000 K; obecnie prawo udzielania subwencyi przeszło więc ze starostw na Ekspozytury budowlane.

3. Na **urządzenie warsztatów** dla rzemieślników i przemysłowców budowlanych może udzielać subwencyi Centrala dla odbudowy Galicyi po 3.000 K.

4. Na **zakupno maszyn rolniczych i produkcyjnych**, jakoteż **na uzupełnienie inwentarza żywego**, udzielać może Centrala subwencyi **po 10.000 K.**

Kto więc ma zniszczone sprzęty albo zniszczony warsztat rękodzielniczy, albo komu zniszczono maszyny rolnicze, niechże wniesie potwierdzone przez zwierzchność gminną podanie albo do najbliższej ekspozytury budowlanej, o ile subwencya, jaką chce otrzymać, nie przewyższa kwoty, jaką może udzielić sama ekspozytura, albo wprost do Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Kraków, ul. Dunajewskiego, Hotel Krakowski.

Listy od naszych żołnierzy.

Z włoskiego frontu, w maju.

Kochani Bracia i Siostry! My, żołnierze, porozrzucani po obcych krajach, przekonaliśmy się najdobitniej w czasie wojny, czem jest swoje pismo, ile ono nam dodaje otuchy i jaką radość sprawia, o ilu dobrych rzeczach poucza i radzi. Drogie żony i matki! Jeżeli naprawdę chcecie się odrodzić i postąpić naprzód, to musicie zacząć od czytania dobrych gazet. Nie żałujcie tych paru centów na pismo, lecz starajcie się, by nie było na wsi domu, w którymby nie czytano dobrego pisma ludowego. Ale gazetę trzeba także umieć czytać. Nie wystarczy przejrzeć, co słychać w świecie, czy się wojna wnet skończy, trzeba także czytać te rozmaite pouczające artykuły, które nam powiadają, jak mamy pracować i co robić, by przyszłość nasza i naszej Ojczyzny jaśniejszą była. Dziękujemy Wam, drogie żony i matki, za te Wasze listy, które do „Piasta“ pisujecie i które są dla nas wielką pociechą tutaj, zdala od rodzinnej ziemi. Dziwi mnie tylko, że z naszego powiatu tarnowskiego niewiele czytuję listów, a z mojej gminy, Żukowic Nowych, to jakoś nic dotąd nie było. A przecież wiem dobrze, że prawie wszyscy pisać i czytać umieją. W imieniu swoiem i kolegów z Tarnowskiego zwracam się więc do Was, matki i żony nasze, nie zwlekajcie i nie namyślajcie się, lecz piszcie, jak Wam życie teraz płynie, piszcie o Waszych bolączkach i trudach. Pozdrawiamy Was serdecznie, oraz pozdrawiamy pp. Posłów ludowych i Szanowną Redakcyę.

Józef Wiatr, poczta polowa 224.

Życie w rowie.

Mojej żonie.

Na pozycyi, 16 maja 1917.

Siadam sobie niby w rowie,
Myślę pisać, co mam w głowie,
Jakie moje powodzenie
I co mówi mi sumienie.

I ołówkiem już zaczynam,
Bo pióra ja tutaj nie mam.
I tak sobie myślę w duszy:
Ziemia mi się za kark pruszy.

Ile jest mi ona miła,
Bo mnie od kul nieraz skryła.
Z niej pierzyna, z niej poduszka,
Z niej stolik, krzesła i łóżka.

I tak wszystko mile sprzyja,
Gdy człowieka kula mija.
Lecz gdy ponad głową pęknie,
Czasem się ze strachu jęknie.

I tak schodzi czas przyjemnie,
Wróg szturmuje, lecz daremnie,
Stoję sobie za drutami
I biję go granatami.

A teraz ci opisuję,
Jak mi sumienie dyktuje.
Chciałbym, moja Żono droga,
Jak najprędzej pobić wroga.

A choć w bitwie niebezpiecznie,
Nie chcę ja tu siedzieć wiecznie.
Lecz nam się przenosić trzeba,
Tam do góry, tam do nieba...

A więc dzisiaj, albo za rok,
Każdy z nas ma taki wyrok,
Zapisany w Piotra księdze,
Że z nas każdy tam przybędzie.
Takie jest me powodzenie —
Z okopów ślę pozdrowienie.

Jan Piórkowski. Poczta pol. 412

Z Bułgaryi.

W polu, w maju.

Kochani Czytelnicy! Trzeci rok już rzuca mną burza wojenna po wszystkich krańcach monarchii, a zawsze zdala od ziemi rodzinnej. Byłem na froncie serbskim, potem na włoskim, obecnie jestem w Bułgaryi. I tak już trzeci rok tęsknię za naszą ziemią i krajem rodzinnym, tęsknię za mową ojczystą, której od trzech

lat prawie nie słyszę, bo w moim pułku Polaków jest niewielu, tęsknię za kościołem i za rodziną. Zrozumiecie tedy, z jaką radością tak ja, jak i moi koledzy, witamy tu, na dalekiej ziemi bułgarskiej, naszego kochanego „Piasta“, z jaką radością czytamy listy kolegów z innych frontów i naszych Braci i Sióstr z kraju. Cieszymy się serdecznie z dzielnego stanowiska naszych kobiet polskich, które nietylko podtrzymują naszą gospodarkę, ale garną się do oświaty, coraz pięknjej pisują do „Piasta“ i coraz energiczniej bronią się przed niedolą, która wszystkim do oczu zagląda. Z listów, drukowanych w „Piaście“ widzimy, że dzisiaj dola Wasza, kochani Bracia i Siostry, w domu, jest ciężka. Znaczną część winy ponosi tu nasza własna niedbałość z czasów przedwojennych. Nie staraliśmy się o handel, omijaliśmy z jakimś niewytłómaczonym uporem sklepy katolickie, chodziliśmy tylko do żydów, a oni nam się teraz odpłacają niesłychanem śrubowaniem cen. Przekonaliśmy się też podczas wojny, żeśmy przed wojną marnili siły na partyjne swary, zamiast skupić się w jednę wielką armię ludową i pod przewodem dzielnych naszych posłów, a pod sztandarem „Piasta“, iść w lepszą przyszłość. Zdaje mi się, że wojna, która nam uzmysłowiła wszystkie nasze błędy, nauczyła nas także cenić jedność i organizacyę. Dałby Bóg, żeby nauka nie poszła w las! Już teraz Wy, coście w domu zostali, powinniście pracować nad tem, aby po wojnie było tylko jedno wielkie stronnictwo ludowe, bo tylko w ten sposób potrafimy szybko zgoić zadane nam rany i podnieść całą naszą gospodarkę.

Kobietom polskim, które tak pięknie wywiązują się ze swoich zadań, my, żołnierze, wyrażamy cześć. Mamy nadzieję, że gdy wrócimy, to w każdym domu znajdziemy naszego kochanego „Piasta“, prenumerowanego przez nasze matki i żony.

Czcigodnym posłom ludowym za ich ogromną pracę dla dobra ludu przesyłamy wyrazy hołdu, Wam zaś, Czytelnicy i Czytelniczki „Piasta“, serdeczne pozdrowienie.

Walenty Gil, niemiecka poczta polowa 188.

Z Tyrolu.

Na postoju, w maju.

Kochani Czytelnicy! Chciałem Wam parę słów napisać o życiu naszem w południowym Tyrolu. Jest nas tu przy trenie około 50 Polaków. Przewozimy środki żywności, siano, słomę i inne rzeczy tam, gdzie ich potrzeba. Tak wśród nieustannej pracy przechodzi dzień po dniu i jakoś pcha się tę biedę naprzód, pocieszając się tem, że przecie nareszcie ta wojna się skończy i wrócimy do domów.

Zima nam tu nie bardzo dokuczała. Co prawda, po górach można tutaj widzieć śnieg i lody nawet w lipcu i w tym roku była też w górach zima siarczysta. Ale my stoimy w dole. Naokoło nas góry olbrzymie, skaliska straszliwe. Nieraz, gdy mamy na dole deszcz, to w górach pada śnieg. W dolinie zielenią się trawy i kwitną drzewa, a gdy człek głowę podniesie do góry, to widzi olbrzymy skalne, pokryte śniegiem i lodowcami. Budynki i zabudowania gospodarcze są tutaj wszystkie budowane z kamienia, którego tu nie brak, a pokryte dachówką. W domach pieca albo kuchni takiej, jak u nas, się nie widzi. Zwykle ognisko jest w kącie, nad ogniskiem ogromny komin, a w nim zaczepiony drążek, na którym owiesza się kociołek, przeznaczony do gotowaniu obiadu, czy kolacyi. Dymu nieraz w takiej stancyjce dość, bo niezawsze chce wychodzić przez komin.

Ludność zajmuje się tu uprawą win, drzew oliwkowych, figowych, a nierzadko spotkać też można cytryny i pomarańcze. Najpiękniej wyglądają gaje z drzew oliwkowych. Są to drzewa dość duże, podobne do naszych wierzb. Liście mają krótsze i ciemniejsze. Zostają zielone przez całą zimę. Rodzą owoce, podobne do naszych trześni, tylko większe, owoce, z których wyciska się bardzo dobrą oliwę do jedzenia.

Nie chcę zabierać dużo miejsca w „Piaście“, więc na tem kończę, przesyłając najserdeczniejsze pozdrowienia przedewszystkiem naszym dzielnym Czytelniczkom, które tak pięknie pisują do „Piasta“. W imieniu kolegów. *Stanisław Wiśniewski,* poczta pol. 517.

O szkołach gospodarczych i handlu.

Czyta się nieraz i słyszy narzekania, że na wsi ludzie nie rozumieją doniosłości szkół gospodarstwa wiejskiego, wskutek czego mała liczba uczenic korzysta z dobrodziejstwa nauki. Szkoły gospodarstwa wiejskiego powstały u nas w niedawnym czasie. Wiele jest wiosek w których ludzie o istnieniu tych szkół nie wiedzą. W naszych pismach ludowych nie było do ostatnich czasów wzmianki o szkołach gospodarczych. Wogóle przed wojną gospodarstwo i praca na roli nie były cenione należycie; dopiero wojna otworzyła wszystkim oczy; poznano, że dobrze prowadzone gospodarstwo rolne jest podstawą bytu narodu.

Lecz do należytego prowadzenia gospodarstwa trzeba odpowiedniej nauki. Ta sprawa w naszych wioskach pozostawia wiele do życzenia. Rzadkością było, by gospodarz oddał chłopca do szkoły rolniczej, lub dziewczynę do szkoły gospodarczej. Uważano to za zbytek niepotrzebny, mówiąc: „Ojcowie gospodarzą, choć się nie uczyli w szkole, to i dzieci też potrafią.“ Znam okolicę, w której jest powiatowa szkoła gospodyń. Dziewczęta z powiatu mogą pobierać naukę za zniżoną opłatą; powinny tłumnie garnąć się do szkoły. Tymczasem z odległych okolic ubiegają się o przyjęcie, z powiatu niekiedy j e d n a się pojawi.

W jednej wiosce tego powiatu jest bardzo mądry wójt: gdy się dowie, że która dziewczyna ze wsi wybiera się do szkoły, wszelkiemi siłami stara się ją odwieść od tego, a gdy to nie pomaga, czyni jej różne utrudnienia. I tego rodzaju ludzie są dopuszczeni na najwyższe stanowiska w gminie! Sam ciemny, jak tabaka w rogu, boi się, by oświata nie przenikła do wsi, gdyż panowaniu takich, jak on, położyłaby koniec.

Wielka szkoda, że na wsi nie doceniają znaczenia szkół gospodarczych, lecz, da Bóg, te poglądy zmienią się po wojnie na lepsze.

W dzisiejszych czasach z większego gospodarstwa trudno posłać dziewczynę do szkoły, gdyż jej pomoc potrzebna w domu, mniejszy zaś gospodarz nie jest w stanie ponieść wszystkich kosztów, które pociąga za sobą nauka w szkole gospodarczej. Tym powinien przyjść Wydział powiatowy z pomocą, przyjmując na siebie część kosztów. W niektórych powiatach jest zorganizowana taka pomoc, n. p. w Gorlickiem i Sanockiem, gdzie uboższe dziewczęta dostają zapomogę na opłatę za utrzymanie podczas kursu w szkole gospodarczej.

Gdyby inne powiaty poszły za tym przykładem, wkrótce powiększyłaby się na wsi liczba kobiet, uświadomionych pod względem gospodarczym i narodowym. Gdyby przed wojną nasze dziewczęta liczniej korzystały z nauki w szkołach gospodarczych, nie bylibyśmy zdani obecnie na łaskę żydów. Założone przez nie „Kółka kobiet“ dążyłyby do założenia w każdej wsi „Kółka rolniczego“, które, prowadzone wzorowo i sumiennie, uwolniłoby nas ze szpon wyzysku. Obecnie zanosimy żydom masło, jaja, zboże, czekając cierpliwie, rychło nam udzielić raczą pół kg cukru lub litr nafty. Wstyd nam, gdyż przez naszą niezaradność żydzi zagarnęli cały handel, a przez naszą niezgodę i rozbicie doszli do takiej potęgi.

Czy potrafimy się od nich uwolnić?

Tak, jeśli będziemy chcieli, to za kilkanaście lat połowy z nich nie będzie! Nastąpi to wtedy, gdy nasze gosposie zrozumią szkodliwość żydowskiego handlu (o czem teraz dostatecznie się mogły przekonać) i będą omijać żydowskie sklepy, jak zapowietrzone. Żydzi teraźniejszem postępowaniem w pełni zasługują na to, aby ich bezwzględnie bojkotować. Wprawdzie w naszych miasteczkach mało jest sklepów katolickich, lecz, gdy te będą miały liczny zbyt, mogą rozszerzyć swój zakres i postarają się, by ich odbiorcy mieli wszystko, czego zażądają.

Popieranie swego handlu i przemysłu jest naszym narodowym obowiązkiem.

Marya Góralikówna,

była uczenica szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu.

Z parlamentu.

Na posiedzeniu Izby posłów 27 czerwca **przyjęto w trzeciem czytaniu budżet.** W ten sposób rząd otrzymał w sposób parlamentarny pełnomocnictwo finansowe na cztery miesiące. Następnie parlament przyjął w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o **przedłużeniu mandatów poselskich do końca roku 1918,** poczem odbyła się

manifestacya pokojowa.

Posłowie Daszyński, Stojan i Hruban w dłuższych przemówieniach domagali się od rządu uczynienia wszystkiego dla przyspieszenia pokoju. Pos. Daszyński, zaznaczywszy, jakie potworne ofiary składa ludzkość na ołtarzu wojny, jak niesprawiedliwość czynników wojskowych, które wszelkie niepowodzenia zwalały na karb ludności galicyjskiej, spowodowała masowe wywieszanie Polaków i Rusinów, zażądał, aby wreszcie rząd austro-węgierski podał jasno i wyraźnie, **jakie są właściwe cele wojenne i warunki pokojowe Austro-Węgier,** bo ludy chcą wiedzieć, o co się wojna toczy i za co one znoszą tak straszne cierpienia.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos prezydent ministrów dr. Seidler i złożył

oświadczenie rządu w sprawie pokoju,

które wywarło wielkie wrażenie i rozpętało nową burzę w parlamencie. Dr. Seidler oświadczył imieniem ministra spraw zagr., że **rząd austryacki nigdy nie przyjął prawa narodów do stanowienia o sobie za podstawę trwałego pokoju;** następnie premier zastrzegł, że **ustalenie warunków pokojowych jest wyłącznie przywilejem korony.** To oświadczenie wywołało burzę w całej Izbie. Posłowie socyalistyczni i czescy wystąpili bardzo ostro przeciw takiemu stawianiu sprawy, a pos. Soukup zapowiedział nawet podjęcie wielkiej akcyi w monarchii **dla wymuszenia pokoju w Europie.** Burza w parlamencie i rozgoryczenie w prasie z powodu oświadczenia rządu co do pokoju, były tak wielkie, że już na drugi dzień mówiono, iż premier na najbliższem posiedzeniu złoży poprawkę do tego oświadczenia. W niedzielę już pojawił się w urzędowym organie artykuł w tej sprawie, tłómaczący, że **Austrya uznaje prawa narodów,** ale w ścisłej łączności z monarchją, nie **w tem znaczeniu, w jakiem te prawa uznaje koalicya.** Wreszcie we wtorek przyszło amnestyjne pismo odręczne monarchy, które najjaśniej sprawę tę postawiło.

Przeciw § 14.

Komisya konstytucyjna **nie zatwierdziła rozporządzenia cesarskiego, zawieszającego sądy przysięgłych.** Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w historyi parlamentu austryackiego. Uchwała zapadła 30 głosami przeciw 5 głosom Niemców. Jeśli pełny parlament ten wniosek komisyi przyjmie, sądy przysięgłych natychmiast będą przywrócone.

Komisya prawnicza jednomyślnie **odmówiła zatwierdzenia dwóch rozporządzeń ces., poddających osoby cywilne pod orzecznictwo sądów wojskowych.** Pełny parlament niezawodnie uchwali wniosek komisyi w tej sprawie, a wówczas rządy wojskowe nawet w dziedzinie sądu osób cywilnych nareszcie się skończą.

Dyskusya pokojowa.

Dnia 28 czerwca toczyła się w parlamencie w dalszym ciągu dyskusya pokojowa. Wszyscy mowcy bardzo ostro krytykowali oświadczenie rządu. Z Polaków przemawiali posłowie Londzin i Dembiński. Poseł Londzin poruszył dosadnie sprawę tępienia ludności Litwy. Na tem parlament odroczono do 3 lipca.

Niemiecka awantura w parlamencie.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu, dnia 3 go lipca b. r., przyszło w parlamencie znów do awantur, wywołanych przez Niemców. Niemcy są bardzo niezadowoleni z odręcznego pisma cesarskiego w sprawie amnestyi i z amnestyi. Niemcy z Czech obradowali cały poniedziałek, a jak radzili, o tem świadczą wnioski, jakie się na tych naradach pojawiły. Poseł Hartl proponował, by Niemcy gremialnie złożyli mandaty lub wyszli z parlamentu; poseł Langenhahn, by Niemcy wszyscy lub sami Niemcy z Czech podjęli bezwzględną opozycyę. Związek niemiecki odbył we wtorek posiedzenie, na którem uchwalił nie przechodzić do opozycyi, ale oświadczył, że nie bierze odpowiedzialności za skutki amnestyi. Gdy we wtorek prezydent ministrów odczytywał w Izbie pismo odręczne cesarza, radykalni Niemcy, zwłaszcza osławiony Wolff i Heine (ten, co to wołał, że w Galicyi za mało ludzi wywieszano), zrobili awanturę, krzycząc: Precz z rządem! — Zdrajców odznaczają! — Kramarz będzie jeszcze prezydentem ministrów! — Niech żyje sankcyonowana zdrada! i t. d. — Jeden z czeskich posłów, Radło, wiedząc, że poseł Wolff miał swego czasu wielki skandal z kartelem cukrowym i że wobec

tego nie znosi widoku cukru — wyjął kawałek cukru z kieszeni i pokazał go Wolffowi, czem go doprowadził do wściekłości. **Wolff porwał stolik i cisnął go na Czechów.** Inni posłowie ubezwładnili Wolffa i dzięki temu do większych burd nie przyszło.

Pismo amnestyjne cesarza przyjął parlament burzą oklasków. Wrzawa i protesty rozległy się tylko wśród Niemców.

O zniesienie sądów wojskowych dla cywilnych.

Następnie parlament zaczął obrady nad wnioskiem komisyi w sprawie zniesienia sądów wojskowych dla osób cywilnych. Przedstawiciel rządu oświadczył, że zgadza się na wniosek komisyi, ale sądzi, że **sądy wojskowe powinny zostać** tam, gdzie na razie inne sądy nie istnieją i **w pewnych obszarach granicznych**. Z posłów galicyjskich zabrał w tej sprawie głos poseł z miasta Krakowa dr Gross i prawniczo udowodnił, że rozporządzenia cesarskie w sprawie sądów wojskowych dla ludności cywilnej naruszyły zasadnicze ustawy państwowe. We środę 4 lipca obradowano dalej nad tą sprawą.

Wybory do **delegacyi**, które się miały odbyć we wtorek, **zostały odroczone** do czasu zwołania delegacyi, które podobno mają się zebrać aż w jesieni. Ludowcy proponują do delegacyi ze swego klubu posła Tetmajera.

Sprawa podwyższenia zasiłków wojskowych.

Specyalna komisya dla sprawy zasiłków wojskowych uchwaliła projekt, **by zasiłki wogóle podwyższyć do 2 kor. na dzień i głowę, oraz by dzieci niżej lat 8 pobierały takie same zasiłki, co dzieci starsze.** Przedstawiciel rządu ostrzegł, że takie podwyższenie zasiłków spowodowałoby nowy miliardowy wydatek. W każdym razie jest już rzeczą prawie **pewną, że zasiłki wojskowe w Galicyi zostaną podwyższone.**

Ulgi dla uchodźców.

Subkomitet dla uchodźców uchwalił wypracowany przez posła **Lasockiego projekt podwyższenia zasiłków dla uchodźców z 1·50 kor. na 2 kor. dziennie**, z tem, że w miarę potrzeby, rząd może ten zasiłek co 6 miesięcy podwyższać. Uchwalono też **swobodę przesiedlania się uchodźców.**

Z Izby panów.

Dnia 28 czerwca rozpoczęły się obrady Izby panów i przybrały obrót, jakiego się nikt nie spodziewał. Izba panów jest zbiorowiskiem samych powolnych ekscelencyi, które się nie lubią unosić, są spokojne i wytworne, nie zapalają się nigdy, a robią miny takie, jakby najwyższa mądrość polityczna w ich mózgach obrała sobie siedlisko. I to właśnie zgromadzenie sędziwych mężów politycznych i młodych dostojników rodowych, straciło równowagę. Jak w polityce międzynarodowej wogóle, tak i w austryackiej Izbie panów wypłynęła, bo wypłynąć musiała, **sprawa polska**. I tu się okazało, że niemieccy członkowie Izby panów ani nie są uosobieniem mądrości politycznej, ani nie umieją się wznieść nad poziom obrad Rady państwa, a posługują się argumentami, któreby w Radzie państwa budziły powątpiewanie, **budzić zaś muszą śmiech**, gdy padają w **najwyższej instancyi politycznej.**

W dyskusyi budżetowej w Izbie panów zabrał głos hr. Piniński, poruszając oczywiście sprawę polską. Na to wystąpił ks. Auersperg i w słowach, zdradzających zupełną nieznajomość stosunków w Polsce, w słowach pełnych uprzedzenia do narodu polskiego, wystąpił przeciw Polakom, zarzucając im, że nie zrobili powstania w Królestwie, że w Galicyi dopuszczali się zdrad, że urzędnicy polscy w Galicyi byli za zdradę stanu karani i t. d. Przeciw tym wywodom wystąpił eksc. Biliński, który z niezwykłą zręcznością odparł twierdzenia ks. Auersperga, zadokumentował, że w Galicyi żadnych zdrad wśród urzędników nie było, podkreślił, że winę odwrócenia się ludności w Królestwie od Austryi ponosi wyłącznie armia — i w doskonale ujętym zwrocie, mianowicie w oświadczeniu, że Polacy, którzy są wdzięczni cesarzowi Karolowi za wiele rzeczy, najbardziej mu są wdzięczni za to, że objął sam naczelną komendę armii, a usunął arcyksięcia Fryderyka, streścił właściwie wszystko, co o systemie wojskowych rządów w Królestwie, kierowanych przez naczelną komendę armii, można było powiedzieć.

I stała się rzecz niespodziewana. Zabrał głos świeżo mianowany członek Izby panów, generał Dankl, zwycięzca z pod Kraśnika, generał, który sławę swoją jako wódz zawdzięcza wyłącznie pułkom polskim i ich niebywałej waleczności w bitwach pod Kraśnikiem i Lublinem, które to bitwy były jedynemi zwycięstwami armii austro-węgierskiej w roku 1914. Generał Dankl wystąpił przeciw Polakom. Wziął w obronę politykę wojskowości, mówił również o zdradach polskich i t. d. Na to zabrał głos również generał, były namiestnik Galicyi, baron Diller. Eksc Diller, który bawił w Królestwie i na froncie i jako generał-gubernator, potem zaś w Galicyi jako namiestnik, miał więc możność najlepiej poznać nastroje i dążenia narodu polskiego, oświadczył wręcz, że zarzuty, stawiane Polakom, są niesłuszne, co on sam stwierdził na ważnych posterunkach wśród Polaków. Cały naród polski zachowa to wzięcie go w obronę przed niskimi i śmiesznymi zarzutami we wdzięcznej pamięci.

Wreszcie zabrał głos arcybiskup Teodorowicz i w długiej mowie przedstawił dążenia i nadzieje Polaków, w sposób otwarty wyłuszczył błędy, jakie wojskowość i rząd popełniły w sprawie polskiej. Mowa jego wywołała naganę ze strony przewodniczącego Izby, ks. Fürstenberga, naganę niezwykłą, bo za ton mowy wyczuty w protokóle, którego jeszcze nawet być nie mogło. Ks. Fürstenberg wyczuł w mowie arcybiskupa Teodorowicza ostrze przeciwniemieckie. Prawdopodobnie ks. Fürstenberg ma na tym punkcie przeczulenie, przyczem warto zaznaczyć, że jest on osobistym przyjacielem cesarza Wilhelma.

Były namiestnik Korytowski odparł kategorycznie wszelkie zarzuty zdrady Polaków w Galicyi stwierdzając, że zdrad nie było, że zarzuty są równie nizkie, jak niemądre.

Dawno w Izbie panów nie było takiej namiętnej dyskusyi. Zdawało się, że po oświadczeniach mowców polskich i eksc. Dillera niemieccy członkowie Izby panów zrozumieją, że wszelkie gadanie o polskiej zdradzie i wszelkie ich utyskiwania na Polaków nie mają żadnego uzasadnienia. Okazało się, że argumentami trudniej jeszcze

trafić do ekscelencyj w Izbie panów, niż do kogo innego. Referent budżetowy, baron **Plener**, który jako referent powinien był być bezstronny, w końcowym referacie oświadczył znowu kategorycznie, że zarzuty przeciw Polakom muszą być prawdziwe, a jako argumentu użył słów, że — „wszyscy tak mówią", więc to musi być prawda. Na taki argument zdobywają się ludzie, nie mający żadnych pretensyi do polityki; ale żeby ekscelencya z Izby panów polegała na tem, że „wszyscy tak mówią", to zaiste jest więcej, niż dziwne.

Tak więc debata w Izbie panów poruszyła sprawę polską, wywołała namiętną dyskusyę i przyniosła... niesmak. Jasnym promieniem tej całej dyskusyi było przemówienie eksc. Dillera.

Izba panów przyjęła budżet i uchwaliła adres do tronu.

Z Koła polskiego.

We wtorek 3 lipca obradowało Koło polskie nad tem, jakie zająć **stanowisko wobec zarzutów pewnych mowców w Izbie panów narodowi polskiemu.** W dyskusyi zabierali głos posłowie: Dąbski, Łazarski, Witos, Bomba, Tertil, Daszyński i inni. Uchwalono rezolucyę, odpierającą z oburzeniem zarzuty Auersperga, Plenera, Fürstenberga i gen. Dankla, rezolucyę, stwierdzającą, że życzliwość i szacunek, jaki sobie gen. Diller zaskarbił u Polaków, po jego przemowie w Izbie panów jeszcze się pogłębił, polecono, by najbliższy mowca z Koła najenergiczniej imieniem Koła w parlamencie przeciw zarzutom członków Izby panów zaprotestował.

Następnie Koło stwierdziło, że osobistości polskie, przyjęte przez cesarza 28 czerwca podczas przyjmowania przywódców stronnictw, nie były oficyalnymi reprezentantami Koła polskiego. Chodzi tu o to, że **wskutek machinacyi konserwatystów, którzy siebie tylko przedstawiają u dworu za wyrażających opinię kraju, nie powołano do cesarza prezesa Koła**, tylko innych członków Koła, oczywiście konserwatystów.

Wkońcu toczyła się dyskusya nad **sprawą komend rejonowych**. Bardzo ostro krytykował je pos. Witos, który przytoczył przykład, że **komendy rejonowe** oddawały bydło ludności ewakuowanej włościanom dla wyżywienia, potem je **chłopom odbierały i sprzedawały po 2.000 koron**, ale **właścicielom dóbr sprzedawały po 350 koron. Komendy rejonowe w pańszczyźniany sposób wysyłały ludność wiejską na roboty na obszarach dworskich, które płacą chłopom po 50 hal. dziennie, ale litr mleka sprzedają tymsamym chłopom po 80 hal.** Zażądano od pos. Witosa, by wymienił nazwiska. Poseł Witos je wymienił. Nad sprawą tą będzie jeszcze Koło obradować.

Amnestya polityczna.

Ogłoszona we wtorek amnestya cesarska, o czem piszemy we wstępnym artykule, darowuje kary osobom, które przez sądy cywilne lub wojskowe zostały skazane za następujące czyny karne:

1. Zdrada stanu (§ 58 do 62 ustawy karnej). 2. Obraza majestatu (§ 63). 3. Obraza członków domu cesarskiego (§ 64). 4. Zamącenie pokoju publicznego (§ 65). 5. Powstanie (§ 68 do 72). 6. Rokosz (§ 73 do 75). 7. Gwałtowne wystąpienie przeciw wysłannikowi rządowemu na zgromadzeniu, obradującem nad publicznemi sprawami, przeciw sądowi lub też innej władzy publicznej (§ 76, 77, 80). 8. Kary odnośnie do czynności według artykułu I, II, IX ustawy z 17 grudnia 1862. D. U. O. Nr 8 z roku 1863. Pomoc dla zbrodni powyżej wymienionych (§ 211 do 219 ustawy karnej. Jeżeli skazanie nastąpiło nietylko z powodu wyżej wymienionych karygodnych czynności, znosi cesarz karę, jeżeli inne karygodne czynności albo stosunkowo są mało znaczne, lub też mają przeważnie charakter polityczny. Jeżeli postępowanie karne nie jest jeszcze prawomocnie ukończone, to cesarz zarządza wstrzymanie i przerwanie postępowania, które wytoczono tylko z powodu wyż wymienionych karygodnych czynności. Z pod tej łaski natomiast wyjęte być mają wszystkie osoby, które uchyliły się od pościgu przez ucieczkę za granicę, przeszły do nieprzyjaciela lub po wybuchu wojny nie wróciły do monarchii.

Amnestyę wydał cesarz w dniu imienin swego pięcioletniego syna, następcy tronu. Pismo odręczne o amnestyi kończy się też pięknym zwrotem: „Tak ręka dziecka, powołanego do kierowania kiedyś losami moich ludów, wprowadzi zbłąkanych z powrotem do ojczyzny".

Wojna i wieści o pokoju.

Wbrew wszelkim gadaninom o rozprzężeniu w armii rosyjskiej, wbrew twierdzeniom fachowców i niefachowców, dnia **1 lipca**

rozpoczęli Rosyanie wielką ofenzywę

na całym froncie od Rygi aż po Dniestr. Ofenzywę tę przygotował niebywale silny ogień huraganowy, który trwał prawie cały tydzień poprzedni w najważniejszych punktach, głównie koło Brzeżan i nad Stochodem. Artylerya rosyjska, kierowana przez Anglików i Francuzów, jest widocznie gruntownie zaopatrzona w amunicyę. Do ataku ruszyły wojska rosyjskie dnia 1 lipca i to **pod Rygą, koło Smorgoń, nad Stochodem, na zachodzie od Łucka, koło Brzeżan i koło Zborowa.** Na wszystkich tych punktach rozpoczęły się w niedzielę **zaciekłe walki** piechoty. Masy rosyjskie ruszały raz po razu w ogień, zagrzane niewątpliwie przez bawiącego na froncie **Kiereńskiego**, najpopularniejszego człowieka w Rosyi, który wydał do armii rozkaz, a w nim wezwał do marszu naprzód, w imię utrwalenia wolności, zdobytej przez rewolucyę rosyjską. Co więcej, za zgodą rządu, rozdał Kiereński pułkom, które rozpoczęły ofenzywę, czerwone sztandary i nadał im, jako minister wojny, nazwę „pułki pierwszego lipca" na pamiątkę dnia, w którym rewolucyjna armia ruszyła do boju. Pierwsze dwa dni tej ofenzywy, przyniosły Rosyanom pewien sukces koło Zborowa, gdzie zdołali na pewnej przestrzeni wtłoczyć front austro-niemiecki, oraz zdobyć wieś Koniuchy. — W chwili, gdy te słowa piszemy (środa), na całym froncie rosyjskim toczą się

niesłychanie gwałtowne walki,

z których widać, że Rosyanie chcą za wszelką cenę przełamać front wojsk sprzymierzonych w jednem lub drugiem miejscu. Położenie jest niewątpliwie poważne, ale generał Hindenburg oświadczył w niedzielę w Wiedniu, że wojska sprzymierzone są niezwyciężone i że się ruszyć nie dadzą, można więc w przyszłość patrzeć spokoinie.

Drugim ważnym wypadkiem ubiegłego tygodnia był

wybuch wojny z Grecyą.

Po zdetronizowaniu króla Konstantyna, przybył do Aten Venizelos wraz ze swą armią z Salonik i odrazu zmienił sytuacyę. Rząd Zaimisa ustąpił, a miejsce jego objął Venizelos ze swoimi ministrami. Oświadczył on królowi, że w Grecyi będzie zwołana konstytuanta, która odbierze królowi prawo rozwiązywania parlamentu bez zgody parlamentu, poczem **zerwał odrazu stosunki z mocarstwami centralnemi**, a w niedzielę 1 lipca wydał **rozkaz mobilizacyjny.**

W chwili, gdy numer ten dojdzie do rąk Czytelników, niezawodnie **wojna Grecyi z Bułgaryą już się rozpocznie.** Znaczenia wybuchu tej wojny nie można nie doceniać. W każdym razie przybywa koalicyi na Bałkanie nowa armia, co umożliwiłoby koalicyi podjęcie ofenzywy na Bałkanie, o której od dawna mówiono. Z tem zaś łączy się możliwość, roztrząsana już w pismach neutralnych, że w najbliższych dniach

rozpocznie się wspólna ofenzywa koalicyi

na wszystkich frontach, również od dwóch lat co jakiś czas zapowiadana, ale dotąd nigdy nie doszła do skutku. Wielka ofenzywa rosyjska stanowić by więc miała przygrywkę do tej wielkiej, wspólnej ofenzywy. Czy do niej przyjdzie — najbliższe dni okażą. Widać jednak z głosów prasy, że koalicya pragnie w lipcu lub sierpniu rozegrać ostatecznie wojenną grę, zdobyć się na ostatni wysiłek. Mocarstwa centralne są na to przygotowane. O ile koalicya liczy, jak się zdaje, na rozstrzygnięcie wojny na polu bitw, o tyle n. p. Hindenburg pokłada nadzieje największe w łodziach podwodnych i w niedzielę, bawiąc w Wiedniu, oświadczył, że mocarstwa centralne zwyciężą, bo łodzie podwodne zrobią swoje.

W takich warunkach wszelkie

pogłoski o pokoju

schodzą na plan drugi. Gdy się rozpoczynają działania wojenne na wielką skalę, do głosu przychodzi armia, a dyplomaci milczą. Jeśli na froncie francusko-belgijskim, gdzie zacięte walki nieustannie się toczą, przyjdzie również do ofenzywy, to gadanina o pokoju na jakiś czas zupełnie ustanie. Dziś można to powiedzieć, że między obu grupami państw wojnujących panują jeszcze przepastne różnice zdań. Koalicya, jak oświadczył onegdaj kanclerz Anglii, jest pewna zwycięstwa, które musi przynieść przekształcenie mapy Europy, zdemokratyzowanie Europy, prawo stanowienia narodów o sobie i zniszczenie pruskiego militaryzmu. Przed osiągnięciem tych celów koalicya pokoju nie zawrze. Państwa centralne, jak oświadczy generał Hindenburg są również pewne zwycięstwa. Co do celów wojennych mocarstw centralnych, to o nich dotąd nic nie wiadomo. Zarówno wiedeński jak berliński parlament domagają się stanowczo, by rządy powiedziały, co chcą w wojnie osiągnąć. Może być, że wobec tego rząd berliński i wiedeński złożą jakieś stanowcze oświadczenie w tej sprawie. Gdy się ludy o tem dowiedzą, będzie można wysnuć wnioski, czy wojna skończy się wkrótce, czy też, jak sądzi kanclerz Anglii, trwać będzie jeszcze długo. Oczywiście wypadki na polach bitw odegrają w tej sprawie może rozstrzygającą rolę.

KRONIKA.

Reklamacye leśników. Zwolnieni z wojska do 30 czerwca robotnicy, woźnice i inna służba gospodarstw leśnych, otrzymali zbiorowo przedłużenie zwolnienia aż po 30 września b. r.

Średniowieczna kara, tak zwana „szpangi“, obowiązująca w armii austro-węgierskiej nawet podczas wojny, została obecnie rozkazem cesarza Karola zniesiona w całej armii.

Uznanie zaginionych w wojnie za zmarłych. Rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy w tej sprawie, proponujący, by za zmarłego uważać tego zaginionego, o którym co najmniej od dwóch lat niema wiadomości, czy żyje, czy nie, w każdym zaś razie tego, o którego życiu nie będzie wiadomości co najmniej przez rok od dnia, wyznaczonego specyalną ustawą po skończeniu wojny. Odnosi się to tak do żołnierzy, jak i do wszystkich osób, które nie służąc w armii, znajdowały się z armią w polu, szli za armią lub wpadli w moc nieprzyjaciela. Prośby o uznanie za zmarłego można wnosić już w rok po otrzymaniu ostatniej wiadomości o jego życiu, prośby te jednak nie mogą być załatwione, aż po wojnie.

Przerwa w karach więzienia. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, że w czasie wojny mają być wypuszczeni na wolną stopę więźniowie, odsiadujący karę dwuletniego więzienia najwyżej i mają być użyci do robót rolnych.

Wpisy do szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem odbędą się 1 września; zgłaszać się jednak należy wcześniej. Nauka obejmuje: stolarstwo budowlane i meblowe, ciesielstwo, rzeźbę figuralną i snycerską, przemysł drzewny, a trwa 4 lata. Nauka jest bezpłatna. Do szkoły mogą być przyjęci tylko chłopcy, mający skończone co najmniej 13 lat oraz szkołę ludową. Ubodzy uczniowie, zwłaszcza synowie rzemieślników, mogą otrzymać zapomogi na częściowe lub całe utrzymanie. Wszelkich informacyi szczegółowych udziela dyrekcya szkoły.

Krajowa szkoła tkacka w Wilamowicach, przyjmuje wszelkiego rodzaju przędzę swojską (domową) do wyrobu płócien, ręczników, płacht, worków i t. p. tkanin, licząc za robociznę umiarkowane ceny. Bliższych wyjaśnień ustnie lub pisemnie udziela na żądanie Zarząd szkoły.

Krajowy zakład wojskowego funduszu wdów i sierot po poległych otworzony został obecnie, dzięki zabiegom inż. Skołyszewskiego i dra Gutmanna, w Krakowie. Zakład ten będzie miał w naszym kraju wielkie i ważne zadanie do spełnienia. Prezydyum funduszu ma odstąpić temu zakładowi fundusze, jakie na ten cel wpłynęły z Galicyi, i zasilać go swemi funduszami.

Urząd nadzorczy nad obrotem środkami żywności utworzony został przez c. k. Namiestnictwo i mieści się w Krakowie, przy ul. Dolnych młynów l. 9, I p.

Gwałtowna burza gradowa nawiedziła 24 czerwca powiat jarosławski. Grad dochodził wielkości laskowego orzecha. Jeszcze na drugi dzień leżały na polach kupy gradu. Szkody w plonach są bardzo znaczne.

Wszystkim Janom mikłaszowskim przesłali żołnierze 16 pułku obr. kraj. za pośrednictwem „Piasta“ serdeczne życzenia z pola. Niestety, kartka z temi życzeniami przyszła tak późno, że je dopiero dziś dać możemy.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny

Z ziemi tarnowskiej.

Zalasowa, w czerwcu.

Przeczytawszy mowę p. posła Witosa, wygłoszoną w parlamencie dnia 16 czerwca b. r., ucieszyłem się w głębi serca — że Bóg powołał z ludu polskiego takiego mowcę i obrońcę ludu, który, pomimo skromnego wykształcenia może iść w zawody z wysoko wykształconymi ludźmi. Mowa ta zawierała w sobie to, co każdy chłop polski czuje, była wyrazem tego, co każdy z nas, chłopów, czuł i myślał. I dumny byłem, że ten nasz kochany przedstawiciel, ten nasz chłopski poseł, wygłosił tę mowę i tak ją właśnie wygłosił. — Niech tam w Wiedniu wiedzą, że to, co poseł Witos powiedział, to jest skargą, bólem i myślą całego polskiego ludu! Niech tam wiedzą, że ta mowa była głosem całego polskiego ludu w Galicyi!

Chcąc, aby wszyscy moi sąsiedzi mowę tę poznali, dałem ją przeczytać na licznem zebraniu w Zalasowej. Odczytał ją wyraźnie jeden z gospodarzy, Paweł Mandel. — Lud słuchał w cichości i naprężeniu. A jakie zrobiła wrażenie ta mowa, trudno opisać! Dosyć na tem, że z wielkim podziwem i radością wysłuchali, a na dowód wdzięczności dla posła Witosa, jako prawdziwego i opatrznościowego posła ludowego, oddali Mu cześć i podziękowanie przez powstanie, oraz wyrazili jednogłośnie wotum zaufania nietylko teraz, ale i na przyszłość, prosząc Boga, by więcej dał nam takich posłów, a szczególniej w obecnych czasach odradzania się naszej Ojczyzny. *Stanisław Szmigiel.*

Tuchów, w czerwcu.

W dniu 17 b. m. odbyło się w sali miejskiej w Tuchowie poufne zebranie, zwołane przez posła Witosa. — Reprezentowane były wszystkie gminy okręgu tuchowskiego przez naczelników gmin i wybitniejszych gospodarzy, przez kilkunastu mieszczan tuchowskich, kilku nauczycieli i urzędników. Z obszarników przybyli pp. Bosowski i Korytowski. Obecnym był również poseł mniejszości, p. Matakiewicz. Zebranie było bardzo liczne, a nastrój poważny. Po wyborze prezydyum zabrał głos p. Michał Bartosz, kierownik szkoły, i wyraził cześć i podziw Stronnictwu Ludowemu za stanowisko w sprawie polskiej. Lud — mówił — po bohatersku wytrwał na stanowisku i bronił tej ziemi w czarnych dniach najazdu i lud teraz przez swych reprezentantów rzucił w świat śmiałym głosem . . . .

Oklaski na cześć Stronnictwa Ludowego i posła Witosa świadczyły, że słowa p. Bartosza były wyrazem uczuć wszystkich obecnych.

Następnie zabrał głos poseł Witos. Mowa jego, to obraz wypadków dziejowych na ziemi naszej podczas tej zawieruchy wojennej, to opis porywów naszych, naszych zmagań, naszych ran, naszej niedoli i ucisku, naszych obaw i nadziei. Poruszył sprawę Legionów, ich stosunek do Austryi i odwrotnie, sprawę proklamacyi niepodległości Polski w dniu 5 listopada, sprawę wyodrębnienia Galicyi, a na tem tle rozwinął wypadki dni ostatnich, w których ujawnił się z mocą duch narodu, jego dotąd w sercu tłumiony postulat. Naród patrzał na ręce swych opiekunów początkowo z trwożną nadzieją, potem coraz krytyczniej, aż wreszcie, ośmielony przez wypadki, jakie na szerokim świecie się rozgrywają, wypowiedział: „Ojczyznę nam oddajcie! Gdybyśmy dziś milczeli, kamienie mówić będą!“ — mówił poseł Witos. Zebrani słuchali wywodów z natężoną uwagą. Poseł Witos mówić umie. Wie o tem każdy, kto go słyszał. Mowa jego zainteresuje tak inteligentnego, jak i nieuczonego, a wszystkim jest zrozumiała. Tu omawiał do tego wypadki tak wielkiej wagi, toż nic dziwnego, że na sali panowała niezmącona cisza. Mowy tej nie powtarzam, bo to nad ramy niniejszego sprawozdania; wspomnę tylko, że w omawianych wypadkach zajął stanowisko trzeźwego polityka, a gorącego patryoty. Poruszył stosunek politycznych partyj krajowych do postulatu, wyrażonego w dniu 28 maja b. r., zaznaczając, że wszystkie polityczne obozy idą zgodnie z jednem tylko — ale — że konserwatyści nasi zdradzali pewne wahanie i niezdecydowanie, jak również, że nie szli solidarnie z Kołem polskiem przeciw rządowi Clam Martinica, który ponosi odpowiedzialność za tę okropną gospodarkę w Galicyi, za te bezprzykładne rekwizycye — za te krzywdy, które zgrozą przejmują.

Następnie zabrał głos poseł Matakiewicz. Zdał sprawę ze swych czynności poselskich i starał się usprawiedliwić stanowisko partyi konserwatywnej, do której i sam należy. — Wychodził ze stanowiska, że rządu bezwzględnie zwalczać nie należy, bo rząd mógłby rozwiązać parlament i sam gospodarkę dalej prowadzić. Te obawy rozwiał poseł Witos, udowadniając, że parlament jest pewniejszy swego, niż rząd hr. Clama.

Następnie mówił p. Bartosz. Mówił o Ojczyźnie. Przedstawił tragiczne położenie nasze w tej wojnie, gdzie „brat przeciw bratu musiał podnieść dłonie“ w bagnet uzbrojone; pragnienie ludu, „zrodzonego w niewoli“, który przecież po tylu poniesionych ofiarach na Ojczyznę zasługuje. Stanowisko posłów w takich, jak dziś, czasach, musi być jasne i zdecydowane, by w narodzie nie wytwarzał się niebezpieczny ferment. Czem to grozi, uczy historya. Nic dziwnego, że naród patrzy krytycznie na konserwatystów robotę, bo oni nie najlepszą pod tym względem cieszą się sławą. Wyraża nadzieję, że tym razem, kiedy nam się taka nadarza sposobność, cały naród, bez względu na partye, stanie jak jeden mąż i dopnie celu.

Następnie omówił poseł Witos nasze położenie ekonomiczne. Nędza w kraju okropna. Brak żywności groźnie się przedstawia. Nie lepiej z węglem. Szaleje drożyzna — a wielką w tem winę ponoszą przeróżne centrale. Rzeczy te wszystkim znane, każdy je odczuwa na swej skórze. To też po przemówieniu posła posypały się zażalenia. Każdy miał swoje boleści i szukał na nie rady i pomocy. Poseł Witos oświadczył, że jego staraniem będzie ukrócić swawolę central, a przy pomocy parlamentu, któregośmy się nareszcie doczekali, da się może choć w części usunąć błędy gospodarki trzech ostatnich lat.

Na zakończenie zgłosił p. Karol Regiec, kierownik szkoły z Brzozowy, następujące rezolucye:

1. Zebrani na zgromadzeniu obywatele okręgu tuchowskiego solidaryzują się w zupełności z uchwałami Koła polskiego z dnia 16 maja b. r. i Koła Sejmowego z dnia 28 maja 1917 roku, domagającemi się zjednoczenia wszystkich ziem polskich i wyrażają posłom Stronnictwa Ludowego, na ręce czcigodnego prezesa Klubu p. Witosa cześć i uznanie za ich mężne i patryotyczne stanowisko, odpowiadające w zupełności gorącym pragnieniom narodu polskiego i wzywają ich, ażeby dążyli wszelkiemi siłami do zrealizowania tej uchwały.

2. Zgromadzenie wzywa obydwóch posłów swego okręgu, by dołożyli wszelkich starań celem przywrócenia wolnego handlu bydłem, trzodą chlewną, jajami i innymi artykułami spożywczymi.

Rezolucye te zgromadzeni jednogłośnie uchwalili. *X.*

Dział gospodarczy.

Widoki żniw w Galicyi.

W Galicyi środkowej.

Szklary, 25 czerwca.

Widoki zbiorów w naszej okolicy przedstawiają się niewesoło. Żyto w jednej trzeciej zmrożone, w dwóch trzecich będzie dobre. Pszenica dobra. Jęczmień, o ile jeszcze nastąpią opady atmosferyczne, będzie średni, gdy zaś będzie dalej posucha, to lichy. Po obszarach dworskich, ze względu, iż późno zasiany, już przepadł i nie będzie żniwa. Owies przepadł, a to, co będzie, staje się troską gospodarza, jak to pozbierać: ni kosą, ni sierpem. Groch i bób średni. Okopowe i warzywa zależeć będą od rychłego deszczu, gdyż do tego czasu posucha wszystko wstrzymała. Reasumując to, co napisałem, gdy deszcze wnet nastąpią, zbiory będą średnie, gdy zaś posucha potrzyma dalej, będą nadzwyczaj liche.

Paszy będzie ogólny brak. — Siano zebrane wprawdzie piękne, ale połowa z normalnego zbioru, a drugie zależne od deszczu.

Na bydło już głód, a gdy posucha z rekwizycyą potrwają jeszcze jakiś czas, to zrujnowana już hodowla bydła zniszczoną zostanie zupełnie.

Wszystko się składa na nasze nieszczęście. Jeżeli piszę „w naszej okolicy", to mam na myśli południową połowę powiatu rzeszowskiego, część powiatów: Brzozów, Przemyśl, Przeworsk i Łańcut, albowiem powiat rzeszowski, południową częścią, gdzie położona jest moja gmina, graniczy z wymienionymi powiatami. *Andrzej Pluta.*

W okolicach Tarnowa.

Wierzchosławice, 30 czerwca.

Żniwa zbliżają się szybkim krokiem. Majowe przymrozki i długotrwająca posucha przyczyniły się w wysokim stopniu do tego.

Czem jednak bardziej zbliżają się one, tem większa rośnie obawa, a nawet przerażenie co do ich wyniku. Powiedzieć sobie należy krótko i bez ogródek, że wynik ich zapowiada się wprost przerażająco.

Zjawisko to całkiem naturalne. Wiosna była zimna i późna. Jak tylko zboże cośkolwiek odrosło, przyszły przymrozki, które żyto prawie wszędzie przemroziły, a na gruntach lekkich, piaszczystych zniszczyły zupełnie. Ledwie się to skończyło, przyszła posucha. Spiekoty trwają już całe tygodnie, przerwane raz jeden niedużym deszczykiem, z którego (za dni kilka nie było i śladu.

Całe połacie powiatów nie będą mieć żyta ani na zasiew. Dotyczy to, jak wyżej nadmieniono, gruntów piaszczystych i gruntów twardych, zaniedbanych, a takich jest, niestety, bardzo wiele.

W okolicach Lisiej Góry, Żukowic, Wierzchosławic, Jastrząbki, Jodłówki ad Wólki, Radłowa, Słotwiny, Szczepanowa, Przyborowia, Woli Pogórskiej i t. d., znaczną część żyta już skoszono na paszę; w okolicach, gdzie grunta twarde, jak: Zdrochec, Przybysławice i t. p. przedstawiają się one niezwykle marnie, bo często „brat brata nie zrodził".

Pszenica jest jeszcze gorsza.

Jęczmienia i owsa niema prawie zupełnie, i choćby nawet przyszły deszcze obfite, to w tym stanie rzeczy nie wiele już pomogą.

Ziemia spieczona i spękana wygląda jak pogorzelisko. Sianokosy nie dały ani trzeciej części normalnego zbioru.

Żywić nie będzie czem ani ludzi, ani inwentarza. Władze rozpoczęły spisy zbóż na pniu, a w szczególności żyta i pszenicy. Istnieje tu i owdzie tendencya, by właściciele podawali jak najwięcej z morgi. Jest to niemądra i niebezpieczna robota. Mórg żyta i pszenicy w tym roku w bardzo rzadkich wypadkach może wydać 200 do 250 klg, natomiast najczęściej siewu nie zwróci. Ci doradcy mogą niemądrą robotą doprowadzić do wygłodzenia, dziś już i tak głodnej i sponiewieranej ludności.

Galicya nietylko nie wyżywi plonami u siebie zebranemi, ludności, ale będzie musiała domagać się od państwa, żeby jej z innych krajów żywności dostarczono.

Żniwa budzą bardzo poważne niebezpieczeństwo z powodu braku odpowiedniego robotnika, którego niema i nie będzie. Wojna wytrzebiła wieś z mężczyzn zupełnie. Władze nie chcą udzielać urlopów rolnikom, ani uwzględniać ich reklamacyj. Gospodarze leciwi, posiadający duże nieraz gospodarstwa, zabrani do służby wojskowej, spełniają nieraz posługi, wzbudzające wprost śmiech i politowanie, a gospodarstwa ich marnieją.

Może nareszcie i władze raz zrozumią, że pilniejsze są zbiory, niż czyszczenie kasarni lub butów p. feldwebla. *Wincenty Witos.*

Poseł do parlamentu.

Jak się zapowiadają żniwa w całym świecie.

Pytanie, jak wypadną tegoroczne żniwa, zaprząta dzisiaj wszystkie umysły w Europie, od wyniku żniw bowiem zależeć będzie w znacznej mierze długość trwania europejskiej wojny. Nie od rzeczy więc będzie zbadać, jak się przedstawiają widoki żniw światowych. Na podstawie wiadomości pism codziennych, rolniczych, doniesień konsulów i t. d., możnaby już mniejwięcej wiedzieć, jak wypadną żniwa w różnych państwach. Naturalnie, niespodzianki nie są wykluczone, bo nikt nie przewidzi gradów, ulew i t. d. Ogólnie jednak można już określić widoki żniw.

W Austro-Węgrzech

żniwa zapowiadają się na ogół dość dobrze. Posucha dała się dotkliwie odczuć w całem państwie, jednak ostatnie deszcze naprawiły w znacznej mierze zniszczenia, spowodowane posuchą. O tem, żeby żniwa dorównały zbiorom lat poprzednich, nie może oczywiście być mowy. Brak rąk do pracy, nawozów naturalnych i sztucznych spowodował zmniejszenie wydajności ziemi. W Austryi liczą na to, że braki wyrównają zbiory rumuńskie i że Węgry w tym roku odstąpią krajom austryackim więcej zboża niż w roku poprzednim.

W Niemczech.

Wedle ogólnego zdania, w Niemczech zapowiadają się żniwa mniej więcej normalnie. Oziminy naogół są bardzo dobre. Zboża jare wskutek opóźnienia się wiosny i mrozów wiosennych, są gorsze. Posucha dała się w Niemczech jeszcze bardziej we znaki, niż w Austro-Węgrzech — Wielkie nadzieje pokładają Niemcy w zbiorach w krajach okupowanych, a więc w Rumunii, w Królestwie Polskiem i na Litwie. We wszystkich tych krajach zbiory i młocka odbywać się będzie pod dozorem wojskowym.

W Bułgaryi i Turcyi

spodziewają się dobrych żniw. Dopisały tam deszcze, ziemia jest w całości uprawiona. Turcya rokuje sobie nawet wyborne zbiory, podobne do najlepszych z roku 1910.

W Rosyi

żniwa i zbiory zapowiadają się nieszczególnie. Oziminy zostały zasiane, wszelako uprawa wiosenna na obszarach magnackich i dworskich doznała wskutek rewolucyi znacznego ograniczenia. Grunta chłopskie są uprawione, gdyż żołnierze otrzymali lub sami sobie „uchwalili“ urlopy w tym celu. Zaopatrywanie armii polegało jednak dotąd głównie na dostawach z obszarów wielkich, taksamo aprowizacya miast i centrów przemysłowych od produkcyi dworskiej przeważnie zależała. Wobec haseł i zapowiedzi podziału ziemi, obszarnicy nie kwapili się też z uprawą. Jest to okoliczność, która poważnie zaważy na losach dalszej wojny i przyspieszyć może pokój.

We Francyi

podobno żniwa zapowiadają się dobrze; niezajęte przez Niemców obszary uprawiono należycie, znawożono szczególnie saletrą chilijską, która przez zaprzestanie wywozu do państw centralnych, szczególnie do Niemiec, stała się tania i do Francyi sprowadzoną została w bardzo wielkiej ilości, jak o tem donoszą pisma szwajcarskie. Braknie Francyi i w tym roku zbiorów z zajętych i zniszczonych przez Niemców obszarów — jak dotąd, skazana ona będzie na przywóz zamorski. Przywóz odbywa się głównie z Argentyny i Brazylii. We Francyi, jak i Anglii niema dotąd kart mącznych i chlebowych.

Anglia

zaopatruje się w zboże w wielkiej mierze w Indyach i w Australii. Produkcya w własnym kraju pokrywa zaledwie jednę piątą zapotrzebowania, $^4/_5$ zatem muszą być dostarczone. W tym roku zwiększył się obszar uprawnej ziemi w samej Anglii. Z powodu blokady łodzi podwodnych, słynne ogromne parki „angielskie“ zamieniono na ogrody warzywne i nawet na łany zboża jarego, wszelako jest to raczej tylko satysfakcya patryotyczna, niż dostateczne pokrycie zapotrzebowania. Anglia była zawsze żywiona przez cały świat i na tem też zasadzało się jej panowanie na morzu, którego obecnie broni i wydrzeć sobie nie da.

Wedle ostatnich wiadomości, żniwa w Indyach wypadły bardzo dobrze.

Stany Zjednoczone

liczą — według wiadomości giełdowych stamtąd — na dobre zbiory; wszelako wobec przyłączenia się do wojny i powołania mnóstwa sił męskich do wojska, produkcya będzie zmniejszona, a konsumcya własna powiększy się. Wynika z tego, że wywóz zboża z Ameryki do Europy stanowczo się zmniejszy, co się odbije na koalicyi. Koalicya wszakże liczy się z tą okolicznością i przeznaczyła wywóz kanadyjski dla Anglii, argentyński dla Francyi i Włoch. Portugalia zaopatruje się w Brazylii, która zresztą wywozi zboże do wszystkich krajów koalicyi, a nawet do Rosyi.

* * *

Z tego wszystkiego widać, że gdyby nawet upragniony przez wszystkich pokój nastąpił w tym roku, to jednak oszczędność zbożowa będzie musiała istnieć, zwłaszcza w państwach centralnych, i nadal, gdyż państwa te będą mogły liczyć na przywóz zboża z za morza dopiero za jakiś rok po zawarciu pokoju. Gorzej przedstawia się sprawa dla Niemiec, gdyż koalicya, na słynnej konferencyi w Paryżu, postanowiła nawet po wojnie bojkotować wszelki handel niemiecki. Najcięższe czasy zaczną się więc dopiero w czwartym roku wojny.

Ważne dla rolników.

Spółki zbytu trzody chlewnej. Gal. Zakład obrotu bydłem zachęca do zakładania Spółek zbytu trzody chlewnej, ubolewając nad tem, że w braku takich Spółek w naszym kraju zmuszony jest powierzać komisyonerstwo w zakupnach bydła dotychczasowym koncesyonowanym komisyonerom, którzy w przeważnej mierze zadaniu swemu nie odpowiedzieli, a niekiedy stanowiska swoje, oparte na zmonopolizowaniu tej gałęzi handlu, potrafili wyzyskać dla osobistych celów. Z uznaniem przyjąć trzeba to obywatelskie stanowisko Zakładu obrotu bydłem i zachętę do tworzenia kooperatyw producentów trzody chlewnej, wychodzącą z jego strony. Trudność nie mała, zazwyczaj stanowcza, wynika z braku ludzi uzdolnionych do uczciwego i porządnego prowadzenia takich Spółek, jakoteż ze zbyt jeszcze niedostatecznego poczucia współdzielczej solidarności i wierności dla zawiązanej Spółki. Gdzie znajdą się odpowiedni ludzie i gdzie można liczyć na jakie takie zrozumienie wspólnego interesu i poparcie działania w tym kierunku przez ludność miejscową, tam nie należy się ociągać, lecz zabrać żwawo do roboty. Ułatwić ją może Syndykat rolniczy w Krakowie, którego biuro rewizyjne (pod kierownictwem obecnie dra Taylora) udziela potrzebnych wskazówek, druków i dalszej opieki Spółkom, poddającym się jego rewizyi.

Siły robocze dla przeprowadzenia zbiorów. Zarząd wojskowy oświadczył gotowość oddania do dyspozycyi każdego poszczególnego powiatu tyle sił roboczych na żniwa, ile potrzeba. W tym celu będzie odkomenderowana taka liczba osób wojskowych i jeńców wojennych, ile będzie potrzeba do zupełnego dokonania zbiorów. Każda z osób wojskowych, przeznaczona do prac około zbiorów, będzie miała z sobą potrzebny na pierwsze dni zapas żywności. O mąkę na później starać się będzie wojenny Zakład obrotu zbożem.

Na paszę wolno używać dziennie na sztukę dorosłego bydła i konia najwyżej 7 kg siana i 3 kg słomy; na sztukę młodzieży, oraz kozy i owce najwyżej 2 kg siana i 1 kg słomy.

Na ściółkę wolno używać dziennie na sztukę dorosłego bydła rogatego i konia najwyżej 4 kg słomy; na sztukę młodzieży oraz kóz, owiec i świń najwyżej 2 kg. Tak zarządziło namiestnictwo rozporządzeniem z 21 czerwca b. r., l. 8.838/IV.

Ceny nowego zboża w Galicyi będą w tym roku **podwyższone o 25 procent.**

Gdzie nabywać suszarki do owoców. We lwowskim „Rolniku" podaje p. Albinowska następujące w tej sprawie informacye: 1) Suszarek do owoców dostarcza Związek handlowy Agronomów we Lwowie, przy placu Smolki 4, w cenie sto kilkadziesiąt koron za garnitur; mniejsze suszarki, do zastosowania w kuchni, nabyć można u. p. Korosteńskiego, redaktora „Dźwigni" we Lwowie. 2) Wyrabianiem tanich suszarni na owoce zajmuje się w Austryi firma Franz Nechvile, Wiedeń, V/1., Margarethenstr. 98, dalej firma Rudolf Krassa, Wiedeń, VII., Kircheng. 29; w Niemczech zaś „Gebrüder Waas" w Geisenheim (Rein) nad Renem. Cena takich aparatów pojedynczych wynosiła przed wojną od 42 do 72 K, zaś z piecykiem umyślnym od 115 do 165 K. Są aparaty z osobnym kominkiem po 250—300 K i podobne do przenoszenia aparaty po 350—550 K, a nawet po 800 do 1.300 K. Obecne ceny chwiejne będą oczywiście wyższe.

Stare, zwiędłe i skurczone ziemniaki odzyskują dobry wygląd i smak przez namoczenie ich w wodzie. Bulwa ziemniaczana wchłania bowiem wodę, wskutek czego pęcznieje i odświeża się tak, że nietylko łatwiej ziemniaka namoczonego obierać, ale nawet tak dalece odzyskuje smak, że staje się smaczniejszym od zbyt młodych ziemniaków. Moczenie w wodzie musi jednak trwać 24—48 godzin.

Wyroby powroźnicze, mianowicie postronki konopne, długości 3·40 m, linki 6-metrowe do pawężania, lejce, krobiaki, oraz nadto specyalne sznurki do wiązania snopów, ma na sprzedaż i może dostarczyć obecnie Syndykat rolniczy w Krakowie, Plac Szczepański 8.

Maszyny rolnicze. Ze względu na obecne sezonowe zapotrzebowanie, Syndykat rolniczy w Krakowie, zaopatrzył swe magazyny w Krakowie w większą ilość pielników-obsypników „Lech" z korpusem obsypującym (waga 33 kg), obsypników do ziemniaków, całożelaznych „AZ" z kółkiem (waga 25 kg), oraz pielników do buraków „A" (waga 32 kg). Z powodu wielkiego popytu i braku towaru w fabrykach, wskazane są rychłe i wczesne zamówienia. Syndykat rozporządza również większą ilością młocarń ręcznych i kieratowych, oraz kieratów z fabryki nowoiczyńskiej, po tanich cenach, dzięki wczesnemu zawarciu umowy z fabryką. I tu wskazane są wczesne zamówienia, gdyż wysyłka rzadko będzie mogła nastąpić wcześniej, jak w 4 tygodnie od daty zamówienia. Ponadto posiada Syndykat na sprzedaż także sieczkarnie ręczne, bębnowe, z wylotem 6 albo 8 cali z tej samej fabryki. Rozpowszechnionych w kraju młynków Exnera jest tego roku nadzwyczaj trudno dostać i jakkolwiek Syndykat ma je zamówione w fabryce, to nie może być pewnym, czy je fabryka wykona. Dlatego postarał się Syndykat o zwykłe młynki systemu Backera z 8 sitami, bardzo dobrze nadające się dla gospodarstw włościańskich. Aczkolwiek z nabyciem maszyn jest coraz trudniej i coraz bardziej grozi ich zupełny brak, Syndykat, dzięki wczesnym większym umowom z fabrykami i nagromadzeniu znaczniejszych zapasów, jest w ogólności w stanie zaspokoić potrzeby swych odbiorców i to materyałem pierwszorzędnym, szczególnie jeśli chodzi o maszyny wyżej wymienione. Dla patronackich Spółek handlowo-rolniczych Syndykat stosuje przytem specyalnie niską kalkulacyę, która im umożliwia konkurencyę z wszelkimi handlarzami.

Trzcina wodna jako pasza. W czasach braku wszelkich artykułów żywności, nie mamy też zbytku ani siana, ani słomy, dlatego zwrócić należy uwagę na trzcinę wodną, która, zawierając 8 procent istot azotowych, a 45 procent istot wyciągowych, w tem znaczną ilość cukru, stanowi dobrą paszę dla bydła i koni, które ją chętnie jedzą tak świeżą, jak i suszoną. Chcąc trzcinę wodną użyć na paszę, trzeba ją skosić przed kwitnieniem, a więc najpóźniej w początku lipca — poczem może dać jeszcze dwa pokosy. Przy spasaniu trzciny wodnej zachować należy tę ostrożność, aby spasać tylko całkiem zdrowe rośliny, a zaniechać spasania, jeżeli rośliny zakażone są rdzą, sporyszem, lub grzybkiem śnieci zbożowej.*

Odpoczynek południowy zaprzęgów roboczych nie jest należyty, jeżeli się z nich nie zdejmie uprzęży, co jeszcze zbyt często we wielu gospodarstwach nie bywa przestrzegane. Przez opieszałość, lenistwo, a może zwyczaj, pozostawia się uprząż na koniach w czasie ich połdniowego posiłku i spoczynku. Skutek jest taki, że konie zmęczone, spocone i zakurzone, pragnąc sobie ulżyć niepotrzebnego ciężaru, najczęściej, gdy służba po ich zaopatrzeniu oddali się dla spożycia obiadu — tarzają się w uprzęży i nieraz ją uszkadzają albo siebie. Nadto pod uprzężą powstałych odparzeń lub obtarcia trudno dojrzeć i nieraz koń zraniony dalej pracuje w nieprawidłowej uprzęży i coraz bardziej się kaleczy, a przy zdejmowaniu uprzęży można było złe zanważyć i zaraz mu zaradzić. Tosamo dotyczy wołów; nie godzi się pozostawiać im w czasie wypoczynku jarzma na karkach. Przez czas przerwy w pracy w południe należy przepoconą uprząż wystawić na działanie powietrza i słońca, aby, zanim się ją ponownie założy, zupełnie wyschła. Dla ulżenia koniom i wołom od natręctwa wszelkiego rodzaju much i owadów — dobrze jest przed wyjazdem w pole czy w drogę, natrzeć je liśćmi orzecha włoskiego, mięty lub paproci, co ani kosztu, ani czasu wiele nie potrzebuje, a skutkuje na kilka godzin.

Jaja węgierskie a galicyjskie na targu wiedeńskim. Z dziennika wiedeńskiego „Reichspost" (z 26 z. m.) dowiadujemy się, że urząd targowy w Wiedniu ustanowił następujące ceny na jaja: jaja węgierskie w hurtownej sprzedaży kosztują sztuka 38 hal; mleczarniom, cukierniom, konsumom i t. d. po 39 hal., w drobnej sprzedaży po 40 hal. Natomiast jaja galicyjskie hurtownie mają być odsprzedawcom sprzedawane po 27 hal., mleczarniom i t. d. po 28 hal., w drobnej sprzedaży po 29 hal.

Zasilanie ziemniaków gnojówką. Niemieccy rolnicy polecają obecnie gorąco, aby gnojówkę rozlewać równomiernie między rzędy ziemniaków, co niesłychanie pomnaża plon; takie nawożenie przewyższa co do wartości nawet chilijską saletrę. Polecamy bardzo ten sposób, bo

dzisiaj cała nasza nadzieja w tem, by zebrać jak najwięcej ziemniaków.

Dla nauki i rozrywki.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Modlitwa.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły,
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie
nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia.

O Boże, wielki Boże!
Ty nie znasz nas Polaków,
Ty nie wiesz, czem, być może
Straż polska u Twych znaków!

Pożegnanie.

Ścieżynami, wśród szarych pól, wśród łąk barwami jesieni okrytych, ciągnął tłum różnobarwny. Kobiety w kolorowych chustach na głowie, mężczyźni w białych sukmanach świecili już zdala.

Słońce grało cudownemi barwami. Zrazu złociło puste ugory, potem poczęło coraz bardziej czerwienią oblewać naturę i ludzi, wreszcie wszystko zapłonęło najpiękniejszą purpurą. W powietrzu snuły się nitki babiego lata, jak nitki różowego, cieniuchnego jedwabiu. Tem piękniej wyglądał tłum wieśniaków w tem świetle, dążający do jednego punktu.

Był nim kościół biały, murowany, strzelający w górę gotycką wieżycą, otoczony wieńcem sędziwych lip. Miedziany dach lśnił się w słońcu, jak złoty, a z załomów wystrzeliwały purpurowe języki, jak od pożaru.

Lud zgromadził się tłumnie wokoło dzwonnicy, przy której stała drabina i dwóch żołnierzy.

Jakaś cisza ponura otaczała cały kościół. Nikt do nikogo nie mówił, tylko na twarzach ludzkich znać było żal i ból i troski, a z piersi wyrywały się czasami głębokie westchnienia.

Cisza... jak na pogrzebie. Naraz wśród białych sukman zjawiła się czarna postać księdza proboszcza. Wysoki, tęgi, z bladą twarzą, przyjaźnie witał tłum, powtarzając drżącemi wargami: „Wola Boska“.

Potem przystąpił do dzwonnicy, utkwił przez chwilę wzrok w wiszącym dzwonie i rzekł: „Jesteście wszyscy?“ I objął oczyma cichy lud. — „Choć dziś nie niedziela, ni żadne święto, a dzień roboczy, jednak zebraliśmy się, by pożegnać nasz umiłowany dzwon, który od lat wielu dzwonił wam na modlitwę poranną i wieczorną, na radość i wesele, który żegnał każdego z tych, którzy opuszczali ten padół płaczu. I rozweselało się każdemu pobożne serce, gdy ów cudny, święty ton słyszał. Dziś — tu zadrgał głos księdza i znać było mocowanie się ze łzami, które napełniły oczy — dziś zadzwoni on nam po raz ostatni na zawsze i po raz ostatni przy dźwiękach jego odmówimy: „Anioł Pański“.

I rozległ się dźwięk jasny, pełny, a brzmienie jego niósł lekki wiatr, do wioski i wciskał się ostatni raz ten głos pod każdą strzechę, do każdego serca. Brzmiał długo, długo, głośniej a głośniej, a lud klęczał z rękoma złożonemi, z oczyma wzniesionemi w górę i mówił: „Anioł Pański zwiastował“...

Z niejednych ócz płynęła łza, z niejednej piersi wyrywało się szlochanie, a dzwon dzwonił i żegnał swych wiernych braci. Po skończonej modlitwie, gdy dźwięki coraz bardziej cichły, topniały, gdy wreszcie cisza zaległa wokoło, przystąpili dwaj żołnierze do zdjęcia dzwonu.

Lud stał zapatrzony, niemy i bolesny. Po chwili rozległo się stukanie młotków, piłowanie. Każdy taki dźwięk szarpał nerwami zgromadzonych.

Wreszcie coś ciężkiego spadło na ziemię. „Wydarto serce dzwonu“, ktoś krzyknął i głośno załkał i rozległ się naokoło płacz i lament, łamanie rąk i zawodzenie. A gdy po niedługim czasie, na sznurach spuszczono ukochany dzwon, rzucił się tłum na niego i począł całować rozpalonemi wargami zimny metal i kropił łzami, jakby to była najdroższa w świecie osoba, którą trzeba na zawsze już żegnać.

Słońce oblało purpurą leżący na ziemi dzwon, wiatr pogłaskał, popieścił swym podmuchem, a lipy, wieńcem otaczające kościół, zapłakały łzami pożółkłych liści, zaszemrały głośniej: ...Żegnaj... żegnaj!...

Tak lud i natura żegnały swego przyjaciela.

W. F.

A. DE LA GRANGE.

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan

(Ciąg dalszy). 26

Gdy pretoryanin, pełniący straż przy grobowcu, oddalił się ze swego posterunku, niewiasta ta, rozejrzawszy się dookoła, podbiegła chyłkiem do grobowca, przywarła do ziemi i wtuliwszy usta w trawę, zwilżoną przez nocną rosę, zawołała stłumionym głosem:

— Jestem tu, Kornelio, aby cię ocalić!

To rzekłszy, nieznajoma przysiadła na zboczu grobowca, wydobyła z zanadrza małą, mosiężną łopatkę i poczęła odgarniać nią ziemię.

— Na Endymiona! — krzyknął rozochocony. Plautus — gdy pomyślę, że niektórzy z współobywateli śmią ganić Domicyana z powodu jego okrucieństw, to krew gotuje się we mnie! On jest istotnie najwspaniałomyślniejszym z cezarów rzymskich!

— I rozmiłowany jest w pretoryanach! — dodał drugi gwardzista, mający usta zapchane mięsiwem.

— Niechaj bogowie darzą go długiem życiem! — ozwał się trzeci. — Na przekór przeklinającym go patrycyuszom, gniewnym na niego za to, że wielu z nich

na łono Plutona posyła i że senat i senatorów za nos, tak chce, wodzi. Pretoryanie staną też zawsze wiernie u jego boku, ilekroć potrzebować będzie ich pomocy.

— Na zdrowie i długie życie boskiego cezara! — wrzeszczał Plautus, wychylając jednym duszkiem wielki kielich i zachęcając towarzyszów do pójścia za swym przykładem.

Wkrótce cały zapas mięsiwa i owoców zniknął prawie bez śladu. Wysączona też została ostatnia kropla wina, do którego Parys domieszać kazał usypiającego napoju, sporządzonego przez numidyjczyków.

Plautus jeden z pierwszych zaczął przecierać sobie oczy i ziewać. Języki jego współbiesiadników poczęły się plątać. Miast rozmowy, słychać było już wkrótce niezrozumiały dla nikogo bełkot opilców.

— Wracam na swój posterunek — wybąkał gwardzista i chciał istotnie powstać z miejsca, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Runął więc na ziemię, wymamrotał jeszcze słów parę i usnął głęboko. Inni nie zwracali na niego uwagi. Każdego z nich przygważdżała ku ziemi senność, tak, iż wkrótce wszyscy posnęli przy okruchach potraw, spożytych z wilczym apetytem.

Widząc to Parys, przystąpił do śpiących i kopnięciem nogi przekonał się, iż każdy z nich śpi dość twardo.

— Nie obudzą się, choćby grzmoty rozległy się nad ich głowami — oświadczył numidyjczyk. — Należy jednak sprzątnąć te resztki jedzenia, ażeby po obudzeniu się rano mieli wrażenie, że ta uczta była snem tylko miłym.

Parys przyznał racyę niewolnikowi i polecił mu ukryć okruchy i porzucone kości jak najskrupulatniej, sam zaś, zaopatrzony w siekierę i łopatę, ruszył ku grobowcowi.

Nagle — odskoczył przerażony.

Z pod grobowca powstał jakiś cień ludzki, wyciągając ręce ku niemu. Nie wiedząc, co ma sądzić o tem zjawisku, Parys poszedł ku śpiącym pretoryanom, chwycił pochodnię i wrócił do grobowca.

Jakież było jego zdziwienie, gdy w owym cieniu ludzkim rozpoznał najmłodszą z westalek, biedną Fabiolę, która, składając ręce, prosiła go o zlitowanie!

Jakkolwiek Parysa wzruszyło głęboko przywiązanie do Kornelii jej przyjaciółki, to jednak spotkanie się z nią przy grobowcu uważał za wypadek niepożądany. Nie chciał on, ażeby Fabiola była świadkiem ocalenia Kornelii, obawiał się bowiem, iż tajemnica ta mogłaby wyjść prędzej lub później na jaw. Nie wiedział ponadto, co począć z Fabiolą, za którą z pewnością następnego ranka czynione będą poszukiwania.

Parys ujął więc za rękę Fabiolę i rzekł łagodnie:

— Wracaj do świątyni i pozwól mnie ocalić Kornelię.

— Więc i ty pragniesz ją uratować! — wykrzyknęła radośnie Fabiola. — Spiesz się więc szlachetny, nieznany mi mężu, bo czas ucieka i Kornelia na śmierć zmarznie w tym ciemnym grobie.

— Wracaj do świątyni, a ja natychmiast przystąpię do dzieła — odrzekł Parys.

— Nie! — zawołała, tupiąc uparcie nogą Fabiola. — Pozostanę tu i nie wrócę już nigdy do świątyni! Zabroniono mi wychodzić z mego pokoju, gdyż i mnie zapewne zechcą żywcem w grobie pochować. Ale ja drwię sobie z ich zamiarów! Gdy noc zapadła i towarzyszki moje udały się na spoczynek, przywdziałam swą szatę kapłańską, otuliłam się w tunikę jednej ze służebnic i wymknęłam się ze świątyni, aby Kornelię uratować i wraz z nią umknąć.

Parys, słysząc to, drżał ze wzruszenia. Daremnie zaklinał Fabiolę, aby odeszła. Fabiola przysiadła na mokrej trawie i poczęła w dalszym ciągu odgrzebywać ziemię.

— Ach! nie odpędzaj mnie! — błagała. — Nie chcę czynić żadnego hałasu. Nie usłyszysz nawet mego oddechu.. Słuchaj! Nawet Kornelia nie życzy sobie tego, abym odeszła...

To mówiąc, Fabiola przyłożyła ucho do płyty grobowej.

Parys był wobec próśb Fabioli bezsilnym. Postanowił wreszcie w jej obecności wykonać swój zamiar.

Gdy to się działo na zewnątrz, ofiara zemsty cezara leżała na swem łożu kamiennem, podnosząc od czasu do czasu głowę i spoglądając z drżeniem śmiertelnem na płytę grobowca, oddzielającą ją od świata i życia.

Lampa poczęła już gasnąć.

W grobowcu stawało się coraz ciemniej... ciemniej...

Mdłości poczęły chwytać Kornelię.

Czując, iż słabnie, westalka z wysiłkiem podniosła się z kamienia, ujęła drżącą ręką dzbanek z wodą i wysączyła zeń ostatnią kroplę.

— Resztka... — westchnęła. — Pragnienie mnie spali, głód dobije...

Kornelia rzuciła wzrokiem na leżący obok bochenek chleba i rzekła z goryczą:

— Jutro już zabraknie pożywienia dla mej ziemskiej powłoki... Światło zagaśnie i otoczą mnie ciemności.. Jutro przetrwam jeszcze, a potem rozpocznie się powolne konanie i... śmierć! Bogini nie wysłuchała próśb moich! Także ty, o matko, mnie opuściłaś! Gdyby było inaczej, to cień twój by się zjawił, aby zaświadczyć o mej niewinności... Okrutna jesteś dla mnie, matko, a ja cię tak kochałam!... Porzuciłaś wiarę w bogi i zemsta ich spadła na mnie... Przyjęłaś wiarę w Boga, który każe za złoczyńców się modlić i być może, iż modlisz się w tej chwili za cezara!... Jeżeli jednak Bóg twój ma taką, jak mówią, litość nad nieszczęśliwymi, to powiedz mu, niech stanie w obronie niewinnej.

Kornelia umilkła i wystraszonym wzrokiem poczęła się rozglądać dookoła. Naraz podniosła się, gdyż zdawało się jej, że brak powietrza ją dusi. Rozpaczą wiedziona weszła na stopnie drabiny, wdrapała się aż do płyty grobowca i próbowała ją podważyć, ale po chwilowym już wysiłku, opadła bezsilna na ziemię. Leżała dłuższą chwilę z zamkniętemi oczyma, bez ruchu. Naraz rzuciła okiem na skwierczącą i prawie wygasłą już lampę.

— Ciemność ta przeraża mnie bardziej, aniżeli śmierć sama! — szepnęła pełna trwogi. — O, matko! miej litość nad swą nieszczęsną córką, nad jej strachem śmiertelnym! Matko, duszę się... przybądź mi na pomoc, luby cieniu!

Kornelia utkwiła rozpaczliwe spojrzenie w lampie, która zaskwierczała raz jeszcze i... zgasła.

Okrzyk rozpaczy długi, przeraźliwy wydarł się z piersi westalki, a potem zapanowała głęboka cisza.

Kornelia leżała na ziemi, z trudem chwytając w płuca powietrze. Nie miała już sił, aby jęczeć lub wzdychać.

Bliska już była takiego stanu odrętwienia, który jest zwiastunem śmierci, gdy naraz usłyszała szmer jakiś

nad swoją głową. Zbierając resztki sił, wsparła się nieco na rękach i poczęła nasłuchiwać...

Ale szmer ustał i westalka w najwyższej rozpaczy krzyknęła:

— Powietrza! Choć trochę powietrza!... Duszę się.. O, Boże matki mojej! Wielki Panie wszechrzeczy, ratuj mnie! Dlaczego odmawiasz mi swej pomocy?...

Odpowiedzią na to pytanie było silne uderzenie w płytę grobowca. Prąd świeżego, balsamicznego powietrza wionął na twarz westalki.

Przez uczyniony w grobowcu otwór Kornelia ujrzała wprost nad swą głową promienistą gwiazdę, błyszczącą na ciemnem tle nieba...

Westalka, wyczerpana z sił, przymknęła oczy — omdlała.

W tej właśnie chwili Parys, odwaliwszy płytę, znalazł się przy niej.

— Nie żyje! — krzyknął rozpaczliwie, widząc Kornelię, leżącą bez ruchu na ziemi.

Wziął ją czemprędzej na ręce, przebiegł żwawo z powrotem szczeble drabiny i ułożył westalkę pod grobowcem na wilgotnej trawie.

Fabiola poczęła okrywać twarz przyjaciółki pocałunkami, gladyator zaś stał nad nią odrętwiały z rozpaczy.

Tylko niewolnik numidyjski miał dość przytomności umysłu, aby nie pozwolić marnować czasu na niewczesne lamenta. Przyłożył rękę do serca Kornelii, a wyczuwszy jego tętno, podszedł do Parysa, potrząsnął go silnie za ramię i rzekł:

— Bądź mężczyzną, Parysie. Westalka popadła tylko w omdlenie. Jeżeli pozostaniesz nadal bezczynnym, to nietylko ją, ale nas wszystkich wtrącisz do grobu. Przedewszystkiem zamknijmy grób ponownie i uchodźmy stąd czemprędzej.

Parys, otrząsnąwszy się z oszołomienia, zastosował się do rady numidyjczyka i wkrótce nie pozostał ślad żaden, świadczący o naruszeniu grobowca. Wtedy Parys wziął na ręce Kornelię i ruszył wraz z numidyjczykiem i Fabiolą ku przygotowanej już w pewnej odległości lektyce, w której umieszczono obie westalki. Wkrótce Kornelia znalazła się w domu starego senatora, który dla uratowanej westalki przytułek i bezpieczeństwo był obiecał.

XX.

Wróceni do życia.

Jeszcze przed momentem uwolnienia Kornelii z grobowca, sędziwy senator siedział długo w tablinum swego domu nad wielkim porfirowym stołem. Lampa, stojąca na stole, rzucała słaby refleks na jego posiwiałą głowę. Senator był pogrążony w myślach, od czasu zaś do czasu, potrząsając głową, wyrzucał z siebie urywane słowa:

— Nie, nie chcę się sprzymierzać ze spiskowcami. Rzym ma już po uszy tyrańskich rządów Domicyana. Lud zbuntowany popełniać będzie nadużycia, z czego wyniknie wojna domowa. Ale ja nie chcę przy tem współdziałać. Państwo rzymskie, ów kolos, którego potężne ramiona ogarniają świat cały, poczyna się chwiać w posadach i walić, gdyż podstawy jego pruchnieją i są już zbyt przestarzałe... Senat jest już tylko zgromadzeniem mężów bez wiary i poczucia wierności, bez energii i miłości ojczyzny... Gdy cezar brwi zmarszczy — mężowie stanu drżą... Lud bawi się, a nieobyczajność tryumfuje, ale tryumfy te podobne są do tryumfów gladyatora, który powalił swego przeciwnika, a wkrótce sam pada ofiarą obok pokonanego. Państwa, przeżarte jadem zgnilizny i zepsucia, padają samą siłą rzeczy i nie podnoszą się nigdy. Zostawiają tylko potomności pamięć obrazu swego smutnego upadku...

...Moi przyjaciele — monologował dalej senator — cenią mnie ponad zasługę i pragnęliby... Ale nie! Nigdy się na to nie zgodzę. Nie chcę za cenę występku wchodzić na wyżyny godności i zaszczytów. Choć złym i okrutnym jest Domicyan, jest on jednak dla mnie nietykalnym. Zresztą byłem ongi jego przyjacielem, jakkolwiek wszystkie me wysiłki, aby go natchnąć szlachetniejszemi uczuciami, szły, niestety, na marne. Jestem już starcem i nie mogę dla obrony ojczyzny chwycić za oręż. Ot, wycofam się lepiej do swojej willi, w której światło dzienne ujrzałem, powietrze ojczyste powróci mi siły, a stara ulubiona rzeka, nad którą, dzieckiem będąc, pląsałem, szemrać mi będzie zaczarowaną pieśń młodości mojej...

Patrycyusz umilkł i znów pogrążył się w zamyśleniu, po chwili jednak, przecierając ręką czoło, mówił dalej:

— Prawie zupełnie zapomniałem o córce Flawiusza! Było to nierozsądnie z mej strony, żem jej zaofiarował gościnę w moim domu. Ale ona jest przecież córką przyjaciela... Biedna dziewczyno! Wstyd i hańba okryją twoje imię, bo któż zechce uwierzyć w twą niewinność? Choć niewinna, będziesz musiała w samotności i pogardzie skończyć dni swoje... Ale czas ucieka, a ja go marnotrawię na próżnych, bezowocnych rozmyślaniach. Gladyator może lada chwila wrócić z Kornelią.. Tylko na Cezoninsza spuścić się mogę...

Tak rozprawiając sam ze sobą, senator klasnął w dłonie i wkrótce zjawił się przed nim, czekając kornie na rozkazy, siwowłosy niewolnik.

— Powiedz mi, Cezoniuszu — zaczął senator — czy niewolnicy poszli już na spoczynek?

— Jeszcze nie, senatorze.

— Więc poleć im w mojem imieniu, żeby się udali do swoich izb; sam zaś idź do atrium, gdyż dziś jeszcze wieczorem oczekuję kilku gości. Będziesz tam na nich oczekiwał, a gdybym tymczasem zasnął, to po ich przybyciu natychmiast mnie zbudzisz.

— Rozkazy twoje, senatorze, będą spełnione dokładnie — odrzekł Cezoniusz i już miał odejść, gdy patrycyusz zagadnął go jeszcze:

— Czy zgłaszali się moi przyjaciele?

— Byli, ale powiedziałem im, żeś, senatorze, nieobecny.

— Dobrześ uczynił. Przykro mi wprawdzie, że muszę ich okłamywać, ale obecność ich tutaj mogłaby znów sprowadzić na mnie wygnanie, a może i śmierć... Wiesz, o czem myślę, gdyż dla ciebie, który urodziłeś się pod tym samym, co i ja, dachem, nie mam żadnych tajemnic.

— Senatorze, ty pozwalasz niewolnikowi swemu zapomnieć o jego niskiem stanowisku i obsypujesz go wspaniałomyślnie łaskami! — odrzekł Cezoniusz, do łez wzruszony. — Gdybyś tylko chciał, senatorze — westchnął — to Rzym ujrzałby wkrótce lepsze dni...

— Ciszej, Cezoniuszu! Wierzaj mi, że lepiej jest żyć w odosobnieniu, ze spokojnem sumieniem, aniżeli za cenę występku dni swe w przepychu i chwale przepę-

dzać." Chętnie ofiarowałbym na rzecz dobra publicznego swój spokój domowy, nie oddam jednak swej czci i honoru. Znam ludzkie serca. Ci, którzy pragną mnie wznieść na wyżyny, sławiliby me cnoty pod niebiosa, choćbym był hańbą okryty, ale nadszedłby dzień, kiedyby mnie w proch poniewierki strącili i napiętnowali jako przestępcę.

— Był tu również prefekt Petroniusz Sekundus i odszedł gniewny.

— Prefekt jest gorzej niż inni usposobiony dla cezara, ale kohorty służalcze trzymają się Domicyana, gdyż kupuje sobie ich wierność darami i rozdzielaniem łask cesarskich... Ale idź już, Cezoniuszu; zostaw mnie samego, gdyż potrzebuję wytchnienia.

Po chwili, gdy senator udać się miał właśnie na spoczynek, Cezoniusz zjawił się z powrotem, szepcąc zcicha:

— Goście zapowiedziani przybyli. Obie niewiasty znajdują się w atrium.

— Wprowadź je — rozkazał patrycyusz, poczem mruknął pod nosem:

— Dwie niewiasty? O ile wiem, jedna tylko Kornelia została pogrzebana, któż więc może być ową drugą niewiastą?

Wkrótce ukazała się w progu Kornelia, wsparta na ramieniu Fabioli, w towarzystwie Parysa. Kornelia była śmiertelnie blada i z trudem zaledwie posuwała się naprzód. Wszystko to, co się stało, zdawało się jej być snem. Przyszedłszy do zmysłów w lektyce i ujrzawszy się w ramionach Fabioli, czuła się tak wyczerpaną, iż nie była w stanie nawet pytać, co i jak się to wszystko stało. Rzuciwszy jednak spojrzenie na sędziwego patrycyusza, przyglądającego się jej ze współczuciem, przetarła ręką czoło i zapytała słabym głosem:

— Gdzież się znajduję obecnie?... Czy ty jesteś owym wspaniałomyślnym mężem, który mnie wydarł z tej strasznej czeluści grobowej?

— Uspokój się, córko mego przyjaciela i przedewszystkiem wypocznij — rzekł dobrodusznie senator, ujmując ją za rękę i sadzając przy stole.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Ziemia w ręku polskiego chłopa. Dokonane niedawno obliczenia dra Franciszka Dudy, dotyczące ziemskiej posiadłości polskiego chłopa, nie przyniosły, niestety, pomyślnych wyników. Cyfry, przez tego uczonego zebrane, wykazują, że na terytoryum Polski, zamieszkałem przez ludność polską w ogromnej większości, czyli na tak zwanem terytoryum etnograficznem, chłopi posiadają zaledwie 70 procent chłopskiej własności. Wszędzie na świecie własność chłopska znajduje się w wyłącznem posiadaniu rdzennego miejscowego żywiołu chłopskiego. U nas, jak widać, aż 30 procent przeszło w ręce niepolskie. Stało się to głównie na zachodnich kresach, gdzie Niemcy przemocą wykupywali chłopom polskim ziemię. Trzeba będzie niezwykle silnej pracy po wojnie, aby chłopi polscy utrzymali swój właściwy stan posiadania.

Żydzi w Królestwie a sprawa polska. Niejednemu dziwnym się wyda sam nawet tytuł tej notatki, a jednak, gdy ją całą przeczyta, przekona się, że trzeba tę rzecz znać, bo znajomość jej jest nam ogromnie potrzebna. Co żydzi robią z nami, to czujemy na własnej skórze, co robią w Europie przeciw nam, o tem parę słów podajemy poniżej.

Rząd rosyjski, nie chcąc dopuszczać żydów do Rosyi, wysyłał ich do Królestwa Polskiego, skutkiem czego prawie wszystkie miasta w Królestwie są w przerażający sposób zapchane żydami. Nic dziwnego, że społeczeństwo polskie, jak mogło, tak się przed tymi żydami broniło, a rząd carski rozmyślnie żydów popierał, wskutek czego przychodziło między żydami a Polakami do tarć. Caratowi chodziło o to, bo chciał on wyrobić w ten sposób wśród żydów przekonanie, że jedynymi prześladowcami żydów są Polacy, a nie rząd rosyjski. Ci, nasyłani z Rosyi żydzi, zwani „litwakami", wywiesili na swoim sztandarze politycznym hasło narodowościowe. Zaczęli wołać, że żydzi są narodem, który w Polsce musi mieć zupełne równouprawnienie z Polakami. Ciemne masy żydowskie poszły za tym programem, a wojna jeszcze bardziej, niż przedtem, żydów w tym kierunku skupiła. — Istnieją w Królestwie dwie grupy żydów, dwa stronnictwa, syoniści i tak zwane żydowskie stronnictwo ludowe. Oba się ze sobą kłócą, ale na jednym punkcie są zgodne: występują przeciw Polakom, podnoszą nietylko w Królestwie, ale dzięki żydowskim gazetom w całym świecie, sprawę żydowską, jako międzynarodową, usiłując wszędzie łączyć ją ze sprawą polską. Chcą oni mieć zupełne równouprawnienie, jako naród, z Polakami, chcą mieć w szkołach „język" żargonowy — chcą, żeby w urzędach w Polsce, żargon był tak samo obowiązującym językiem, jak język polski. Znaczy to, że każdy urzędnik w Polsce musiałby umieć po żydowsku i na żądanie żyda urzędować po żydowsku.

Kiedy Królestwo Polskie zostało zajęte przez państwa centralne, żydzi w Królestwie podjęli jawną robotę przeciw Polakom. Usiłowali oni wmówić we władze niemieckie, że w Królestwie tylko żydzi są żywiołem, na którym Niemcy mogą się oprzeć i muszą. Kiedyś, gdy nie będziemy mieli cenzury, przytoczymy z tej żydowskiej roboty przeciw Polakom bardzo ciekawe rzeczy. Tu zaznaczymy tylko, że robota ta zmierzała do tego, by udowodnić Europie, że Polska nie jest wcale państwem narodowem, bo w niej żyją inne „narody", przedewszystkiem żydzi i Niemcy, dla których konieczna jest opieka z zewnątrz. Była to więc robota przeciw niepodległości Polski. Ta robota trwa dalej. Jest rzeczą stwierdzoną, że we wszystkich stolicach Europy i Ameryki, żydzi, dzięki temu, że zawładnęli od dawna prasą, i to największemi pismami, prowadzą przeciw Polakom istną kampanię oszczerczą, mającą na celu zdyskredytowanie Polski i szkodzenie Polakom. Piszą więc w gazetach angielskich, francuskich, niemieckich i amerykańskich, że Polacy są narodem niekulturalnym, że ciemiężą żydów itd., a to wszystko ma na celu wykazanie: że nie można rozwiązać sprawy polskiej bez rozwiązania sprawy żydowskiej, to znaczy, bez zapewnienia żydom praw, jakich na całym świecie nigdzie nie mają, czyli bez zrobienia z Polski — Palestyny. Że ta żydowska kampania przeciw Polsce szkodzi nam, to nie ulega wątpliwości, i to, że sprawa polska i tak rozwiązaną będzie bo być musi: a my, Polacy, zapamiętamy sobie tę ich robotę w czasach, dla nas najcięższych.

Posucha a plamy na słońcu. Uczeni astronomowie twierdzą, że tegoroczna posucha jest skutkiem pojawienia się na słońcu wielkich plam. Plamy te pojawiły się w tym roku na słońcu w liczbie większej, niż kiedykolwiek. Jeden z astronomów pisze w tej sprawie: „W latach, w których liczba plam na słońcu się zwiększa, działalność promieni słonecznych jest mniejsza, wskutek czego zmniejsza się równie parowanie mórz i oceanów, mamy więc zimy mroźne, a lata

gorące i suche. W roku bieżącym właśnie obserwowaliśmy to zjawisko. Po długiej, mroźnej zimie pogoda ustaliła się mniej więcej od początku maja, zakłócana tylko drobniejszymi opadami. — Rozpoczęła ona pierwszy okres posuchy w tym roku i według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższych miesiącach wystąpią dalsze długotrwałe okresy posuchy". — Powyższe zapowiedzi nie brzmią zbyt zachęcająco na przyszłość. Niestety, stwierdzić trzeba, że przyczyny zmian klimatycznych w tym roku, wyjaśnione powyżej, nie ulegają zdaje się żadnej wątpliwości. Właśnie obecnie zbliżamy się do najwyższej ilości plam słonecznych. Na tarczy słońca znajduje się ich obecnie niezwykle dużo. Przed tygodniem n. p. można było obserwować 14 grup plam a były tak olbrzymie, że można było widzieć je już przez mniejsze nawet zaciemnione lunety. — Najbliższe miesiące zapowiadają się więc ogromnie suche, a więc katastrofalnie.

„Zwłoki niemieckich bohaterów". Z Dziedzic donoszą do „Dziennika Cieszyńskiego": Na pograniczu galicyjsko- i śląsko-pruskiem zauważono w ostatnich czasach uderzająco wielką ilość trumien, przesyłanych do Prus z oznaczeniem, że są to „deutsche Heldenleichen" („zwłoki niemieckich bohaterów"). Jeden z ciekawych kolejarzy zaglądnął do jednej z tych trumien i ku wielkiemu swemu zdumieniu zobaczył w trumnie — zabitą świnię, którą w ten sposób przewożono cichcem przez granicę. Tak Niemcy, mimo wszelkie zakazy, wywożą z Galicyi żywność, której u nas już brakuje.

Płoną łąki i lasy. W dziennikach z Królestwa Polskiego czytamy, że na całej prawie przestrzeni Królestwa Polskiego przejeżdżają pociągi przez tereny, przesiąknięte wonią zgorzeliny. Od iskier lokomotyw zapalają się suche łąki i ugory, płonąc jasnym płomieniem. Palą się również torfowiska. Miejscami ogarnia pożar lasy. Wszędzie, gdzie okiem z okien wagonu rzucić, snują się białe, przyziemne dymy. Przyczyną jest niebywała posucha, grożąca katastrofą dla tegorocznych i tak bardzo źle zapowiadających się żniw.

Zderzenie aeroplanu z 42-u centimetrowym pociskiem. — Jeden z korespondentów wojennych z włoskiego frontu opisuje następujący, wprost wyjątkowy wypadek, o którym opowiadał mu pewien pułkownik. Pułkownik ten krążył w samolocie nad górą Passubic. W dole pracowały 30-te i pół ctm. działa. Przelatujące granaty można było dostrzedz w powietrzu na mgnienie oka, jakby błyszczące komety. Wtem od strony doliny Adygi nadleciał nieprzyjacielski samolot. Pułkownik zaczął go bystro obserwować. — Nagle przeciwnik znikł. Znikł momentalnie i zupełnie bez śladu, tak, jakby się rozpłynął w przestworzu. Pułkownik nie mógł sobie wytłomaczyć tego zjawiska i dopiero później przyszło mu na myśl, że najprawdopodobniej lotnik włoski wpadł na drogę 42-wu centimetrowego pocisku. Pocisk ten, o wysokości człowieka, ważący 11 centnarów, przeszedł poprostu przez aeroplan i nie eksplodował. Olbrzymie ciśnienie powietrza rozerwało aeroplan w proch, w drobiny niewidzialne.

Zwierzostan puszczy Białowieskiej po wojnie. — Stan zwierzyny białowieskiej po odejściu Rosyan, którzy wiele sztuk przy odwrocie wystrzelali, przedstawia się obecnie, podług obliczeń zarządu leśnego niemieckiego, jak następuje: 8 do 10 łosi (przed wojną 59), 160 żubrów (przed wojną 700), 2.000—3.000 lisów (przed wojną około 7.000), 100—500 danieli (przed wojną 1.500), 500—800 dzików (przed wojną 2.225) i 2.000—3.000 kozłów i sarn (przed wojną 5.000).

Wielu Słowian będzie za lat 50. W chorwackich organach powtarzają na podstawie statystycznych przypuszczeń kilka szczegółowych liczb, odnoszących się do stanu ludności słowiańskiej, jaki będzie prawdopodobnie po upływie dalszych 50 lat. Rosyan byłoby wtenczas 120 milionów, Ukraińców 60 mil., Polaków 35 mil., Czecho-Słowaków 18 mil., Serbo-Chorwatów 15 mil., Bułgarów 10 mil., Słowieńców 3 mil., Białorusów 10 mil. i Finlandczyków 9 mil. — Niemców byłoby 100 mil., Anglików 50 mil., Francuzów 36 i Włochów 40 milionów.

Najpierw kotły do warzenia piwa, a potem dzwony. Księża w Królestwie Wirtemberskiem w Niemczech wydali protest przeciwko rekwirowaniu na cele wojenne dzwonów kościelnych, dopóki nie zostaną zarekwirowane olbrzymie, z czystej miedzi robione kotły piwowarskie. Protest ten bardzo słuszny. Dowodzi on jednak i tego, że w Niemczech dopiero teraz zabierają się do zdejmowania dzwonów, podczas gdy w Polsce dzwony już dawno pozabierano. Co prawda, to w Królestwie Polskiem zabrano i kotły piwowarskie

Z rowów do wsi i ze wsi do rowów.

Przeciąganie się wojny wywołało rozstanie się żołnierzy z rodzinami, sąsiadami, znajomymi już nie na miesiące, ale niejednokrotnie na lata. Zawierucha wojenna rozprószyła niejedną rodzinę, rozprószyła całe wsie; nic więc dziwnego, że dzisiaj gazeta staje się łącznikiem między rowami strzeleckimi a wsią z jednej strony, między wsią a rowami strzeleckimi z drugiej strony. Wyrazem tej łączności zapomocą pisma są nadsyłane coraz częściej do Redakcyi wzajemne pozdrowienia zarówno żołnierzy dla tych, co w domu zostali, jak tych w domu dla żołnierzy. W ostatnich tygodniach z powodu braku miejsca nie zamieszczaliśmy tych pozdrowień w „Piaście" zamieszczamy więc dzisiaj większą ich ilość.

Z rowów do wsi.

Otrzymaliśmy następujące listy od żołnierzy:

Z poczty polowej Nr 287: „Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich dziewcząt z Mikluszowic, Dziewina i Bogucic przesyłają z pola żołnierze 9 kompanii 16 p. strzelców, krakowskich dzieci: *Mateusz Majta, Jan Nowak, Józef Sudolski, Andrzej Wojciechowski, Jan Data*". — „Serdeczne pozdrowienia z rosyjskiego frontu dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek ukochanego „Piasta", a przedewszystkiem dla czcigodnych posłów ludowych, przesyłają żołnierze 32 p. obr. kraj., życząc posłom, by im Bóg szczęścił w dalszej pracy dla dobra ludu. Imieniem kolegów *Paweł Świątek.*" — „Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich dziewcząt Jadowianek, Michowianek, Biesiadczanek i Jodłowianek zasyłają żołnierze 32 p. obr. kraj. *Ludwik Pająk i Jan Gargul.*" — „Serdeczne pozdrowienia wszystkim kobietom, matkom i siostrom, oraz wszystkim ojcom, którzy zostali w domach z powiatów oświęcimskiego i przeworskiego zasyłają kawalerzyści 4 pułku ułanów obr. kraj.: *Ludwik Lempart, Jan Nicpoń, Andrzej Warchoła, Oleksy Sargosz.*" — Wszystkim znajomym z powiatu chrzanowskiego i krakowskiego zasyłamy serdeczne pozdrowienia z rowów strzeleckich, prosząc Boga, aby dał jaknajlepsze zbiory i aby nam pozwolił wszystkim jak najprędzej powrócić do domów

Imieniem żołnierzy 16 p. obr. kraj. *Edward Kucia* z Chrzanowskiego". — „Dziewczętom polskim, żonom i matkom żołnierzy, przedewszystkiem zaś Czytelnikom „Piasta", przesyłamy z rowów strzeleckich najserdeczniejsze pozdrowienia. My tu z radością witamy każdy numer „Piasta" i czytamy Wasze listy. Tęskno nam już za Wami i radzibyśmy jak najprędzej znaleźć się na łonie naszych rodzin. Niechże Wam Bóg doda sił do wytrwania w tym ciężkim roku. Imieniem kolegów *Józef Nieć.*"

Ze Serbii: „Najserdeczniejsze pozdrowienia dzielnym naszym matkom i dziewczętom, podtrzymującym gospodarkę naszą, a temsamem przyszły byt braci, walczących dzisiaj w okopach, oraz dzielnym naszym posłom ludowym, którzy tak energicznie starają się o odrodzenie naszej Ojczyzny, przesyłają z Belgradu: *J. Sasakiewicz, J. Susek, J. Kępa.*"

Z poczty polowej 285: „Serdeczne pozdrowienia wszystkim byłym członkom chóru w Rakszawie, zwłaszcza zaś jego dyrygentowi, prof. Wojciechowi Pfeiferowi, przesyła imieniem kolegów *Józef Balawender.*"

Z poczty polowej 286: „Ludowcy z 13 pułku przesyłają Czytelnikom i Czytelniczkom „Piasta" zwłaszcza zaś Braciom i Siostrom z Bocheńskiego, najserdeczniejsze pozdrowienia: *Jan Kaczmarczyk, Jan Kokoszka, Piotr Cholewa, Antoni Kokoszka, Wojciech Nowak, Antoni Kolarz, Jan Błoniarz, Franciszek Brzeski, Alojzy Kukla, Józef Szczuciński.*"

Z poczty polowej 293: „Wszystkim dziewczętom, zwłaszcza z okolic Andrychowa i Zatora, które nam, żołnierzom 56 p. p. z okazyi świąt przesłały życzenia, zasyłamy serdeczne podziękowanie i piękne pozdrowienia. Cieszymy się, że Wy, kochane dziewczęta, nie zapominacie o nas, choć my od Was oddaleni o setki mil, wśród niebotycznych gór i lasów. Imieniem kolegów *Józef Szypuła, Leon Smagoń.*"

Z poczty polowej 294: „Wszystkim dziewczętom w Sękowej w Gorlickiem, a osobliwie Maryi Kretowiczównej i Bolesławie Drzymałównej, zasyłamy z włoskiego frontu najserdeczniejsze pozdrowienia. Imieniem kolegów *Jan Urban.*"

Z poczty polowej 379: „Serdeczne pozdrowienia wszystkim pięknym Koziankom przesyłają legioniści 2 pułku piechoty. *Klemens Srodowski, H. Wróblewski.*"

Z poczty polowej 338: „Serdeczne pozdrowienia dla dziewcząt Mikołajowianek i Mierznianek zasyłają żołnierze: *Migoń, Justyniak.*"

Z poczty polowej 388/II: „Serdeczne pozdrowienia dla naszych zacnych i pracowitych kobiet w powiecie żywieckim w Leśnej, przesyła imieniem kolegów *Tomasz Pietraszko.*" — „Serdeczne dzięki wszystkim dziewczętom z Wojnicza, które nam w „Piaście" przesyłały pozdrowienia i życzenia. Oby ich te życzenia jak najrychlej się spełniły! Imieniem kolegów *Jan Adamczyk.*"

Z poczty polowej 395: „Zacnym dziewczętom z parafii wietrzychowskiej i gremboszowskiej przesyłamy serdeczne pozdrowienia z ziemi tyrolskiej. Imieniem kolegów: *Stanisław Szot, Wojciech Tarka.*"

Z poczty polowej 408: „My żołnierze, 90 p. p., stojący w polu, zasyłamy Wam, drodzy nasi ojcowie, matki, oraz żony i dziatki, serdeczne pozdrowienia. Daj Wam Bóg wytrwałość, męstwo w Waszych trudach i pracach, a nam przetrwanie, byśmy w dobrem zdrowiu mogli wrócić do swoich zagród rodzinnych. Przesyłajcie nam często wiadomości z domów za pośrednictwem „Piasta", bo to dla nas żołnierzy największa po[illegible]ozdrowienia wszystkim dziewczętom z Łańcuckiego, zwłaszcza z Handzlówki. Imieniem kolegów *J. Musz.*"

Z poczty polowej 412: „Serdeczne pozdrowienia z pola, oraz życzenia wszelkiej pomyślności przesyła dziewczętom Grodzisko-Podlesiańskim imieniem kolegów *Franciszek Bęben.*"

Z poczty polowej 420: „Forteczni artylerzyści 5 batalionu przesyłają serdeczne pozdrowienia wszystkim zacnym Grabniankom, Sufczyniankom i Wojniczankom. Imieniem kolegów *Józef Hamiało.*"

Z poczty polowej 511: „Dzielnym dziewczętom z Rakszawy za ich o nas pamięć i pozdrowienia zasyłam serdeczne podziękowanie, prosząc je usilnie, aby, o ile to będzie leżało w ich mocy, pracowały nad podniesieniem umysłowem naszych dziewcząt i kobiet, tych zwłaszcza, które tego potrzebują, a których, niestety, jest u nas dużo. W pracy Waszej dla dobra Ojczyzny i ludu niech Wam szczęści Bóg. *Jan Sobek.*"

Ze wsi do rowów.

Otrzymaliśmy następujące listy:

„Wszystkim naszym drogim Braciom z 90 p., walczącym już trzeci rok, zasyłamy na pole walki najserdeczniejsze pozdrowienia i szczere życzenia przetrwania trudów wojennych. Oby Wam Bóg pozwolił, byście ujrzeli tę gwiazdę wolności, o którą teraz tyle krwi przelewacie. Imieniem koleżanek *Katarzyna Krukówna* z Pawłosiowa." — „Wszystkim żołnierzom 56 p. p. zasyłamy serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za pozdrowienia. Oby Bóg dał, byście Wy tak, jak Chrystus trzeciego dnia zmartwychwstał, po trzech latach wojny powrócili szczęśliwie do domów. *Agnieszka S. z Radoczy.*" — „Serdeczne pozdrowienia zasyłamy Wam, drodzy Bracia, stojący w polu, zwłaszcza zaś Wam, chłopcy z Knurowa. Niech Wam Bóg pozwoli jak najprędzej do domów powrócić. *Marya Knurowska, Marya Kolasa, Magdalena Sieniawska z Knurowa.*" — „Wszystkim żołnierzom, stojącym w polu, którzy krwią swoją wywalczają lepszą przyszłość dla Ojczyzny, przesyła serdeczne pozdrowienia: *Bronisława Bobówna ze Stanisławowa.*" — „Wszystkim żołnierzom tarnowskiego pułku, w którym służy mój brat Janek, przesyłam serdeczne pozdrowienia. Oby mogli jak najprędzej powrócić do domów zażywać pokoju! *Weronika Jonak z Wierzchosławic.*" — „Wszystkim żołnierzom z naszych stron, zwłaszcza J. Kochmanowi i R. Reymanowi, przebywającym obecnie na Wołyniu, przesyłają pozdrowienia i życzenia szczęśliwego powrotu z wojny: *Dziewczęta z Pawłosiowa.*" — „Wszystkim żołnierzom z 57 p. p. 32 p. obr. kraj., 2 pułku ułanów i 2 pułku artyl. fortecznej, przesyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia najrychlejszego powrotu z wojny. Imieniem dziewcząt z Wielkiej Wsi koło Wojnicza *Zofia Sabalanka.*" — „Drogim Braciom żołnierzom, Czytelnikom „Piasta", przesyłają najserdeczniejsze pozdrowienia z życzeniami, aby jak najprędzej powrócili zdrowo do domów z wojny: *A. Tobuła, M. Tobuła, Anna Kochańska, Katarzyna Liska z Grabna k. Wojnicza.*" — Żołnierzom z 57 p. p. i 32 p. obr. kraj. przesyłają serdeczne pozdrowienia *Dziewczęta z Harklowej w Jasielskiem.*" — „Wszystkim naszym żołnierzom najserdeczniejsze pozdrowienia wraz z życzeniami rychłego powrotu przesyłają *Dziewczęta ze wsi Siedliska w Grybowskiem.*" — „Naszym zacnym żołnierzom z Nowosielec serdeczne pozdrowienia przesyłają *Dziewczęta z Rogóżna.*" — „Dzielnym żołnierzom z 20 p. p., pochodzącym z powiatów grybowskiego i sądeckiego, przesyłamy przesyłamy serdeczne dzięki za pamięć i pozdrowie-

nia oraz życzymy im najrychlejszego powrotu do stęsknionych rodzin: *Dziewczęta z Grybowskiego: W. Spicwakówna, Wiktorya i Marya Kantorówne.*" — „Żołnierzom polskim na wszystkich frontach, walczącym o lepszą dolę Ojczyzny, przesyłają serdeczne pozdrowienia *Dziewczęta z Wielkiej Wsi. Michalina Jewułówna.*" — „Żołnierzom 13 p. p. i 16 p. obr. kraj. przesyłają serdeczne pozdrowienia: *Zofia i Marya Żelech z Mirowa.*" — „Krakowskim dzieciom z 13 p. p., serdeczne dzięki za pozdrowienia i życzenia najszczęśliwszego powrotu, przesyłają *Dziewczęta z Krakowskiego.*" — Żołnierzom ze Skomielnej Białej, zwłaszcza tym, co takie piękne listy piszą do „Piasta", najserdeczniejsze pozdrowienia przesyłają *Dziewczęta ze Skomielnej Białej.*"

Dalej przesyłają życzenia wszystkim żołnierzom: Dziewczęta z *Kęt: M. Presakówna, M. Matyjaszkówna, J. Królicka;* Dziewczęta z *Kraczkowej;* Dziewczęta z *Kobiernic: K. Pękalówna i B. Tlałkówna;* Dziewczęta z *Bochni: M. Klimkówna i M. Piątkowska;* Dziewczęta z *Brzegów* w Wielickiem; Dziewczęta z *Bartkowej: Karolina Burkówna;* Dziewczęta *ze Złotnej* w Żywieckiem: *Wiktorya Miesiączek, Antonina Byrska z Kozińca;* Dziewczęta z *Osobnicy* w Jasielskiem: *Anna Syndra.*

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcji wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Antończyk Rudolf, 13 p. p. 5 k., z Woli Batorskiej, 1887, zabity między 27 lutego a 10 marca 1915. Antończyk Rudolf, 13 p. p. 2 k., z Woli, 1887, był chory i 1 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Badenie do kadry w Nowym Iczynie; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Badowski Franciszek, 54 p. p. 3 k., z Samborskiego, 1896, zaginął 28 czerwca 1916. Bara Wojciech, 57 p. p., z Osobnicy, 1871, był ranny i 28 maja 1917 przybył do garniz. szpitala Nr 9 w Cilli. Boduch Jan, 32 p. strzelc. 1 k., z Pilczy Żelich., 1884. w niewoli, gub. samarska, sioło Krasnyj Kut, Rosya. Boruta Andrzej, 32 p. lszt. 9 k., z Lubienia, 1877, ranny. Burkot Jan, 20 p. p. 15 k., z Ropicy Polskiej. 1888, zaginął 16 lipca 1916.

Derkacz Michał, 22 p. obr. kraj., z Podhajeckiego, 1897, był chory i 5 listopada 1916 udał się ze szpitala w Lipniku do szpitala w Ołomuńcu. Derkacz Michał, 24 p. artyl. 3 bat., z Horożanki, 1897, był ranny i 4 czerwca 1917 przybył do rez. szpitala Nr 10, Wiedeń III/1. Hagenmüllerstrasse 30. Derlenga Józef, 32 p. strzelc., 3 k., z Michałkowic, 1896, w niewoli rosyjskiej, Szillowskij Rudnik, gub. jekaterynosławska. Dziubek Tadeusz, 31 p. obr. kraj. 1 k., z Kęt, 1896, zaginął 4 lipca 1916. Dziedziak Piotr, 20 p. p. 5 k., z Białej Wyżnej, 1894, w niewoli rosyjskiej. Dzierwa Józef, 3 p. artyl. 5 eskadr., z Kwapinki, 1891, w niewoli, w Kijowie. Dziubek Jakób, 17 p. obr. kraj., z Przewrotnego, 1880, w niewoli, Skobelew, prow. Fergana. Dziarman Kornel, chorąży 35 p. strzelc. 2 k., z Janowa, 1890, był chory i 22 maja 1917 przybył do pol. szpitala Nr 514, poczta pol. 380. Dziura Jan, 15 p. p. 12 k., z Dobroszowa Wielkiego, 1889, zabity 31 paźdz. 1916.

Farman Antoni, 57 p. p. 16 k., z Kłodowej, 1892, był ranny.

Gach Andrzej, 32 p. strzelc. 8 k., ze Swiniar, 1882, w niewoli rosyjskiej. Głogowski Wojciech, 22 p. obr. kraj. 8 k., z Jasielskiego, 1887, zaginął między 1 a 31 paźdz. 1915. Gołąb Ignacy, 2 p. artyl. 20 bat., był chory i 18 maja 1917 przybył do epidem. szpitala Nr 10, poczta pol. 135/II.

Halapatsch Antoni, 100 p. p. 6 k., z Nikelsdorfu, 1892, był ranny. Harężlak Jan, 56 p. p. 8 k., z Tresny, 1894, był chory i 24 maja 1917 przybył do pol. szpitala 219, poczta etap. 194.

Kajdas Antoni, 56 p. p. 14 k., z Przeciszowa, 1898, ranny. Kowal Andrzej, 13 p. p., z Krakowa, 1892, był chory i 4 czerwca 1917 przybył do lazaretu Oberfeld Schule w Morawskiej Ostrawie. Kozak Ludwik, 15 p. obr. kraj. 12 k., z Niżowej, 1896, zaginął 17 czerwca 1916. Krempa Franciszek, 17 p. strzelc. 4 k., z Brzyścia, 1882, w niewoli rosyjskiej, gub. wjacka, Słobodskoje. Kubowicz Ludwik, 2 p. ułan. 4 esk., z Krzywaczki, 1891, zaginął 18 czerwca 1916. Kuca Adam, 57 p. p. 11 k., z Jaźwin, 1895, zaginął 3 września 1916. Kucharski Stanisław, 17 p. obr. kraj. 8 k., zaginął. Kuś Władysław, 19 p. strzelc. 2 k., z Wołowic, 1894, w niewoli rosyjskiej. Kowalcza Klemens, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Łętowni, 1887, w niewoli rosyjskiej.

Lalik Tomasz, 15 p. obr. kraj. 6 k., z Kukowa, 1875, zaginął między 17 a 20 czerwca 1916. Landau Salomon, 55 p. p., z Rohatyna, 1890, był chory i 29 maja 1917 udał się ze szpitala w Bielsku do swego batalionu tamże. Latak Karol, 19 p. strzelc. 2 k., z Kamienia, 1894, w niewoli rosyjskiej. Lis Wawrzyniec, 32 p. lszt. 7 k., z Podlipia, 1876, był ranny w prawą nogę i 25 stycznia 1917 umarł w pol. szpitalu 5/III; pochowano go w Prosek, na wojskowym cmentarzu.

Łoboda Walenty, 57 p. p. 13 k., z Zawiercia, 1877, zaginął 10 czerwca 1916. Łopatkiewicz Andrzej, 32 p. obr. kraj. 4 k., z Glinika Polskiego, 1891, zaginął między 11 a 23 czerwca 1916.

Majda Stanisław, 77 p. p. 4 k., z Ryczowa, 1883, zaginął 17 lipca 1916. Maksymiak Feodor, 89 p. p. 4 k., z Kupnowic Starych, 1890, zaginął między 21 a 31 marca 1915. Michałek Stanisław, 32 p. strzelc. 4 k., ze Sufczyna, 1882, w niewoli rosyjskiej. Mosson Władysław, 57 p. p. 14 k., z Pilzna, 1894, zaginął 10 czerwca 1916. Mrozek Franciszek, 32 p. strzelc. 3 k., z Ludzimierza, 1895, w niewoli rosyjskiej, gub. jekaterynosławska, Imienie, Zindler-Gut.

Nałepa Józef, 32 p. lszt. 9 k., z Dulczówki, 1877 zaginął 7 maja 1915.

Orzechowski Jan, 42 p. lszt. 4 k., z Korzenny, 1895, zaginął 5 marca 1917.

Pilzer Emil, jedn. och., 30 p. p., 4/26 m. k., z Lwowskiego, 1895, był chory i 6 lutego 1917 udał się wyleczony ze szpitala w Gracu do swego pułku w Zamościu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Półchłopek Józef, 17 p. lszt., z Gwoźnicy, 1876, w niewoli rosyjskiej w Orenburgu. Pywniuk Mikołaj, robotnik, 2/13 szpital przenośny, z Paryszcza, 1866, umarł na zapalenie opłucnej 15 lutego 1917 w powszechnym szpitalu miejskim w Ungvar; pochowano go tamże na cmentarzu Beresenyi. Prochownik Tadeusz, 45 p. p., ze Sanoka, 1896, był chory i 18 czerwca 1916 przybył do garniz. szpitala Nr 3 w Przemyślu; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Robak Jan, 15 p. obr. kraj, 9 k., z Zabierzowa, 1889, zaginął między 10 a 20 czerwca 1916.

Serwatka Józef, 90 p. p. 4 k., był ranny. Skowronek Franciszek, 15 p. obr. kraj. 7 k., z Kobylanki, 1874, zaginął między 7 a 16 czerwca 1916. Surzyn Józef, 10 p. strzelc. 13 k., z Makowa, 1885, zaginął 10 lipca 1916. Szaflarski Jan, 32 p. strzelc. 8 k., z Szaflar, 1889, w niewoli rosyj

skiej. Szlemp Mateusz, 17 p. lszt., z Dylągówki, 1874, w niewoli rosyjskiej w Charkowie. Szubart Jakób, 90 p. p., z Kamienicy, 1890, był ranny w prawą nogę i 6 czerwca 1917 przybył do rezerw. szpitala w Trenczynie. Szyndler Wawrzyniec, 40 p. p. 5 k., z Kraczkowej, 1880, zaginął między 11 a 30 czerwca 1916.

Tarczoń Tomasz, 57 p. p. 4 k., z Łęków Dolnych, 1895, był ranny. Teśluk Jan, szpital koni Nr 19, z Kamionki Strumiłowej, 1874, umarł na malaryę 19 lipca 1916 w przenośnym szpitalu Nr 1, pochowano go na cmentarzu wojskowym w Skodrze. Turkiewicz Wasyl, 8 p. strzelc. 2 k., z Brzeziny, 1880, dostał się ranny do niewoli rosyjskiej i przebywał w Orłowie, gub. wjacka.

Uliszak Antoni, 17 p. lszt., z Hadli Szklarskich, 1875, w niewoli rosyjskiej w Charkowie.

Wajs Stanisław, 10 bat. pion. 3 k., z Klimkowki, 1889, w niewoli rosyjskiej, w Charkowie. Wanat Jan, 32 p. obr. kraj. 7 k., z Babic, 1873, miał złamaną prawą nogę i 29 września 1915 przybył do rez. szpitala we Lwowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Warzecha Józef, 20 p. p. 5 k., zaginął 28 grudnia 1914. Wilk Adolf, 55 p. p 8 k., z Cyszej, 1879, był ranny. Wiśniowski Andrzej, 32 p. strzelc. 2 k., z Borzęcina, 1895, w niewoli rosyjskiej, Korow, gub. włodzimierska.

Ziarko Antoni, 13 p. obr kraj. 14 k., z Jaworzna, 1879, zaginął 20 lipca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Cal Mikołaj, grupa wojsk. IV. Dębowski Kazimierz, 13 p. p. Głowacz Antoni, 16 p. obr. kraj. Kalabis Karol, 13 p. p. Kaszowski Władysław, 40 p. p. Kiszka Paweł, 1 p. strzelc. Kuśmierz Piotr, 17 p. obr. kraj. Piwowar Marcin, 13 p. p. Pondel Jan, 13 p. obr. kraj. Sleczek Ludwik, 13 p. p. Sondej Wawrzyniec, 90 p. p. Stokłosa Józef, 16 p. obr. kraj. Szczurek Andrzej, 31 p. lszt. Wilk Sebastyan, 5 p. obr. kraj. Zenianka Tadeusz, 45 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Parenc, w Jarosławskiem: Sprawą powrotu krewnych zajęli się nasi posłowie. — **Jakób Stadler, Fuernitz, Czechy:** Proszę się zgłosić do c. k. namiestnictwa w Białej, które zastępczo wyda panu potrzebne potwierdzenie. — **Joanna K., Jeleń:** Bardzo to ładnie, że pani czyta książeczki, bo przynajmniej przepisuje pani dobre wiersze. Nie znaczy to jednak, żebyśmy wiersze przepisywane drukowali jako utwory pani. Co napisała Marya Konopnicka, pod tem nie można podpisywać Joanna K. — **Michał Kosierowski, Poręby Dynarskie:** Kochany panie! Jak człowiek jest chory, to w pierwszym rzędzie powinien iść do lekarza, bo tylko lekarz zna się na chorobach. Wódkę francuską może pan nabyć w aptece, o ile, oczywiście, apteki jeszcze ją mają. Redakcya ani żadnej wódki nie ma na składzie, ani żadnego lekarstwa. Radzimy iść do lekarza i zastosować się ściśle do jego rad. — **Katarzyna Bochniak, Stary Żywiec:** Właściwie nie należy wywoływać wilka z lasu. Jeśli mąż jest reklamowany do fabryki sanockiej, to może lepiej niech już tam siedzi, bo to przynajmniej pewne. Sprawę zresztą oddaliśmy naszym posłom, którzy rzecz zbadają i o ileby się dało przeprowadzić, sami ją będą popierać.— **Ignacy Poter, Tuligłowy:** Maszyn do pisania obecnie brakuje. Najlepsze te maszyny pochodziły z Ameryki, skąd od dłuższego czasu dowóz jest zamknięty. Kupić można właściwie tylko przez okazyę. Może się pan też zwrócić do firmy: Gross, skład maszyn do pisania, Kraków, ul. Starowiślna 3.— **Jan Bartoszek, Demblin:** Moratoryum zostało bez zmiany przedłużone do 31 grudnia b. r. — **Błażej Mazurek, Niemstów:** Po farby do farbowania płócien proszę się zwrócić do firmy: Reim i Spółka, Kraków, Rynek Główny. Prenumerata zapłacona do końca września. — **Jan Florek, poczta pol. 318:** Towarzystwo esperantystów istniało swego czasu w Krakowie, obecnie jednak nic o niem nie słychać i zdaje się, że się rozwiązało. — **St. Byrski, poczta pol. 2:** Na podstawie ustawy żołnierzowi się należy zasiłek w kwocie 57 h dziennie. Trzeba wnieść podanie na zwyczajnym druku, potwierdzone przez zwierzchność gminną. — **Antoni Rzeszutko, Osielec:** Sprawę, o którą panu chodzi, poruszyli nasi posłowie w parlamencie. Jest nadzieja, że władze wojskowe samodzielnych rolników tym razem na żniwa puszczą. — **Wszyscy ci, którzy się podali o roje, pnie i narzędzia pszczelarskie do Centrali dla odbudowy kraju:** Wszystkie podania redakcya bardzo energicznie poparła w Towarzystwie rolniczem, które zresztą zajęło się sprawą w sposób niezmiernie życzliwy. Załatwienie próśb nie może jednak nastąpić tak prędko jakby się to niektórym zdawało. Roje n. p. z powodu trudności transportu kolejowego dziś się nie dadzą prawie sprowadzić i będą dopiero na jesień. Potrzebne narzędzia pszczelnicze Centrala zakupuje. Do Krainy i Bośni wysłano ludzi, którzy mają zakupić większą ilość roi. — **Jan Obrzut, poczta pol. 295:** Dostanie się do Legionów obecnie jest niemożliwe. Swego czasu był odpowiedni rozkaz do armii, podało się dość dużo, próśb jednak uwzględniono bardzo niewiele. Armii chodziło nie o Polaków, tylko przedewszystkiem o ludzi, znających między innymi język polski. Tak brzmiał rozkaz. — **Stanisław Łopatowski, Jasień:** Może się pan zwrócić do następujących firm zegarmistrzowskich: Bojarski, Kraków, ulica Floryańska 6 albo Sulikowski, Kraków, ulica Grodzka 2. — **Edward Rogowski, Kalwarya:** Sprawa może być pomyślnie załatwiona tylko przy pomocy adwokata, bo trzeba wnieść skargę do sądu i to jak najrychlej, aby nie było za późno. Prosimy się na nas powołać i prosić adwokata, aby ze sprawą nie zwlekał. — **Aleksander Rempel, Gnojnica:** Sprawę oddaliśmy klubowi posłów ludowych. — **Michał Nowak, poczta pol. 529:** O wyreklamowanie z wojska nauczycieli ludowych może i powinna czynić starania Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej. — **Michał Węglarczyk, Sieniawa:** Jeżeli parcela dawniej Antolaka, dziś Łaczkowskiego, jest zapisana w hipotece jako las, to niema żadnej rady; jeżeli zaś jest zapisana w hipotece jako grunt orny, wolno panu dać corocznie oszacować szkodę, jaką panu las sąsiada wyrządza i żądać zapłaty, a jeżeli sąsiad odmówi, zaskarżyć o tę szkodę do rządu. — **Ludwik Brykaj, Fałkowice:** Jeżeli pan przeciw wyrokowi zasadniczemu nie zgłosił zażalenia zaraz, po ogłoszeniu wyroku, to teraz nic się zrobić nie da. Trzeba wnieść prośbę o odroczenie kary, a tymczasem starać się u cesarza o darowanie kary; do tego potrzebna jest pomoc adwokata. — **Władysław Borek, Sanok:** Przytoczone przez „Fonciere" rozporządzenia obejmują dużych rozmiarów ustawy moratoryjne; może je pan zamówić w k. k. Staatsbuchdruckerei in Wien. Treść listu „Fonciere" jest zgodna z treścią ustaw moratoryjnych, dlatego radzimy zastosować się do niego. — **Andrzej Pluta, Szklary:** Ceny za obiad, śniadanie, kolacyę, kwaterunku dla konia, żołnierza, oficerów, podwody i t. d. powinny się znajdować w każdym urzędzie gminnym; jeśli niema, trzeba zażądać wykazu ze starostwa. — **Jan Żądło, Spytkowice:** Trzeba ze sprawą udać się do najbliższego posterunku żandarmeryi a gdyby to nie pomogło, skarżyć o pogróżki do sądu. — **Tomasz Ferenc, Grybów:** Jeżeli nowy las jest sadzony w granicach, jak rósł dawniej, to niema rady. Gdyby granice były zmienione na pańską niekorzyść, to należałoby zaskarżyć do sądu o zakaz. — **Ignacy B., Trzebionka:** W sprawie pańskiej powinna zwierzchność gminna donieść do starostwa o stanie pańskiego zdrowia i prosić o zbadanie pana przez fizyka, a następnie o poczynienie kroków, aby panu pensyę inwalidzką przyznano. — **Marya Banat, Ulenica:** O szkodach, zrządzonych przez lisy, należy donieść do starostwa i domagać się zwołania sądu, któryby szkodę oszacował, a dzierżawca polowania musi tę szkodę wynagrodzić. — **Anzelma Pietrzykówna i Julia Pietrzykowa, Łąg:** Jeżeli otrzymacie wezwanie do sądu, trzeba wziąć obrońcę adwokata. — **Anna Smolik, Kęty:** Opiekunka dzieci powołanego do wojska, jeżeli pierwej nie miała utrzymania z pracy powołanego, zasiłku otrzymać nie może. — **Alojzy Łopatowski, Jodłówka:** O tem, czy

szkoła lasowa w Bolechowie będzie otwarta, doniosą odpowiednie władze. Bliższych szczegółów podać nie możemy.— **Marcin Bzowski, Ciężkowice:** Postąpił pan nieostrożnie, oddając pieniądze w przechowanie, bez poprzedniego przeliczenia, dlatego trzeba siedzieć cicho, a gdyby pana owa kobieta zaskarżyła, trzeba ją przeprosić, bo pan nie ma dowodu, że panu pieniądze skradziono. — **Jan Stabach, Stary:** Niech pan zasięgnie rady adwokata, któryby dokładnie rozpatrzył hipotekę i akta spadkowe, bo dopiero wtedy może pan otrzymać dobrą radę. — **Jan Dyda, poczta polowa 287:** Skoro pan był reklamowany, a żona i bracia pańscy byli na pańskiem utrzymaniu, zasiłek żonie i braciom się należy. Jeżeli zasiłku odmówiono, trzeba wnieść zażalenie do Trybunału Administracyjnego w Wiedniu najpóźniej w 60 dni po doręczeniu odmowy. Zażalenie może wnieść tylko adwokat. — **Magdalena Zając, Olszyny:** Pospolitacy, liczący ponad 50 lat, mają być od służby wojskowej zupełnie zwolnieni, wobec tego szkoda może pańskich trudów dla wyrobienia sobie nadwyżki zasiłku. — **Kaczmarczyk Piotr, Morawska Ostrawa:** Sprawa wynagrodzenia za świadczenia wojenne należy do starostw. Niech się pan zatem zwróci do starostwa w Pedgórzu. — **Wojciech Banaś, Drohobyczka:** Jeżeli zboże przywieziono do młyna bez kartki od wójta, to w sądzie trzeba się tłómaczyć nieświadomością przepisów. Gdyby kara była mała, to lepiej ją przyjąć, aby sobie kosztów nie mnożyć.— **Tryndak Jan, poczta pol. 395:** My panu rady dać nie możemy. Niechże się pan spyta bezpośrednio swoich przełożonych. — **Karol Noworyta, Trzebinia:** Zasiłek należy się tak przyrodniemu rodzeństwu powołanego, jak i ojczymowi, to jest panu, jeżeli powołany przyczyniał się do pańskiego utrzymania. Trzeba jeszcze raz wnieść podanie do komisyi zasiłkowej. — **Franciszka Gabryś, Dolina:** Sprawę oddaliśmy posłom ludowym. Oni poczynili kroki w tej sprawie. — **Wojciech Pawela, Gromnik:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **L. Pelczarska, Korczyna:** Ustawy w tym kierunku niema. Jedyna rada: niech pani wniesie przez urząd gminny prośbę do starostwa o jednorazową zapomogę, którą starostwo powinno przyznać. — **Władysław Zając, M. Ostrawa:** Matka może otrzymać zasiłek za pana, o ile pan ją utrzymywał, nie za Józefa. — **Michał Handerek, Huciska:** Proszę się zwrócić do Biblioteki Zarządu Głównego T. S. L. Kraków, Floryańska 13. Stamtąd panu będzie najwygodniej książki sprowadzać. — **Jan Zielonka, Braunau:** W Krakowie niema bursy, w którejby uczniowie otrzymywali życie za drobną opłatą. Na życie musi każdy uczeń mieć pieniądze, bursa daje tylko mieszkanie. Uczeń może jednak dostać jedzenie u Felicyanek. Co do umieszczenia w bursie, niech się pan zwróci do Zarządu bursy akademickiej, Kraków, ulica Garbarska. Niech się pan na nas powoła, a otrzyma pan wszelkie szczegóły. — **Józef Jaworski, poczta pol. 412:** Ojcu i matce należy się zasiłek. Niech pan wniesie podanie o zasiłek dla nich przez swoją komendę, to rzecz będzie prędzej załatwiona. Może się pan zwróci także do posła swojego okręgu. — **Józef Rutkowski, Andrychów:** Przepisu na robienie mydła obecnie drukować nie wolno, a to ze względu na zakaz zużywania tłuszczu. — **J. Dąbski, Tarnów:** Handel jajami został uregulowany przez urząd gospodarczy c. k. namiestnictwa. Niech pan się zwróci do składnicy, względnie do jakiegoś Kółka, może pana przyjmą do tego handlu. Najważniejsza rzecz, znać się na pakowaniu jaj. Kursa odpowiednie odbywają się obecnie w Rabie Wyżnej. W jesieni urządzone zostaną nowo, niechże się pan wtedy zgłosi, a będzie pan przyjęty. — **Leon Krempa, Chrząstów:** W sprawie wypłaty asekuracyi interweniowaliśmy w Funduszu opieki, tak, że wypłata powinna niezadługo nastąpić. — **Franciszek Kutka, poczta pol. 293:** Bardzo to ładnie, że pan czasami oprócz gazety czytuje książeczki. To, że pan przepisał wierszyk: „Pożegnanie żołnierza z rodziną“ z wydanej przez nas książeczki p. t.: „Pieśni i piosenki wojenne“, wyjdzie panu na pożytek, bo pan się wprawił w pisaniu, ale chyba się pan nie będzie dziwił, że tego drukować nie będziemy. — **Franciszek Buczek, poczta pol. 340:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poruszą w parlamencie. — **M. Wanat, Jarosław:** O ile pan nie był w polu, kartki i listy powinny być frankowane. Niefrankowane idą tylko tak zwane Feldpostkartki z pola. Najprostsza rzecz, jeśli pan kupuje kartki ilustrowane, kupić odrazu marki w składzie i nalepić. Będzie pan miał przynajmniej tę pewność że kartki dojdą. — **Antoni Szweda, Czaniec:** Sprawą zajęli się nasi posłowie w krajowej komisyi zasiłkowej. — **Jan Gajda, Sieklówka:** Już starożytni ludzie mawiali, że niema gorszego nieszczęścia, jak zły sąsiad. Pan tego na sobie doświadcza. Niech pan idzie do żandarmeryi i o ile pan ma świadków, że pan za kożuch zapłacił, niech pan się domaga zwrotu. Co do łajdackiego postępowania pańskiego sąsiada z panem, to trudno coś poradzić. Pan Bóg go kiedy skarze, bo przecie taka złość nie może pozostać bez kary. — **Ludwik Otto, Orliska Supaskie:** Sprawę pańską poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **Daniel Sikora, Kraków:** Na przeniesienie się z piechoty do artyleryi nie ma żadnej innej drogi, tylko zarządzenie wojskowe. O ile pana przydzielą, to pan pójdzie, jak nie przydzielą, to nie. W tej sprawie nic się nie da zrobić. — **Michał Cieśla, poczta pol. 131:** Niech żona zrobi podanie do komendy, której pan jest podległy, to podanie niech potwierdzi urząd gminny i żandarmerya i niech je żona prześle panu, a pan niech je przy raporcie wręczy i poprosi o urlop. Dwie kor przyszły.

Adolf Boszczyk, Cieszyn: Postępuj, kochany przyjacielu, tak, jak piszesz. Zrób to, coś sobie postanowił, odkładaj każdy grosz, który możesz odłożyć, do kasy, a za parę lat będziesz miał swoje gospodarstwo. Gdy będziesz miał już większą kwotę pieniężną i gdy dorośniesz, to łatwiej ci będzie zrobić wydatniejszy interes, bo pieniądz robi pieniądz. Szczęść Boże! — **Jan Szmyd, poczta etapowa 178:** Obecnie do Legionów dostać się nie można. — **Hipolit Kozioł:** Numer wysyłamy, ciesząc się, że żołnierzom sprawia taką radość. — **Piotr Szydłowski, Święcany:** Sprawa znajduje się w toku. Mamy nadzieję, że niezadługo zostanie pomyślnie załatwiona. — **Paweł Jakieła, Lubatowa:** Niech pan wniesie podanie do ministerstwa obrony krajowej. Należy się panu pensya inwalidzka i dodatek za rany, razem 288 koron rocznie. — **Stanisław Lawiński, Ujście Jezuickie:** Sprawa Wrońskiego znajduje się w prokuratoryi państwa. Prenumerata przyszła. Dzięki. — **Zofia Makuch, Bachorzec:** Mateusz Rzeźnik jest aresztowany i obecnie cała sprawa jest w sądzie. Ponieważ naciągnął więcej ludzi, sąd musi zbadać każdą pretensyę. Pokrycie jest całkiem pewne. — **K. H. Boczkowski, Michałowice, Król. Polskie:** Rozporządzenie co do pszczół odnosi się tylko do Galicyi. — **Franciszek Wilk, Radłów:** Należy się o wypłatę renty upomnieć tam, skąd pan pobierał rentę. Musi pan to mieć przecie na jakimś dokumencie wyraźnie napisane. — **Władysław Wierzbik, Jeleń:** Pieczątkę może pan sobie zamówić u firmy: »Fr. Niemczyk, zakład rytowniczy, Kraków, Sukiennice«. Za opaski pięknie dziękujemy. Ładnie byśmy wyszli na tem, gdybyśmy za każdą opaskę płacili dwa halerze. Redakcya przyjmuje do druku wiersze i utwory, tylko nie przepisywane ze starych książek i kalendarzy. Jeśli jednak kto chce pisać do gazety, to przedewszystkiem powinien się nauczyć porządnie pisać. To grunt. — **Bronisława Mroczka, Kożuchów:** Wymiar zasiłku nie odpowiada przepisom ustawy. Zasiłek powinien być większy. Sprawę poruszymy w krajowej komisyi zasiłkowej. — **Alojzy Grochal, Filipowice:** Bardzo się cieszymy, że pan zna utwory Mickiewicza. Ballada, którą nam pan nadesłał, jest właśnie napisaną przez Adama Mickiewicza, no, a chyba nie będzie pan miał pretensyi, jeśli, gdybyśmy ją wydrukowali, nie pana pod nią podpiszemy. — **Tomasz Mikowicz, Rdzawka:** Niechże pan się zwróci do księdza, do nauczyciela i z nimi postara się wpłynąć na tych urwiszów, żeby się ustatkowali. W gazecie szkoda na to miejsca. Najlepiej takim urwiszom sprawić t. zw. drewniane okłady na tę część ciała, na której się siedzi. To najlepsze lekarstwo. — **Marya Sowa, Rytagórka:** Kartka, wysłana do pani, wróciła, nie wiemy, z jakiego powodu. Odpisujemy więc tutaj: Proszę zrobić podanie, potwierdzone przez urząd gminny, do Centrali dla odbudowy Galicyi, Kraków, ul. Dunajewskiego, Hotel Krakowski, a równocześnie napisać do posła dra Białego, aby tę sprawę poparł. Warsztat tkacki powinna pani również otrzymać z Centrali. — **Tomasz Madejczyk, poczta polowa 287:** Niech żona, względnie kto pozostał na gospodarstwie, zgłosi się do wójta, weźmie od niego odpowiedni druk, który jej wójt powinien wydać i zgłosi do starostwa pretensye z powodu zbyt niskiej wypłaty. Druk ma dotyczyć świadczeń wojennych. — **Franciszek Lewicki, Tłuczań**

Górna: Proszę się zwrócić do adwokata dra Bardla, Kraków, Mały Rynek 1. — **Władysław Szyja, Franciszek Szylar, Sietesza:** Do Legionów obecnie z Galicyi wstępować nie można. — **Jan Paśko, poczta polowa 387:** Sprawę oddaliśmy posłowi Dyle, który postara się, aby ją na korzyść pańskiej siostry załatwić. — **J. K. w M.:** Skoro się panu zniszczyły protezy, niech się pan zwróci do najbliższej komendy uzupełniającej, która jest obowiązana postarać się o nowe. — **Helena Wszelaczyńska, Dolina:** Serdeczne dzięki za zwrócenie uwagi. Zaznaczyć jednak musimy, że żadna redakcya nie odpowiada za nadsyłane jej inseraty. Nie ponosimy tu więc bezpośrednio winy. Oczywiście postaramy się o usunięcie złego. Klasyczny to przykład niedołęstwa naszych księgarzy, którzy mają przecie dobre rzeczy i żałują pieniędzy na ogłoszenie. Taki pan gdzieś z Moraw wydaje na ogłoszenia tysiące i robi interesy, a nasi panowie księgarze są za wielcy na to, by się w ludowych pismach ogłaszać. — **Antoni Chmielowski, poczta polowa 423:** Uwagi pańskie są ciekawe. Przedłożyliśmy je posłom. To, co sobie tam Rusini gadają o Lwowie i Przemyślu, to są bajania; niema co tego brać na serio. — **H. Finger, poczta polowa 398:** Traktujemy wszystkie sprawy narodowe w myśl polskich starych tradycyj. Nikomu nie odmawiamy praw do życia. Ale przeciwko łajdactwom, przeciwko wysysaniu znękanej wojną ludności w interesie naszym narodowym zawsze stanowczo występować będziemy. To pan może przyjąć za pewnik. — **Jan Bara, Lachowice:** Kochany przyjacielu! Trzeba też przecie choć odrobinę szanować tego biednego redaktora „Piasta", który otrzymuje codzień z górą sto listów i musiałby sobie oczy powykręcać, gdyby zdołał odcyfrować taką nietylko bazgraninę, jaką pan przysłał, ale taką zaplamioną okropnie i pozalewaną atramentem epistołę. Z biedą odczytaliśmy nazwisko, a zresztą nie wiemy, o co panu chodzi, bośmy nie dali rady odczytać. — **Feliks Olesek, poczta polowa 287:** Zasiłek wymierzony został ściśle wedle ustawy. Jeśli się naszym posłom uda teraz przeprowadzić w parlamencie podwyższenie zasiłków, to i pańska żona uzyska coś więcej. — **Petro Bojanik, szpital, Kraków:** List pański przesłaliśmy posłom ruskim, bo myśmy nie mogli zrozumieć, o co panu chodzi. — **Józef Zemanek, Lipnik:** Wierszy przepisanych z jakichkolwiek książek, czy gazet, nie drukujemy z zasady. — **Paweł Kukuła, Zagórnik:** Sprawę oddaliśmy posłowi Banasiowi, który dołoży starań, aby ją na pańską korzyść załatwić. — **Alojzy Skoczek, Wolanka:** Zygmunt Lubertowicz jest profesorem gimnazyalnym w Nowym Targu. Proszę się zwrócić wprost do niego. — **Leon Kasiarz, poczta pol. 640:** Za słowa uznania i pozdrowienia serdeczne dzięki. — **M. C.:** Serdecznie się zmartwiłem ostatnim pańskim listem. Niechże pana Bóg chroni w dalszej drodze. Wierzę, że da sobie pan jakoś radę i że wtedy, gdy już będzie spokój, zobaczymy się, może w lepszych warunkach. Niech pan w każdym razie daje znać, co się z panem dzieje. Nadesłany obrazek dobry, zamieszczę w kalendarzu. Niechże pan kieruje się tylko rozumem i jeszcze raz rozumem. — **Kapral Kieć, Klagenfurt:** Numer wysyłamy. Serdeczne pozdrowienia. — **Anna Migdał, Gwoździec:** Bardzo dziękujemy za doniesienie nam, że ksiądz w Gwoźdźcu nie pozwala „Piasta" czytać. Smutno to świadczy tylko o tym księdzu, który w tych ciężkich czasach nie potrafi myśleć o czem innem, tylko o wytrącaniu ludowi z ręki ludowego pisma. Niech sobie księżunio dalej wojuje. „Piast" i tak będzie wychodził i wtedy, gdy „Ludu Kat." już nikt do ręki brać nie będzie, „Piast" będzie zawsze miał swoje dziesiątki tysięcy wiernych czytelników. Na to nawet proboszcz z Gwoźdźca nie poradzi. — **Józef Madej, Podgórze:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poruszą w parlamencie. Wypadek naprawdę skandaliczny. — **Jan Perczak, Grotniki, w Kieleckiem:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Sp., Kraków, Rynek główny 23, a otrzyma pan wszystkie żądane książki za zaliczką. — **B. Krzanowski, Praga:** Z nadesłanego nam wiersza widać, że nie powinien pan nigdy pisać wierszy. Co do tego dramatu, jaki pan pisze, to już z samej treści pańskich zapytań widać, że będzie to tylko zmarnowanie papieru. W dramacie nie chodzi ani o daty ścisłe, ani o ścisły wykaz miejscowości i t. d. Można pisać dramat na tle epopei legionowej, zgoła nie znając ani jednej daty bitwy czy potyczki. Niech pan może zajmie się czytaniem jakich pożytecznych książek, praktycznych, bo to stanowczo wyjdzie panu na większą korzyść. Poetą trzeba się urodzić, a zawracanie sobie głowy tem, że ktoś może zrymować skałł stała, drała drała, jest tylko zawracaniem głowy sobie, bo przecie publiczności tem się nie weźmie. — **Szczepan Urbański, poczta etap. 197:** W sprawie duplikatu świadectwa na maszynistę niech pan napisze list do rektoratu politechniki pod adresem: Politechnika, Lwów, ulica Leona Sapiehy, a stamtąd natychmiast duplikat pan otrzyma. — **Izydor Jana, Jarosław:** Redakcya zamieszcza wszystkie artykuły bezpłatnie. Chodzi tylko o to, żeby były artykuły godne zamieszczenia. Jeśli pan ma jakieś przejścia z czasów wojny, jakieś ciekawe historye wojenne, niech pan przyśle. Jeśli będzie dobre, wydrukujemy. — **Roman Girglewicz, Smerekowiec:** Po żądany podręcznik niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **Franciszek Sobolewski, Przemyśl:** Żądane adresy brzmią: Wincenty Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice; Józef Jachowicz, Strażów; Antoni Lewicki, Majdan Kolbuszowski.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Kraków, ul. Batorego l. 25) ogłasza następujące posady i miejsca, przeznaczone wyłącznie dla inwalidów:

1 trafika w Siedliskach, pow. Przemyśl, czysty zysk od 1 października 1915 do 30 września 1916 wynosił 308 K 74 h. Podania na urzędowym formularzu do 12 lipca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Bykowie, pow. Przemyśl, czysty zysk od 1 stycznia 1913 do 31 grudnia 1913 wynosi 109 K 06 h. Podania do 18 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Dobromilu, czysty zysk od 1 kwietnia 1916 do 31 marca 1917 wynosił 327 K 51 h. Podania do 18 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Ułazowie, pow. Cieszanów, czysty zysk od 1 lipca 1915 do 30 czerwca 1916 wynosił 70 K 93 h. Podania na urzędowym formularzu do 27 lipca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Brzozie Królewskiej, pow. Łańcut, czysty zysk w r. 1916 wynosił 53 K 69 h. Podania do 20 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Lutkowie, pow. Jarosław, czysty zysk od 1 stycznia 1916 do 31 grudnia 1916 wynosił 85 K. Podania do 26 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Sarzynie, pow. Łańcut, czysty zysk od 1 stycznia 1913 do 31 grudnia 1913 wynosił 235 K 32 h. Podania do 26 lipca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Oleśnicy, pow. Dąbrowa. Podania na urzędowym formularzu do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Rozdole, pow. Żydaczów, czysty zysk w r. 1913 wynosił 336 K 84 h. Podania na urzędowym formularzu do 12 lipca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Bartnem, pow. Gorlice, czysty zysk w roku 1913 wynosił 29 K 80 h. Podania na urzędowym formularzu do 15 lipca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

Kto chce się ubiegać o taką trafikę, niechże wniesie podania pod adresem, wymienionym obok ogłoszenia trafik i to w przepisanym terminie. „Jak wyżej" oznacza władzę do której należy wnieść podanie, wymienione wyżej, w poprzednim wyżej przytoczonem ogłoszeniu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

POŻYTECZNE KSIĄŻKI

do nabycia w księgarni wysyłkowej

J. BUCHSBAUMA

w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy.

Bache, Dr med.: Nowy lekarz dla kobiet i doktor dla dzieci. Złota książka dla familii i słownik środków domowych. Powszechnie zrozumiała, pouczająca książka dla kobiet i matek, dla rozpoznania chorób i użytku doświadczonych i tanich lekarstw i środków domowych. Z dodatkiem: Pierwsza pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach. Z przesyłką K 3·80.

Schmidt Henryk, Dr.: Nasz weterynarz. Poradnik gospodarski, hodowla, zapobieganie i leczenie koni, bydła, owiec, świń, kóz, psów, kotów i drobiu. Ze 100 rycinami. Oprawna w papier. Cena K 4·80.

Ilustrowana książka kucharska czyli poradnik kucharski. Wybór najpraktyczniejszych i niezbędnych przepisów różnych potraw oraz pieczenia ciast, sporządzania soków i legumin. Z dodatkiem: Nakrywanie do stołu i układanie serwetek w stosownej formie. Oprawne. Cena K 7·80.

Zielnik lekarski czyli opis 125 ziół, używanych w lecznictwie, z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowemi i 8 drzeworytami. Cena K 8·25.

Sennik powszechny, najnowszy i największy, zaczerpnięty ze starych egipskich i arabskich dokumentów, zawierający 1000 wyroczni i snów, z przesyłką K 3·60.

Wysyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości. 4—4

Księgarnia wysyłkowa
J. Buchsbauma
w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy.

Ważne dla ewakuowanych.

Książka adresowa ewakuowanych, wojaków i wziętych do niewoli. Kto chce zapisać, gdzie teraz mieszka, albo dowiedzieć się, **gdzie kto z rodziny,** albo jaki znajomy się znajduje, niechaj poszle 2 K 50 hal. do Wasyla Sidelnika w Ławrykowie, poczta Dobrusin. 7—0

Skład doskonałych maszyn do szycia



Pathefonów, Gramofonów
i wielki wybór płyt 19—0
Części składowych maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Aparaty fotograficzne
i wszelkie przybory do tychże

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Do sprzedania w Mogilanach pod Krakowem 14 morgów gruntu pszenicznego w jednym kawałku. Dług hipoteczny 4.000 koron, może być przejęty. Informacyj udziela **notaryusz w Skawinie.**

Wirówki do mleka
Obsypniki do ziemniaków
Żniwiarki

tudzież wszelkie inne 1—3

maszyny i narzędzia rolnicze

poleca do natychmiastowej dostawy
po bardzo niskich cenach

Syndykat rolniczy w Krakowie
Filia we Lwowie.

Dom towarowy
Maryi Reichelt w Ryglicach

w miarę zapasów, wysyła po cenach targowych towary bławatne, a częściowo korzenne.

Kupię każdą ilość **ziemniaków wczesnych** z terminem dostawy do 10-go sierpnia b. r. Oferty z podaniem stacyi nadawczej nadsyłać proszę pod adresem: **Leon Schinagel w Krakowie.** 1—5

Kupię 10-20 morgów

pola z budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi, gleba dosyć urodzajna, w jednym kawałku, blizko lasu i szkoły. — Zgłoszenia pod **Karol Lubas,** kopalnia nafty w Łodynie, p. Ustrzyki Dolne.

Poszukuję męża mego, **Jana Kijaka**, 51 lat, z Zielonowa, pow. Rohatyn, pełniącego służbę wojskową od 20/I 1916, ostatni Feldpost 334, o którym od 1 marca b. r. nie mam żadnej wiadomości. Obecnie przebywam z córką w Cięcinie, p. Węgierska Górka, powiat Żywiec, **Marya Kijak**

Zgubiono dnia 13 czerwca na dworcu kolejowym w Krakowie notes, zawierający dokumenta, a to: 1) Legitymacyę z fotografią, 2) kartę myśliwską, 3) kartę noszenia broni palnej, 4) kartę pozostawienia broni palnej, 5) kartę szczepienia ospy i inne dokumenta. Znalazca otrzyma 10 koron nagrody. Kazimierz Biegalski w Sutowie, p. Wieliczka.

Ktoby wiedział o pobycie mej żony **Maryi Wołczuk** z trojgiem dzieci Karoliną, Apolonią i Olgą, wywiezionej z miejscowości Starcowa Lhata, poczta Nadejków w Czechach raczy donieść mi. Roman Wołczuk, ewakuowany w Rabce, **pow. Myślenice, dom p. Stolarczyka**

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.